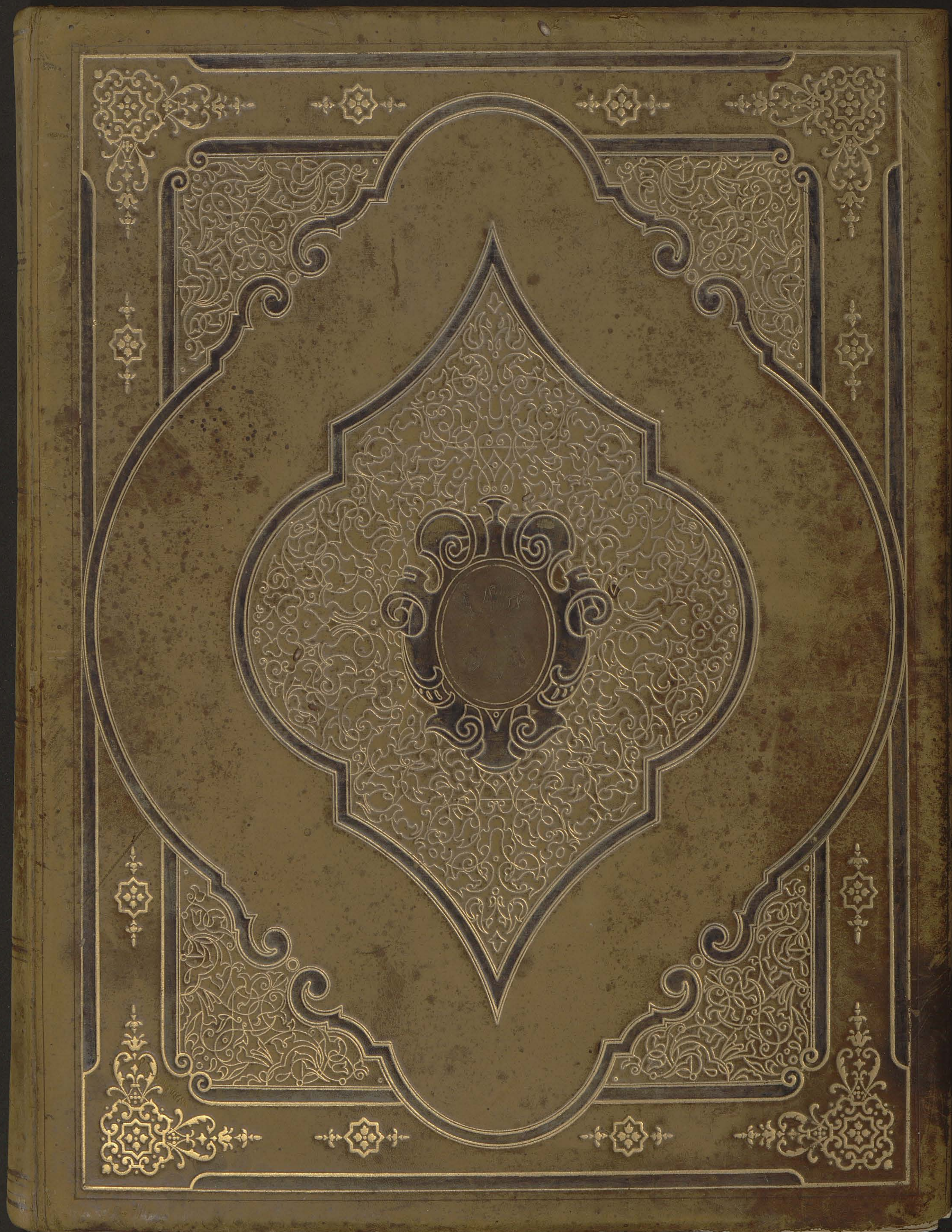
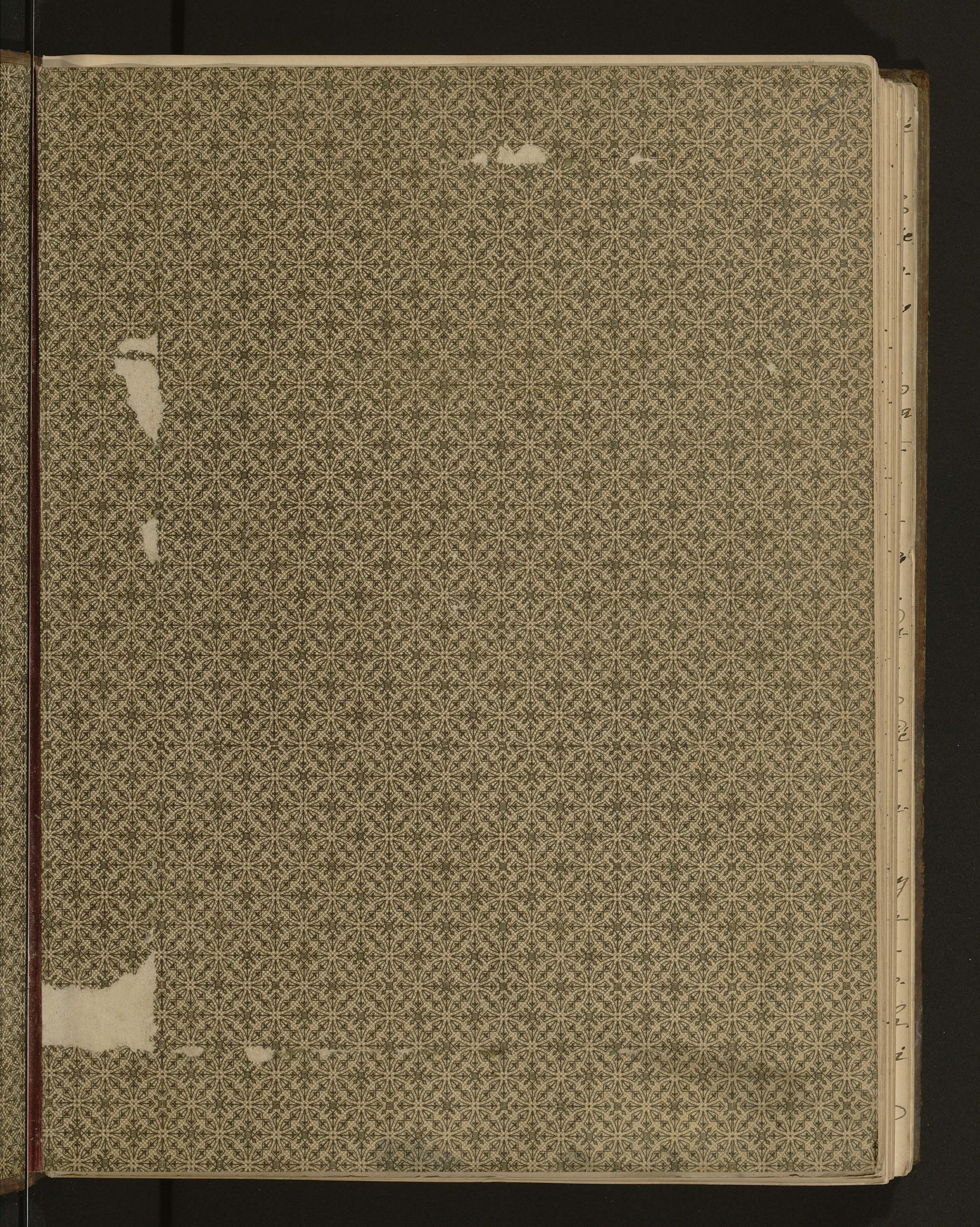



THEYER & HARDTMUTH
WIEN,
I. Kärnthnerstrasse 9.



Historja Sarjuszów.

Dzieje niepewne.-

Sarjusz Król Gotów uważany jest za główę Domu Sarjuszów.-

„Sarus, Sarius, Szaryusz ou Saryusz, chef des Goths engagés comme auxiliaires au service d'Honorius ennemi acharné d'Alaric, il le battit tout près de Rome au milieu même d'une trêve, et le décida ainsi à la prise de la ville a 410.- Brouillé avec l'Empereur et appelé au service de Jovin, usurpateur en Gaule, il fut tué en traversant les Alpes par Ataulf allié temporaire de ce même Jovin.- (Dezobry et Bachelet, Dictionnaire de Biographie).- Un fils du Général Sarus Sigéric élu Roi des Visigoths en Espagne, fut massacré après sept jours de règne l'an 415.- (Bouillet): Atlas d'Histoire et de Géographie).-

Vide także co do wywodu Sarjuszów od Sarjusza i Kroźłoroga: "Généalogie. Brokupa Lonejez Herbarz Polski, Niesieckiego, wydanie Bobrowicza Tom IV. str: 483. etc."—

Kroźłoróg jeden z przewodników Sarjusza towarzysz broni Lecha osiadł z nim podobno około roku 550 między Odrą i Wisłą.—

Obrał sobie siedlisko na Gessach, w Powiecie Gnieźnieńskim. – Potomkowie jego tirzlorogici przenieśli się do Ziemi Sieradzkiej gdzie w powiecie Piotrkowskim gniazdo swoje Moykowice przy których był zamek zwany Świdzga nad rzeką Pilicą założyli. (Wielądek).
Z tych najwięcej znanymi są: Zdzisław Arcybiskup Gnieźnieński 1184 † 1199. – Tomasz Biskup Wrocławski, bratanek poprzedzającego, † 1267 r. (Niesiecki, Tom IV. str: 484). –

Dzieje Pewne. –

I. – Florjan Szarijusz, Pan i Dziedzic Moykowic który otrzymał Herb Jelita od Władysława Łokietka króla po bitwie pod Płowcami 1331 roku. (Vide: "Le Général Comte Ladislas Zamoyski", par le Cte de Montalembert. Paris 1868). – Tenże sam Florjan został później Kanclerzem Łęczyckim, żył jeszcze do 1354 r. zostawił trzech synów: –

1° Żegota Szarijusz, o którym niżej. –
2° Dziwisz Szarijusz, na Romiszowicach i Czerzynicach; pincerna Siradiae 1342; głowa Romiszewskich i Stokowskich; – (Niesiecki. Tom: VIII. str: 138.) i
3° Piotr Szarijusz na Mokrsku, etc. Kasztelan

Sandomierski, głowa Mokrskich, Węgleszyńskich, etc. – Najstarszy syn jego Floryan z Mokrska był Biskupem Krakowskim i umarł 1380 roku, – najmłodszy syn Klemens Kasztelan Radomski był ojcem Peregrina z Węgleszyna generała Wielkopolskiego w 1383^{im} roku, i Tomasza Kasztelana Sandomierskiego, po śmierci brata także generała Wielkopolskiego zmarłego w 1409 roku. – Około tego czasu Bernard Saryusz Arcybiskup Lwowski żwawo o dobra kościelne i prawa ujmował się. – (Serobiszov. in vitis archiep: Halicien: et Leopol:) Umarł podobno w 1391 roku. – W roku 1396 żył N. Schary Starosta Bobrownicki w Dobrzyńskiej Ziemi za Władysława Księcia Opolskiego. –

Mścisław opat Tyniecki który z Wissem biskupem Krakowskim jeździł na Konsylium w Pizie, umarł w r. 1410. (Vide Niesiecki etc.) –

II. – Żegota Saryusz, na Moykowicach, etc. Chorąży Sieradzki (1345 r.) miał trzech synów:

1º Floryan – Saryusz o którym dalej, i

2º Żegota – Saryusz, dóbr Moykowice Łaski, i Malec Dziedzic, – zostawił 2^{ch} synów: –

a Stanisław z Moykowic Sędzia Korczyński, umarł bezzennie. –

b. Floryan z Malec żonaty z Jadwigą de Kuczborz. umarł bezpotomnie. –

3º. Tomasz Sarjusz de Korytnica.–

III.– Florjan-Sarjusz na Swidedze, Wronikowie, Woźnikach, i Wielkim Łaźninie, Starosta Łęczycki Kasztelan Wiślicki, (1413). Przewodniczył zapewne bractwu Krzyżorogitów w bitwach pod Grunwaldem i Tannenbergiem 1410 r. znajdowało się tam także bractwo Gryfitów.– Na chorągwi jednych był herb Jelita, na drugich herb Gryf.– (Długosz, XI. p. 243. Vexilla fratrum et militum).– Z Anny Odrowążanki miał czterech synów:–

1º Jan, o którym niżej.–

2º Mateusz Sarjusz na Wielkim Łaźninie, głowa rodziny Łaźnińskich.–

3º Włodko czyli Włodziemierz Sarjusz, głowa Tarnowskich herbu Jelita.–

4º Piotr Sarjusz założyciel Gomolina, głowa Gomolińskich.–

IV.– Jan-Sarjusz na małym Łaźninie i Wronikowie, Łowczy Łęczycki;– syn jego

V.– Dyonizy-Sarjusz na Zawadowie, Podstoli Łęczycki ze Stachną z Borowa miał dwóch synów:

1º Tomasz, o którym poniżej.–

2º Adam-Sarjusz na Zawadowie.–

VI.– Tomasz-Sarjusz z Łaźnina na Łaźninie Podkomorzy Sieradzki, przeniósł się

w Ruskie kraje i nabył Dobra Zamość w roku 1447 od których przezwanym został Zamoyskim. – Z Małgorzaty Brzezinskiej zostawił synów: Floryana i Macieja, od których rozciągnęły się dwie linje Rodu Zamoyskich. – (Niesiecki etc.)

Od jednego z wyżej wymienionych Saryuszów pochodzą Dzidusey herbu Jelita u których znajdował się przywilej dany Floryanowi-Saryuszowi. –

Linja starsza Saryuszów
z Zamościa na Zamościu Zamoyskich
wygasła po mieczu w roku 1665 tym.
po kądzieli w roku 1672 im.

VII. – Floryan-Saryusz z Zamościa na Zamościu Zamoyski, urodzony około roku 1432. Podkomorzy i Sędzia Chełmski. – Dwa razy śluby małżeńskie ponawiał, najprzód z Anną z Komorowa z której miał dwóch synów i jedną córkę Barbarę, drugi raz z Maryanną z Mrynowa z której nie zostawił potomstwa. –

1º. – Mikołaj-Sarius Zamoyski, referendarz u Zygmunta Igo Króla Polskiego, Kanonik Krakowski, Proboszcz Tarnowski, i Woj-

-nicki, scholastyk Łęczycki, kantor Sando-
-mierski. – (Niesiecki. Tom X. strona 58). – Padniew-
-ski, Biskup Krakowski napisał o nim: "wsza-
-dzie mądry i pobożny, w zbroji mężny." –
Umarł Mikołaj Zamoyski 1532 go roku. Po-
-chowany w katedrze Krakowskiéj i uczczony
nadgrobkiem. – (Starowolski "Monumenta"). –
2o. – Szczęsny, który następuje: –
VIII. – Szczęsny-Jarjusz z Zamościa, na
Zamościu i Skokówce Zamoyski, Podkomo-
-rzy i Sędzia Chełmski, oraz wojski Bełzki. –
(Niesiecki). – Paprocki o herb: fol: 196. r. 1524 wieś
Tworyczów w zasługach mu nadano. – W okazji
z Tatarami pod Chmielnikiem mężnego serca
dał dowody, u Skokówek dziedzictwa swego
zagon nie mały, Tatarów poraził, przez sługę
swego Ścibora z Sitańca. co mu w liście swoim
przyznał król Zygmunt Iszy 1528 roku, w któ-
-rym darował mu dobra Obermunta ster. zeszłego.
"człowiek mężny i mądry" (Niesiecki) umarł w
roku 1528. – Piérwsza jego żona była Dorota
Suroczka (Rodowód), która mu córkę powiła. –
druga Anna Ukrowiecka podobno córka Mi-
-kołaja Ukrowieckiego herbu Suchekomnaty
Podstarościego Krakowskiego. – Zaślubiona
była około roku 1500. (Niesiecki). – Z téj miał

Szczęsny Zamoyski trzech synów: Mikołaja młodo zmarłego (Rodowód dodaje: "pełnego nadziei młodzieńca). – Floryana, i Stanisława o których niżej. –

IX. – Floryan-Saryusz z Zamościa, na Zamościu Zamoyski, urodził się około roku 1517. – (Rodowód). – Był Chorążym Chełmskim. Umarł bezżennie 1591 roku. – (Niesiecki). –

Stanisław Saryusz z Zamościa na Skokówce Zamoyski, młodszy brat poprzedzającego ur: 1519. r. (Rodowód). pobierając nauki w Niemczech, przejął się zasadami reformy i za powrotem do kraju wyrzekł się wiary przodków aby przejść na łono nowego wyznania. Znajdował się na Synodzie w Bychawie 24 go Kwietnia 1560 roku. – Natenczas syn jego sławny Jan Zamoyski przemawiał za sprawą Ewangelików, zachęcając do popierania jéj. – (Encyklopedja Powszechna. Tom: VIII. strona 564). – Stanisław Zamoyski większej jednak używał sławy, "jako mąż cnotliwy i waleczny" (Paprocki "w Pochwałach"). – Król Zygmunt II gi August mianował go Hetmanem Wojsk Nadwornych chcąc mu nagrodzić trzydzieści pięć lat służby wojskowej. – Król dał mu także Starostwa

Bełzkie i Zamechskie. – Doszedł godności Kasztelana Chełmskiego 1570 r. Ofiarowane mu było w następnym roku Województwo Ruskie, ale nie przyjął go Zamoyski. – Umarł w Wielki Piątek 1572 roku. – Z dwóch żon liczne zostawił potomstwo, a mianowicie: z Anny z Miżynca, córki Abrahama Herburt, a wnuczki Jakóba Herburt sławnego legisty, dwóch synów i dwie córki; – z Anny Orzechowskiej, córki Orzechowskiego Kasztelana Chełmskiego, także dwóch synów: Jędrzeja i Mikołaja, zmarłych w dzieciństwie i dwie córki, Elżbietę, i Zofię. –

Dzieci z pierwszej żony były: –

1° Zbożny, umarł młodo, zaledwie 19 lat liczący, w potyczce z Moskalami, około Krasnego Horodka. –

2° Jan Wielki Zamoyski o którym niżej.

3° Zofja, umarła dzieckiem. –

4° Anna, zaślubiła Marcina Oleśnickiego herbu Radwan. Umarła w roku 1583. –

Dzieci z drugiej żony: –

5° Elżbieta za Stanisławem Włodek z Hermanowa, herbu Prawdzic, Wo-

-jewoda Belzkim. – Umarła 31ᵍᵒ Grudnia 1595 roku. – Pochowana we Lwowie w kościele O.O. Dominikanów. –

6º Zofja, poślubiła Łukasza Działyńskiego Podczaszego Koronnego. Po jéj śmierci (1605 r.) starostwo Brodnickie na które Jan Zamoyski miał obietnicę i którego żądał Zygmunt IIIᶜⁱ oddał swéj siostrze Annie królewnie Szwedzkiéj. –

X. – Jan-Sarjusz z Zamościa na Zamościu Zamoyski Kanclerz i Hetman Wielki Koronny, Założyciel Ordynacji Imienia Zamoyskich. –

Urodził się dnia 1ᵍᵒ Kwietnia 1541ᵍᵒ roku albo 1542ᵍᵒ r. – (Obacz o nim: F. X. de Feller: "Dictionnaire Historique" i Staszyca: "Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego"). –

"Ce grand homme se prononça pour la forme populaire dans l'élection des rois, forme qui dans l'avenir prépara la chute de la République, mais alors attrayante par sa simplicitée. – Proposée dans une Assemblée tumultueuse, elle fut acceptée avec enthousiasme, et regardée dorénavant comme le palladium des libertés de la République. –

Dès ce temps Zamoyski commença à jouir d'u-
-ne immense popularité. – Il décida grâce au
triomphe de sa proposition l'élection de Henri III
et devint l'âme de l'Ambassade qui alla le cher-
-cher à Paris. – Dans l'interrégne survenu après
la mort d'Etienne Bathory, il exerce en vrai
dictateur son autorité. – Il met Sigismond de
Suède sur le trône, disperse les opposants sous
les murs de Cracovie, atteint l'Archiduc Ma-
-ximilien, sous Byczyna, s'én rend maître, et
remet entre les mains de Sigismond III. comme
prisonnier, celui qui a pretendu être son com-
-petiteur. – On approuva généralement la
manière noble et modeste avec laquelle il re-
-çut l'Archiduc d'Autriche. – On connaît les
succès militaires de Zamoyski. – Il en fut digne-
-ment récompensé par les remerciements publics
qu'il reçut en pleine Diète. – Dans l'ordre civil et
dans l'ordre militaire il enleva les deux couronnes
et justifia la légende de sa médaille: utraque civis.
On lui doit l'institution de hautes cours d'appel
la fondation de deux forteresses, l'établissement
et la dotation d'une Académie à Zamość, la
protection constante et sympathique accordée
aux Lettres et à ceux qui s'y vouaient, la
colonisation des steppes, les encouragements

donnés à l'Industrie et au Commerce ; - c'étaient vraiment des services extraordinaires en dehors de ses charges officielles, et inspirés uniquement par un amour aussi ardent que vigilant du bien public. - Mais sa vertu par excellence, celle qui couronnait toutes les autres, c'était la haute idée de la patrie, dont il déduisit et modéla en lui-même le type sublime du citoyen qu'il montrait par son exemple, pouvoir absorber toutes les aspirations d'un Polonais. - Il rejetait avec fierté ces titres bâtards dont l'étranger prétendait tenter sa vanité. - Aux yeux du Grand Zamoyski le titre de citoyen polonais valait tout, menait à tout, et suffisait à la plus haute ambition, le trône même n'en étant qu'une emancipation. -

Il est curieux de voir dans les historiens Polonais les éloges et les reproches qu'ils adressent à Zamoyski. - Ses partisans comptaient les victoires qu'il avait remportées, et les conquêtes qu'il avait faites ; - ils lui savent gré d'être resté simple citoyen, lui qui avait eu trois fois l'occasion de disposer de la couronne à son gré ; - ils vantaient toutes ses actions, et l'appelaient l'orgueil de son pays. - Ses ennemis au contraire l'accusaient d'avoir dis-

-posé de l'autorité, et de l'avoir disputé au Prince qu'il avait fait monter sur le trône, et le rendaient responsable des malheurs que le système d'élection des rois proposé par lui devait infailliblement attirer sur la Pologne." —

Początkowe nauki pobierał w Krasnymstawie pod Wojciechem Ostrowskim; wysłany potem został na dwór Henryka II^go Króla Francji, następnie w Paryżu Humaniores litteras, dalej Filozofji i Matematyki pod godnemi uczył się professorami przez lat cztery. — Do Włoch się potem udał, i w Padwie jurysprudencji słuchał, gdzie i powagą obyczajów i rozsądku wielkiego przykładem, i wyborem umiejętności tak między wszystkiemi prym trzymał że go też Akademja Padewska zgodnie sobie Rektorem obrała (1563 r. "Niesiecki"). — Wezwany przez Ojca powrócił do Ojczyzny, został Sekretarzem Zygmunta II^go Augusta (1565 r.). Po śmierci Ojca otrzymał Starostwo Bełzkie jako nagrodę za wzorowe odebranie Skarbu Koronnego i uporządkowanie metryki Koronnej. — W roku 1573^im posłował do Francji. Tegoż roku Henryk de Valois Król Polski nadał mu Starostwo Knyszyńskie; — we dwa lata potem (16^go Maja) mianowanym był

Podkanclerzem Koronnym; tego samego roku został także Starostą Międzyrzeckim, Malborgskim, Krzeszowskim i Derpskim; — Kanclerzem Wielkim Koronnym w roku 1578ym; — Hetmanem Wielkim Koronnym w roku 1580ym. — Założył Nowy-Zamość w 1588ym roku, Ordynację i Akademię w 1589ym roku. —

Umarł w Zamościu dnia 3go Czerwca 1605 r. — Cztery razy się żenił. — 1o z Anną Ossolińską, córką Jana Ossolińskiego, Chorążego Lubelskiego, która umarła bezdzietnie 1572go roku. —

2o z Krystyną Księżniczką Radziwiłłówną, dnia 28go Grudnia 1577 roku w Warszawie, córką Mikołaja VI Czarnego Księcia Radziwiłła; urodzona dnia 11go Sierpnia 1560 roku w Zawarzyszkach; — zmarła dnia 28 Lutego 1580 roku. — Pochowana została w Kościele O.O. Bernardynów w Warszawie. —

3o. W 1583im roku z Gryzeldą de Somlyo Bathory, córką Krzysztofa Księcia Siedmiogrodu, a bratanką Stefana Batorego Króla Polskiego. — Wesele odbyło się na Zamku Królewskim w Krakowie dnia 12go Czerwca 1583. r. — Szczegółowy opis ślubu znajduje się w Bielskim. Z tą miał syna Stefana którego trzymał do chrztu sam Król Bathory, ale który wkrótce

potem umarł; i córkę Elżbietę urodzoną w 1588 r. trzymaną do chrztu przez Maxymiljana Arcy-Księcia Austryackiego, zmarłą dnia 27go Wrześ-nia tegoż samego roku. (Paprocki). — Ob: Listy Annibala z Kapui. — List Jana Zamoyskiego do Legata Kardynała Hipolita Aldobrandini póź-niejszego Papieża Klemensa VIII go. — Mss: Biblio-theca Ambrosiana w Medjolanie. —

Gryzelda z Batorówna Zamoyska umarła dnia 14go Grudnia 1590 roku w połogu wydaw-szy na świat córkę. — (Ob: Janociana. Tom II. str: 14.) —

4o Wreszcie poraz czwarty dnia 14go Czerwca 1592 roku z Barbarą Tarnowską córką Stanis-ława Tarnowskiego Kasztelana Sandomiers-kiego z którą miał jednego jedynego syna To-masza. — Barbara Zamoyska umarła dnia 27go Kwietnia 1610 roku w Krzeszowie. (Obacz Pamiętnik o Tomaszu Zamoyskim przez Łukasza Gołębiowskiego; — następnie Artykuł o tymże samym w Encyklopedji Powszechnej). —

XI. — Tomasz-Sarjusz z Zamościa, na Zamościu Zamoyski z kolei Ordynat IIgi urodzony dnia 1go Kwietnia 1594go roku; — Starosta Knyszyński. — Objął Ordynację po Ojcu w 1605tym roku. — Został Wojewodą Po-dolskim w 1618tym roku, Kijowskim w 1619 r.

Pod-Kanclerzem Koronnym dnia 13go Lipca 1629 roku; – Starostą Krakowskim dnia 22go Listopada 1629 roku. Starostą Sokalskim 1631go r. – Nowotargskim, etc. 1633go roku; – Kanclerzem Wielkim Koronnym tegoż roku; – zmianowany dnia 28go Listopada 1635 r. Kasztelanem Krakowskim przez Zygmunta IIIgo Króla, nie chciał przyjąć najwyższej tej godności w Rzeczypospolitej, namyśliwszy się wprzód trzy dni. – (Ob: "Stanisława Żurkowskiego, Żywot Tomasza Zamoyskiego". – Galeazzo Marescotti Nuncjusz Apostolski w Polsce, pisze iż Tomasz Zamoyski założył w Padwie szpital dla wygody pielgrzymów i podróżnych polskich. – Ob: "Relacje Nuncjuszów Polskich i Apostolskich w Polsce". Wydanie Biblioteki Polskiej w Paryżu. – Les éloges des savants tirés de l'Histoire de Mr de Thou. T: III. p: 349. et suivantes; – etc). –

Umarł w Zamościu dnia 8go Stycznia 1638 r. Ożenił się dnia 1go Marca 1620 roku z Katarzyną Księżniczką Ostrogską, córką Alexandra Księcia na Ostrogu Wojewody Wołyńskiego, z którą miał troje dzieci, mianowicie: –

1o Gryzeldę-Konstancję, urodzoną 27go Kwietnia 1623go roku. – Ochrzczoną została w Kościele Farnym w Zamościu przez Jana:

Andrzeja Prochnickiego Arcybiskupa Lwowskiego. – Zaręczoną była Książęciu Zasławskiemu ale zaślubiła w roku 1638 Jeremiasza Korybuta Księcia Wiśniowieckiego, i była Matką Króla Michała. – Pod koniec życia wstąpiła do klasztoru gdzie umarła 1672 roku. – Pisze o niej Galeazzo Marescotti: "Znaczna i powszechnie szanowana Pani, cnotliwie i pobożnie wychowana, uczyła się Filozofji w Krakowie wraz z siostrą młodszą". –
Na jej pogrzebie miał kazanie Krzysztof Żegocki Biskup Chełmski: "Była to Pani jak urody pięknej tak cnót wybornych, osobliwej pokory, tak że się zdała zapomnieć iż była matką królewską; – wiele dobrego Kollegiacie Zamojskiej, wiele jałmużn Zakonnikom nadała". (Niesiecki). – (Ob: jeszcze o niej: Salvandy: "Histoire de Jean Sobieski". – Święcki: "Pamiętniki Historyczne". – Szujski "Dzieje Polski". – Klementyna z Tańskich Hoffmanowa: "Nocleg w Kromołowie". – etc. –
2° Joannę-Barbarę, urodzoną w Zamościu 1624 roku, zaślubioną dnia 9 Listopada 1642 roku Aleksandrowi Koniecpolskiemu, Chorążemu W. K. – umarła d. 7 Lipca 1653. r. (Ob: Pamiętniki o Koniecpolskich wydane przez

Stanisława Przyłęckiego; — Starowolski: "Monumenta Sarmatorum" strona: 763.) —

Katarzyna z Książąt Ostrogskich żona Tomasza Zamoyskiego, umarła podobno dnia 8go Października 1642 roku. — (Galeazzo Marescotti Nuncjusz Arcybiskup Koryntu, wspomina o niej jak gdyby jeszcze żyła za panowania Króla Michała Wiśniowieckiego.) —

XII. 3o Jan-Sarius z Zamościa na Zamościu Zamoyski, urodzony 1627 r. Hrabia na Tarnowie i Jarosławiu; z kolei Ordynat IIIci, — Starosta Kałuski, r. 1638go, Krajczy Koronny 1653 r. — Podczaszy Koronny w 1657 r. — Generał ziem Podolskich; — Wojewoda Kijowski 1658 r. — Wojewoda Sandomierski w 1659 r. — Umarł w 1665 roku; — dnia 7go Kwietnia. —

Żoną jego była Marja-Kazimira de la Grange d'Arquien, córka Margrabiego d'Arquien, urodzona około roku 1635go. Zaślubiona została na zamku w Warszawie dnia 4go Marca 1658 roku. Ślub jej dawał Prymas Ksiądz Jędrzej Leszczyński. — W trzy niespełna miesiące po śmierci męża wyszła powtórnie za Jana Sobieskiego

późniejszego króla w Lipcu 1665. roku. – Ślub dawał Nuncjusz Odescalchi późniejszy Papież Innocenty XI-ty. – Umarła w zamku w Blois we Francji dnia 30go Stycznia 1716 roku. – (Ob: Encyklopedję Powszechną Tom: 18. str: 102. i dalsze.) – Według niektórych podań Marja-Kazimiera była córką Ludwika II de Bourbon, Xięcia de Condé i Marji-Ludwiki de Gonzague. – Jan Zamoyski Wojewoda Sandomierski miał z nią czworo dzieci ale wszystkie młodo pomierały. –
(Ob: o Janie Zamoyskim Wojewodzie Sandomierskim IIIcim Ordynatem z kolei: Niemcewicz: "Zbiór Pamiętników o dawnej Polsce" Tom IIIci str: 227–9. – "Lettres de Pierre des Noyers, secrétaire de Marie-Louise de Gonzague Reine de Pologne." etc.). –
Był to mąż także wielce uczony, ale prawie całkiem zajęty był wyprawami wojennemi. – Wielkie poczynił ofiary na utrzymanie Jana Kazimierza na tronie Polskim. Mniej baczny o zabezpieczenie majątku, czyni wszakże zmiankę w swoich pismach iż uznaje swoich synowców z brata Wielkiego Jana Zamoyskiego Kanclerza i Hetmana W. K. pochodzących za prawych następców po sobie do Ordynacji. –

Albowiem nie pozostawiwszy po sobie żadne-
-go potomstwa, łatwo by mu było za życia
jeszcze zainstallować przyszłego Ordynata,
lecz tego nie zrobiwszy, Książe Wiśniowiecki
i Koniecpolski szwagrowie jego mając za
sobą siostry jego. opanowali Ordynację. —
Kilkanaście lat takową nieprawnie dzier-
-żyli ze wszystkich zabytków po Wielkim
Janie Hetmanie Zamoyskim, jego synie,
i wnuku złupili, aż nareszcie Marcin Za-
-moyski, (o którym niżej) potrafił za pano-
-wania Jana III^go Sobieskiego Ordynację
im odebrać. —

Zatem na Janie Zamoyskim Wojewo-
-dzie Sandomierskim, z kolei Ordynacie
Trzecim, i wnuku Wielkiego Jana Zamoy-
-skiego Kanclerza i Hetmana W^go Kor:^go
Kończy się w linji prostej potomstwo męz-
-kie tegoż Wielkiego Jana Zamoyskiego
Fundatora i Założyciela Ordynacji Imie-
-nia Zamoyskich. —

Linja młodsza
Sarjuszów z Zamościa Zamoyskich.–

Maciej Sarjusz z Zamościa na Łukowie Zamoyski, (drugi syn Tomasza-Sarjusza z Łaźnina pierwszego Zamoyskiego), urodził się około roku 1432. (Rodowód). "W czarnem najprzód wojsku króla Węgierskiego Matyasza wsławiony rycerskiemi dziełami, potem i w expedycji ku przygwonieckiej przeciwko Tatarom za czasów Olbrychta króla i w inszych." (Niesiecki). – Był Rotmistrzem Królewskim. (List króla Kazimierza IV go danym w roku 1471.) –

Z żony Beaty de Pustoten zostawił czterech synów, którzy następują: – (Miał podobno drugą żonę Marussę z której potomstwa nie zostawił). –

1º. – Wacław-Sarjusz z Zamościa na Łukowie Zamoyski, "mąż rycerski" (Rodowód). żonaty był z Barbarą Drohiczyńską. – Zostawił jednego syna: –

Piotra-Sarjusza na Niewierkowie Zamoyskiego który był ojcem Pawła Sarjusza Zamoyskiego ożenionego, 1º z Zofją Świdnicką; – 2º z N. Rachańską. – Zostawił córkę Helenę zaślubioną Markowi z Wodynia

Wodyńskiemu, herbu Kościesza, na Międzylesiu i Krzeslinie, Kasztelanowi Podlaskiemu; (1638 + 1643). – i syna: Macieja-Sarjusza Zamoyskiego, (obacz Statuta Ordynacji Zamoyskiej), którego wziął był na swoją edukacyę, wielki Jan Zamoyski Kanclerz i Hetman, i gdyby był zszedł bez potomka męzkiego, jego sukcesorem całej Ordynacji ustanowił. – Atoli tenże Maciej umarł sterilis. – (Niesiecki). –

2º. – Paweł-Sarjusz na Giełczach Zamoyski. Miał za żonę Świdzińską. – Syn ich Jan był Rotmistrzem. –

3º. – Jan-Sarjusz na Wierzbie Zamoyski zostawił trzech synów: – mianowicie: –

1º Mikołaj-Sarjusz Zamoyski z Doroty Tarnowskiej jedną tylko córkę zostawił Jadwigę Stadkowską. –

2º Szymon Sarjusz Zamoyski ożeniony z Łucką, i bezpotomny. –

3º Jan, o którym niżej. –

4º. – Wojciech Sarjusz Zamoyski, zostawił syna jednego Krzysztofa. –

Jan Sarjusz na Wierzbie Zamoyski, Sędzia Krasnystawski, ożeniony z Gorzkowską herbu Tarnawa, zostawił trzech synów: – najstarszy Jan-Sarjusz Zamoyski najprzód

Strażnik Koronny, potem Kasztelan Chełmski. (1613 r.) "Wspomina go Konstytucja z temi tytuła-mi w roku 1613. gdzie go do lustracji zamku Win-nickiego naznaczono. – Często on zwykł był Ta-tarów najeżdżających dla zdobyczy Ruskich kra-jów, zwycięzko płaszać, gdzie i plon im sowity odbierał, i niewolnika zabranego z Tyłków Ta-tarskich uwalniał." (Niesiecki. Wspomina go i Ordy-nacja. 1589 r.) Ale gdy pod Stryjem "napadł na nich jegomość Pan Chełmski Jan Zamoyski który ze Lwowa jechał ku domowi, w drodze mężnie się im bronił z kilkunastą sług swych, samo-siódmego zabili, małżonka jednak jegomości z dziatkami, z panienkami, tymczasem mia-ła frysztu schronić się do chaszczu w trzcinę, i za łaską Bożą cało ze wszystkiem, osiedzia-ła się, ale on zabił. –" (August Bielowski: "Pisma Stanisława Żółkiewskiego Kanclerza i Hetmana Wgo Kor: T. – str: 448. List 30ty do Macieja Leśniowskie-go; dan w Żółkwi 19 Julii 1618 r. – Autograf zaś w Archiwum Kszt Sanguszków: – "Insignis pieta-te et servantissimus aequi. (mówi jego nadgrobek) exac-tis quadraginta in militia annis, dum jussu Sigis-mundi III Regis diligenter pro Patria excubat, et paucis cum cohortibus Scytharum inundationem fortiter ad Stryjum sustinet, tribus venenatis sa-

-gittis transfixens apud Lisiaticios, in acie occubuit anno 1618.) –

Młodszy jego syn Wacław był Kasztelanem Lwowskim (1633 r.) – Z Zofji z Babina Pszonka zaślubionej w Babinie dnia 26go Lutego 1610 r. córki Jakóba i Doroty Cieszkowskiej, miał córkę Annę urodzoną w 1613 r. za Alexandrem Cetner, Kasztelanem Halickim; – Katarzynę urodzoną w 1616 r. zmarłą w 1617 r. – i 3ch synów: 1szy Floryjan urodzony 30go Czerwca 1611 r. zmarły 1638. – 2gi Piotr urodzony w 1618 roku. – 3ci Stefan Kasztelan Kijowski z Doroty de Łyczków, zostawił tylko dwie córki: Annę za Stanisławem Dunin Borkowskim Kasztelanem Połanieckim, i Sylwestrę za Remigianem Jelcem Chorążym Kijowskim. – (Obacz Pamiętnik Jakóba Pszonki). –

Najmłodszy Stanisław umarł bezżennie. –

Żona Jana Zamoyskiego była Anna księżniczka Wiśniowiecka, córka Konstantego Korybut Księcia Wiśniowieckiego Wojewody Ruskiego; Dzieci ich następują, mianowicie: –

1o Jerzy Saryusz Zamoyski, – dwa razy się żenił: najprzód z N. Dymidecką, i powtórnie z N. Telefus herbu Łabędź. – Z obu tych żon pozostawił Jerzy Zamoyski sześcioro potomstwa t.j. cztery córki i 2ch synów, mianowicie: –

a. Katarzyna za Pawłem Szydłowskim Kasztelanem Sierpskim, a potem 1696 podobno za N. Kowalewskim.—

b. Anna za Bedlińskim.—

c. Konstancja za Piotrem Szydłowskim Łowczym Płockim.—

d. Teofila za Górskim.—

e. Alexander-Jarosz Zamoyski, Kanonik Łucki.—

f. Stefan Jarosz Zamoyski, umarł bezżennie.—

2º Jan-Chrzciciel Jarosz Zamoyski, "z młodych lat zaraz poświęcił się być Bogu, na służbę w zakonie Dominika Sgo. w r: 1615. Gdzie jak i w naukach i w świątobliwości postąpił znać potem było w dalszem jego życiu po szkolnych albowiem pracach, z wielką pochwałą odprawionych, i rządach Krakowskiego Konwentu, na Bakowskie w Multanach od Stolicy Apostolskiej wyniesiony Biskupstwo (1633 r.) pod który czas Kościół w Kollegiacie Zamoyskiej pod wezwaniem Sgo Tomasza konsekrował.—

Przez Księdza Jana-Bazylego oskarżony był u Papieża iż nie rezyduje w swej djecezji. Dlatego wysłano w jego miejsce pracowników innych, jak Biskupa F. de Stafile, prefekta missji, 1640 r.—Marka Bandiniego,

Arcybiskupa Marcjanopolitańskiego; – Wizytatora Apostolskiego; – 1644 r. – oraz Tomasza Łarcewicza bernardyna, Biskupa, Wizytatora Apostolskiego 1650 r. – (Obacz: "Encyklopedja Kościelna", Księdza Michała Nowodworskiego, i "Galerja Nieświezska" Edwarda Kotłubaja, str: 286.). –

"Jan Kaźmierz Król w roku 1650 przeniósł go na Przemyślską djecezję, a z tej na Łucką, w r: 1654. ale w drodze dnia 1go Stycznia w następnym roku przeszedł do wieczności w Biłgoraju, nie wjechawszy do swojej katedry, – w Zamościu zaś pogrzebany został." (Niesiecki). –

3o. – Aleksander-Darjusz Zamoyski, strażnik koronny. – Miał za żonę Eufrozynę, córkę Adama Olizar a wdowę 1o po N. Łaszczu; 2o po Marcinie z Dorostowa Chodorowskim. – Mieli syna: –

Aleksandra-Stanisława Darjusza Zamoyskiego który z N. Łaszcz zostawił syna Księdza Piotra Darjusza Zamoyskiego i córkę za Szembeckim. (Rodowód). –

4o. – Zdzisław-Jan Darjusz Zamoyski, kasztelan Czerniechowski, ożenił się około roku 1629 z Anną Lanckorońską. –

Dzieci ich następując: mianowicie: –

a. Marcin, (o którym niżej). –

b. Kaźmierz Darjusz Zamoyski, generał

-nowojsku Polskim cudzoziemskim, Kasztelan Halicki; – Wojewoda Bełzki, 1690 r. – Umarł w roku 1692. – Z Urszuli, córki Jakóba Kalinskiego, herbu Topór, Podkomorzego Sanockiego, a wdowy po Jacku Dąbskim Kasztelanie Brzeskim, nie zostawił potomstwa. – "Niesiecki wspomina o nim że go Konstytucja r. 1690. obrała komisarzem do czynienia sprawiedliwości w krzywdach pogranicznych między ziemiami Ruskiemi i Węgrami; ... mąż rycerskiego serca z którym w Wołoszech nacierając na nieprzyjaciela w 1685 roku ranę z tej okazji odniósł." –

c. Andrzeja Zamoyska, zakonnica. –

d. Marjanna Zamoyska, za Dymitrem Jerzym Korybut Księciem Wiśniowieckim, Umarła w roku: 1668. – (Obacz Pamiętniki o Koniecpolskich). –

5º. – Marcin-Jarjusz in Grodek Zamoyski;

6º. – Władysław-Jarjusz Zamoyski, zakonnik, Franciszkanin. –

7º. – Barbara Zamoyska, zaślubiona Andrzejowi z Jelenca Górskiemu, herbu Nałęcz, Kasztelanowi Kamienieckiemu.

8º. – Mikołaj-Jarjusz Zamoyski, poległ w 1649 tym roku, pod Zbarażem. –

Powrót Ordynacji do Zamoyskich.

XIII. – Marcin Sarjusz z Zamościa na Zamościu Zamoyski, z kolei Ordynat IV^{ty}, syn najstarszy Zdzisława-Jana Zamoyskiego, Kasztelana Czerniechowskiego i Anny z Lanckorońskich. – Podstoli Lwowski. Starosta Płoskirowski. – Został Ordynatem w roku 1665^{tym} ale wjechał do Zamościa dopiero w dzień S^{go} Jana Chrzciciela 1674 ^{go} roku. Kasztelan Lwowski w r. 1677. – Wojewoda Bracławski w r. 1678. – Wojewoda Lubelski w r. 1683. Podskarbi Wielki Koronny w r. 1685, który to urząd piastował ze skrupulatną pilnością. – (Święcki "Pamiątki Historyczne„ str: 350. T. II. – Obacz także dodatki do Tomu II^{go} str: 554. i Przypiski Juljana Bartoszewicza). –

Marcin Ordynat Zamoyski uważanym być może niebłędnie jako drugi Fundator Ordynacji Zamoyskiej. – Gdyby nie on byłaby niewątpliwie padła ofiarą przemocy dwóch najmożniejszych Rodzin w Polsce Książąt Korybut Wiśniowieckich i Koniecpolskich i zostałaby była rozszarpaną. – Wielkiej używał wziętości w kraju swoim, nietylko w sprawach Rzeczypospolitej biegły, ale i z czynów Rycerskich

stygnął. – On mappę Ordynacji kazał sporządzić przez Niewieskiego profesora Astronomji w Akademji Zamoyskiéj, Fortecę odmurował, Akademię zbogacił, cały majątek dźwignął, jednym słowem Ordynacja Zamoyska tyle mu prawie winna i zawdzięcza co i Fundatorowi. –

Żona jego Anna-Franciszka z Gnina Gnińska córka Jana z Gnina Gnińskiego herbu: Trach, Wojewody Chełmińskiego, Pani nadobna i rzadkich przymiotów, wielką była mężowi pomocą. Ojciec jéj Wojewoda Chełmiński zięciowi był także pomocnym, chociaż się dokładnie z nim rachował i pożyczone summy przeznaczone na rewindykację Ordynacji kazał sobie jaknajakuratniéj zwracać z wszystkiemi zastrzeżeniami. – Marcin Ordynat znajdował się pod Wiedniem w bitwie w dniu 14 Września 1683 r. ze swoim pułkiem. – Był także pod Parkanami 9 Października i dowodził w środku. – (Ob: "Pologne" par Charles Forster. p: 124). –

Umarł w 1689tym roku. – Zostawił czworo dzieci, mianowicie: — trzech synów i jedną córkę. –

1o Tomasz Józef, o którym niżéj. –

2o Michał-Zdisław, o którym niżéj. –

3o Marcin-Leopold Sariusz Zamoyski Starosta Bolimowski. –

4o Marjanna Zamoyska, zaślubiona

Jerzemu Dzieduszyckiemu Koniuszemu W^{go} Kor:^{go}
która umarła bezdzietnie.– (Pisze o niéj Niesiecki:
"Pani na Boga i sług jego dobroczynna, kaplicę
przy kościele Jezuitów we Lwowie z fundamen-
-tów wyprowadziła, modną strukturą ozdobiła
i wyposażyła.– Ciało w niéj S^{go} Benedykta mę-
-czennika złożyła; drugie jéj zaś łaski samemu
Bogu wiadome.)"–

Marcin Zamoyski z Anny Gniniskiéj miał
jeszcze więcéj dzieci: Rozalję za Kameckim;
Adalberta, capit: Scotnicensis. i Jana żonatego
z Zielonczanką.–

Anna z Gninina Ordynatowa Zamoyska C.
umarła w 1704^{tym} roku; pochowana w koście-
-le S^{téj} Barbary w Krakowie. (Obacz listy Jana
Sobieskiego do Marji Kazimiry).–

Wówczas Ordynacja wspólnie z całą Rzecz-
-pospolitą ponosiła klęski a głównie dlatego
iż stolica jéj będąc warownią wkraczającym
nieprzyjaciołom stawiała opór.– I tak za
Jana Zamoyskiego Wojewody Sandomiers-
-kiego wnuka Wielkiego Jana Zamość oparł
się Szwedom, za Józefa Ordynata Zamoys-
-kiego Karolowi XII^{mu} oparł się również i obro-
-nił.– Lecz że Szwedzi grozili zniszczeniem
wszystkich dóbr Ordynackich, Józef Ordynat
został zmuszony dla ocalenia włości swych

niezmierne summy onym wyliczyć. – Gotowe
pieniądze i sprzęty, tudzież klejnoty nie wystar-
-czając na nasycenie chciwości Szwedów, brat
jego Marcin-Leopold Starosta Bolimowski do-
-browolnie oddał swoją osobę nieprzyjaciołom w
zastaw, dopóki przyobiecane summy nie zdo-
-łają być wypłacone. – (Obacz: Biblioteka Ordyna-
-cji Myszkowskiej: Rok 1860. – List Hr.: go Piper minis-
-tra Karola XII go do Józefa Ordynata Zamoyskiego, dan
w Rawiczu, dnia 3 go Stycznia 1705 go roku.) –

Z żony swej Konstancji córki Alexandra Podbe-
-reskiego herbu Gozdawa Marszałka Upitskiego,
Marcin-Leopold Zamoyski Starosta Bolimow-
-ski żadnego nie pozostawił potomstwa, umie-
-rając w 1720 tym roku. – Wdowa po nim zaślubi-
-ła Jerzego na Podhajcach Potockiego, Starostę
Grabowieckiego i Tłumackiego; umarła na-
-stępnie w 1730 tym roku, i pochowaną została w
Krasnymstawie. –

XIV. – Tomasz-Józef Sarjusz z Zamościa
na Zamościu Zamoyski z kolei Ordynat V.
Starosta Płoskirowski i Grodecki, Pułkownik
Wojsk Polskich: – Dwa razy wchodził w związ-
-ki małżeńskie, najprzód: z Teresą córką Ja-
-na Potockiego, Wojewody Bracławskiego, wdo-
-wą po Janie Gnińskim Wojewodzie Pomorskim.

zmarłym w 1703 r. – powtórnie zaś: z Antoniną z Zahorowa Zahorowską, córką Stefana z Zahorowa Zahorowskiego herbu Korczak, kasztelana Wołyńskiego, wdową po Marjanie Wołłowiczu Marszałku Wkim Litewskim. – "Pani wielkiego rozsądku, niemniejszej estymacji u wszystkich; prowincji naszej Polskiej tyle wyliczyła z dobroci swojej ku nam, ileby dosyć było na fundacją jednego kollegium" (Niesiecki). Założyła ona w Warszawie w roku: 1744tym, Zgromadzenie Panien Kanoniczek, do dziś dnia istniejące. – Umarła zaś po długiej starości w Warszawie na wiosnę w 1747ym roku. – Za jej męża roku 1705, Mazeppa idąc na pomoc Augustowi IIu i posuwając się ku Wisle, wziął Zamość. – W ciągu zatargów z Sasami Jenerał Fleming nie wyjednawszy namowami u Tomasza-Józefa Ordynata Zamojskiego oddania mu twierdzy Zamościa, zdobył ją w dniu 29tym Grudnia 1715 roku. – Złożono tu za staraniem Leona Kiszki Metropolity Kijowskiego, Biskupa Włodzimierskiego, Synod dla potwierdzenia i utrwalenia Unji między Łacińskim a Greckim Kościołem, pod przewodnictwem Legata Papieskiego Grimaldi. – (Obacz: Michał Baliński: "Starożytna Polska „etc:). –

Tomasz-Józef Ordynat Zamoyski, bezpotomnie umarł dnia 26 go Grudnia 1725 go roku. — Wskutek czego Ordynacja przechodzi po nim na młodszego (drugiego z kolei) jego brata Michała-Zdzisława Zamoyskiego, syna Marcina Podskarbiego W go Kor: go i Anny Gnińskiej. —

XV. — Michał-Zdzisław Saryusz z Zamościa na Zamościu Zamoyski z kolei Ordynat VI. Starosta Bolimowski i Gniewski; — Łowczy W. ki Koronny 1714 r. — Wojewoda Smoleński 1732 roku. — Umarł w Zamościu dnia 7 go Marca 1735 go r. — Z pierwszej żony Anny z Kościelca Działyńskiej córki Tomasza z Kościelca Działyńskiego Wojewody Chełmińskiego, zostawił trzech synów i cztery córki. — (Gazeta pisana z Warszawy z dnia 16 Augusta 1703 r. nadmienia: "Spodziewamy się wesela JW go Starosty Gniewskiego z Jej Mością Panną Wojewodzianką Chełmińską. — Pomógł ad contractus nuptiales Jego Mość Podkanclerzy W go Księstwa Litewskiego". (Stan: Szczuka). —

Z drugiej żony Elżbiety Księżniczki Wiśniowieckiej, dziedziczki Wiśniowca zaślubionej w 1722 r. córki Michała-Serwacego Korybut Księcia Wiśniowieckiego ostatniego z tego rodu, Wojewody Wileńskiego, i Hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego, miał tylko jedną jedyną córkę; —

Dzieci z pierwszéj żony, t. j. z Anny Działyńskiéj:

1º Tomasz-Antoni Zamoyski (o którym niżéj). –

2º Anna Zamoyska, za Janem Ansgarym von Hutten Czapskim. Podskarbim W. Kor. –

3º Helena Zamoyska, za Stanisławem Potockim Wojewodą Poznańskim, zmarłym 1760 r. –

4º Ludwika, za Feliksem-Ignacym Wielkopolskim Starostą Bracławskim; umarła podobno w roku 1737. –

5º Maryanna Zamoyska, w zakonie S^{go} Benedykta Panien Sakramentek professka.

6º Jan-Jakób Zamoyski (o którym niżéj). –

7º Andrzéj Zamoyski, (o którym niżéj). –

Córka jedna jedynaczka z drugiéj żony to jest z Elżbiety Księżniczki Wiśniowieckiéj: ——

8º Katarzyna-Elżbieta Dziedziczka Wiśniowca, za Janem Karolem z Wielkich-Kończyc Wandalinem Mniszchem Podkomorzym W. Ks. – umarła 1771 go roku. – "Ślicznych włości Pani, znana z dowcipu i nauki, posiadająca rzadką przyjemność w życiu z patryotyzmu i gorliwości o dobro powszechne, wielkiego Andrzeja Kanclerza Zamoyskiego siostra nieodrodna. – Dni swoje zakończyła w Warszawie i tamże u Kapucynów spoczywa." – (Z dokumentów familijnych). —

XVI. — Tomasz-Antoni Sarjusz z Zamościa na Zamościu Zamoyski, z koleji Ordynat VII Wojewoda Lubelski dn. 4 Września 1744 roku. Wiele bardzo w Ordynacji zrobił. — Garnizon i Twierdzę do największego doprowadził porządku, Akademji reformę dokonał, pałac w Zamościu Zamoyskich odmurował, tudzież i Akademię. —

Zaślubił najprzód: Marję, córkę Jana Bogusława Lubieńskiego, kasztelana Sandomierskiego, zmarłą w 1736 tym roku; syn z niej zmarł w 1737 r. — Powtórnie w Zamościu dnia 14 go Stycznia 1738 go roku Anielę Teresę Mnichowską, herbu Lis, dawną pannę nadworną Królewiczowej Konstantowej Sobieskiej, wdowę po Suchodolskim i Księciu Lubomirskim Wojewodzie Sandomierskim, z której syn jedyny Klemens, dla którego wystawiła Pałac w Klemensowie i założyła tamże Rezydencję. —

Tomasz Ordynat Zamoyski Wojewoda Lubelski, umarł dnia 1 go Listopada 1751 roku. —

XVII. Klemens Sarjusz z Zamościa, na Zamościu, Zamoyski, z koleji Ordynat VIII. Starosta Płoskirowski i Tarnawacki. —

urodzony 1747 go roku. – Objął Ordynację w 1752 r. najprzód pod opieką stryja swego Jana-Jakóba Zamoyskiego do roku 1760 go. – Tegoż roku dnia 20 go Czerwca sam rządzić począł. – Był to młodzieniec przystojny, łagodnych obyczajów, od wszystkich wielce kochany i poważany. – Dostał był wielkiej choroby w dzieciństwie z przypadku i na ten defekt umarł, – bezpotomnie w Zamościu dnia 15 go Maja 1767 go roku. – Wdowa po nim Konstancja Księżniczka Czartoryska, córka na Kor. Stanisława Księcia Czartoryskiego Podczaszego W. go Koronnego, którą był poślubił w Krakowie dnia 13 go Sierpnia 1763 go roku, wyszła powtórnie za mąż za Andrzeja Zamoyskiego (późniejszego Ordynata, i Kanclerza W. go Koronnego). – (Vide: Biographie Universelle: "Constance Zamoyska s'est illustrée par un grand caractère, et s'est acquise une place parmi les bienfaiteurs de l'humanitée)." –

Kajetan Koźmian w pamiętnikach swoich tak pisze o Konstancji z Książąt Czartoryskich Ordynatowej Zamoyskiej: "ubierała się bardzo skromnie z fryzurą. Twarz miała nieco na skórze czerwoniawą, składem do brata Księcia Stolnika Czartoryskiego, podobna i-

wzięła na siebie ciężar interesów i gospodarstwa nietylko w Ordynacji, lecz we wszystkich rozległych dobrach dziedzicznych Andrzeja Kanclerza Zamoyskiego który zbyt już podeszły wiek stał się tego powodem, i który takbył obojętnym na majątek, że nie lubił nawet trudnić się interesami majątkowemi, a żona jego często go też prosiła aby do nich wcale się nie mięszał, gdyż przez dobrowolność swoją psuł ludzi i majątki narażał na straty i szkody. — Kościuszce pomocy swej i pieniędzy nie szczędziła w roku 1794^{tym}. — Przeniosła się po upadku kraju do Wiednia i Aktem z dnia 15^{go} Czerwca 1796^{go} roku tamże sporządzonym włożyła na dzieci swe obowiązek aby w Maciejowicach wystawili i uposażyli szpital dla chorych, kalek, starców i dzieci w tych dobrach które była zakupiła. — (Encyklopedja Powszechna T. 28. str: 278).

XVIII. — Jan-Jakób Saryusz z Zamościa na Zamościu Zamoyski, z kolei Ordynat IX^{ty} starosta Lubelski, a w dniu 16^{tym} Stycznia 1770^{tym} roku, został Wojewodą Podolskim. —

Przyczynił się do ukończenia Budowli-

Akademji Zamoyskiej, wystawił ozdobny Ratusz w Zamościu, etc: – Należał do konfederacji Barskiej i razem z innymi konfederatami przemieszkiwał w Węgrzech, i Cieszynie. – Około roku 1782go wezwał brata swego młodszego Andrzeja Kanclerza Zamoyskiego i temuż rezygnował Ordynację exceypując sobie rocznej pensji: 400,000 Złp: Umarł dnia 4go Kwietnia 1790go roku. –

Żona jego Ludwika-Marja Księżniczka Poniatowska córka Stanisława Ciołek Księcia Poniatowskiego Kasztelana Krakowskiego, siostra rodzona Króla Polskiego Stanisława-Augusta, urodzona w 1728r. zaślubiona w Warszawie dnia 1go Sierpnia 1745go roku, umarła w Wiedniu w Październiku 1804go roku. – (Obacz o Panie-Jakóbie Ordynacie Zamoyskim Wojewodzie Podolskim i żonie jego Ludwice z Ksiąt Poniatowskich Pani Wojewodzinie Podolskiej, "Pamiętniki Kajetana Koźmiana.) –

Córka ich jedna jedyna Urszula-Marja Zamoyska urodzona roku 1760, zaślubiła najprzód Wincentego Potockiego Podkomorzego Koronnego, rozwiodła się z nim wkrótce, i zaślubiła powtórnie Michała-Jerzego-Wandalina

Mniszcha Marszałka Wielkiego Koronnego.– Umarła we Lwowie w 1816^{tym} roku.– "Była to Pani wspaniałego umysłu, nieposlednich talen-tów, wysokiej edukacji, wielkiego świata, na dworach Monarszych konsyderacji osobliwszej, miłosierna, uczynna, ubogich i poddanych swych matka prawdziwa.– Będąc obecną na zjeździe Cesarzowej Katarzyny II^{ej} z Królem Stanisławem Augustem Poniatowskim w Kijowie 1787 roku zostawiła w rękopiśmie Pamiętniki swe opi-sujące szczegółowo to spotkanie.– Pamiętni-ki te umieszczone są w dziele Andrzeja Krz-mińskiego, pod tytułem: "Wyciągi Piotrowickie." ros-syjskie zaś ich tłumaczenie znajduje się w dziele Saweljewa, pod tytułem: "Pamiętniki o pobycie Cesarzowej Katarzyny II^{ej} w Kijowie." (Petersburg. 1843. w 8.–ce)." Fran. Max. Sobieszczański.– "Że pierwsza ospę krowią do Polski sprowadziła. ojczyzna jej wdzięczność zapisać powinna, (o czem Jenner w swoim dziele).–

XIX.– Andrzej-Dariusz z Zamościa na Zamościu Zamoyski z kolei Ordynat X. syn Michała-Zdzisława Wojewody Smoleńs-kiego i Anny z Działyńskich Ordynatowej Za-moyskiej, urodził się w Bieżuniu 1719^{go} roku. Wraz ze starszym bratem swoim Janem

wysłany był do Torunia, i tam w szkołach Je-
-zuickich aż do roku 1732 go zostawał. – Gdy po
śmierci Ojca, brat najstarszy Tomasz-Antoni
objął Ordynację, wysłano Andrzeja Zamoyskie-
-go za granicę. – Bawiąc przez dwa lata w
Lignicy, przykładał się szczególniej do Mate-
-matyki i Prawa; – a na początku roku 1739.
udał się do Paryża dla wydoskonalenia się
w tych ulubionych sobie umiejętnościach. –
Powróciwszy do Ojczyzny przy końcu 1740 r.
zastał był spory pomiędzy dwoma starszymi
braćmi przy podziale majątku; – dla zago-
-dzenia tych nieporozumień ustąpił Janowi
części na siebie przypadającej, sam zaś poz-
-bawiwszy się prawie wszelkiego dochodu wszedł
do służby Saskiej, uważanej wówczas za
najlepszą szkołę wojskową. – W roku 1745tym
dowodził pułkiem Księcia Alberta Królewicza
Polskiego, a w roku 1754tym w stopniu Jenerała-
-Majora z wojska wystąpił. –

Wówczas na żądanie Dworu, i za wpływem
jednego z najznakomitszych Domów Mar-
-szałkiem Trybunału obranym został. – Nigdy
złe chęci i widoki osobiste lepszego dla Kraju
nie przyniosły skutku; – Ci bowiem którzy
Andrzejowi Zamoyskiemu dla własnego inte-

-resu urząd ten wyjednali, unanimowolnie obda-
-rzyli Sądownictwo niesłużonym Urzędnikiem
który nadużycia ówczesne Trybunału powścią-
-gnął, świecie sprawiedliwości pilnował, a sta-
jąc często za Superarbitra w sprawach rozlicz-
-nych i zawikłanych, przywodząc strony upar-
-te do zgody i pojednania kłótliwych od nałogu
pieniactwa odwodził.—

Na Sejmie Konwokacyjnym, który stanął
był po śmierci Augusta III go dnia 4 go Maja 1764 r.
Andrzej Zamoyski wówczas Wojewoda Ino-
-wrocławski nie mało się przyczynił do przyję-
-cia Ustawy, na mocy której sprawy wojskowe
skarbowe i sprawiedliwości, większością
uchwalone być miały.— Umiał Stanisław
August Król cenić gorliwość i światło tego mę-
-ża i na Sejmie Koronacyjnym pieczęć Wiel-
-ką Koronną Zamoyskiemu oddał.—

Dyarjusze ówczesnego Sejmu świadczą ja-
-kiemi były chęci i sposób myślenia Kanclerza;
tam można się dostatecznie przekonać, jak
dobrze widział, jak mocno czuł wszystkie te
potrzeby kraju, na których się potęga i sława
Narodu opiera.— Od objęcia bowiem tak waż-
-nego urzędu nie przestawał upominać Stany
o powiększenie liczby Wojska, i obmyślenie

mu przyzwoitej zapłaty; o dopełnienie praw i dopilnowanie ich exekucji; szczególniej zaś polecał opatrzenie lepszego wychowania młodzieży, uważając poprawę Edukacji za najmocniejszą podporę Państwa chylącego się do upadku. –

Dla powstrzymania samowolnej władzy ministrów nikomu nie ulegających, i nie odpowiedzialnych, podał myśl Królowi ustanowienia Kommissji Rządowych, którychby naczelnikami tylko Ministrowie byli; sam zaś wypracował projekt organizujący Kommissję Skarbową, i podał go do zatwierdzenia Sejmowi. – Lecz gdy opacznie myśli jego wykładano, gdy odłożono nawet do czasu projektu tego roztrząśnienie, już wcześnie uczył się Zamoyski jak znosić ze stałością niesmaki, i przywykał do pracowania bez skutku. –

Sejm roku 1767go tak pamiętny smutnemi wydarzeniami, położył koniec chlubnemu ze wszech miar urzędowaniu Andrzeja Zamoyskiego. – Po zgwałceniu wolności Sejmu, Andrzej Zamoyski tym wypadkiem dotknięty, wobliczu Senatu złożył Pieczęć Korony, póty urzędowanie swoje niepotrzebnem i niedostojnem sądząc, pókiby niepodległość Stanom przywrócona niebyła. – Ten wszelako postępek nie

tylko nie znalazł naśladowców i spełzł bez żadnego skutku, ale nadto rozmaicie sądzony, lub z obojętnością był przyjętym lub nawet naganianym. — To też w liście swym do Króla, noszącym datę 10go Marca 1786go roku, sam się tak wyraża: — "Jeżeli zatem też chęci moje wówczas okazane niebyły tyle skuteczne iłem sobie życzył, nikt mi przecież własnej winy w tém dowieść nie potrafi, miałem bowiem za najpierwszy cel moich życzeń Ojczyzny pomyślność i sławę. — Lecz nieszczęściem uczyniwszy z siebie ofiarę w tak ważném zdarzeniu nie miałem naśladowców. —"

Zamoyski po złożeniu pieczęci Kanclerskiej żadnego nie chciał przyjąć urzędu, oprócz dostojności Komisarza Izby Edukacyjnéj. — Albowiem gdy się pokazało z Raportu wizytyza jego radą i naleganiem do Wilna wysłanéj, iż Książe Biskup Massalski 600,000 Złp. na swoje potrzeby użył, wymógł Zamoyski na Komissyi iż mu szafunek dochodów Edukacyjnych odebrała. —

Daleki od spraw publicznych mieszkając w ustroniu miasta gdzie go nieraz Król Stanisław-August, żądający rady w cięższych kraju okolicznościach odwiedzał, — szukał

w naucе zabawy, w dobroczynności pociechy,
a w skromnem życiu zaszczytów. –
Wszakże po kilku latach znowu go do usług
publicznych powołano. – Po ustanowieniu
Komisji Edukacyjnej postanowił był Stanis-
-ław-August stać się Prawodawcą Narodu. –
Uwiadomił więc o swoim zamyśle zgroma-
-dzone Stany, i gdy na Sejmie roku 1776 do
zrobienia Zbioru Praw Andrzeja Zamoys-
-kiego podał, powszechna zgoda zatwierdziła
wybór Monarchy. –
Wkrótce na sesjach prawodawczych na
które Książę Biskup Szembek, J. Chreptowicz,
uczony Żoyko, Rogalski, i Węgrzecki uczęsz-
-czali, stanęła zgoda na rozkład Dzieła, i
Józefowi Wybickiemu pióro do redakcji poru-
-czono. – Wydał Zamoyski odezwę do Obywa-
-teli i Magistratur Sądowych, prosząc o przy-
-słanie uwag i myśli, – a chociaż te projekta
nie wszystkie odpowiadały chęciom jego, po-
-nieważ w takowych zastrzegano wyraźnie
aby się materji Poddaństwa tykać nie wa-
-żył, odczytywał je wszelako z uwagą, zgłę-
-biał dawne prawa Narodowe, uczył się Us-
-taw obcych Narodów; – i z tych materjałów
przetrawionych ułożył Księgę, opartą na

ustawach zwyczajowych i podniesioną do ogólniejszych zasad ludzkości i prawodawstwa. Zbiór ten podług przepisu Konstytucji we dwa lata ukończono i wydrukowano. — W mowie podanej do Księcia Lubomirskiego Marszałka Wielkiego Koronnego, prosił Zamoyski aby księga jego po prowincyach rozesłaną została. — Przychylił się Król do żądania autora, i aby zostawić czas Narodowi do oswojenia się z nowościami które się zaprowadzić miały, radził odłożyć poddanie jéj pod wyrok Stanów do Sejmu roku: 1780 go. — Lecz te oczekiwania zawiodły prawodawców. — Nowy zbiór Ustaw tchnący ludzkością, mający położyć koniec uciskowi ludu i nieładowi cywilnego prawodawstwa, nie mógł się podobać w owéj epoce. — Niedopuszczenie Promulgacyi Bull Papiezkich, póki by pierwéj od Rządu krajowego przejrzane nie były, obraziło Nuncyusza i Duchowieństwo; — a udzielona opieka miastom, zmniejszenie w części niewoli włościan, (Czuł Zamoyski potrzebę ostrożnego w téj mierze postępowania, wznowił więc tylko Artykuł ze Statutu Jana Albrychta z roku 1496 go, którego treść jest: że gdyby Chłop miał dwóch synów, obadwa zostają na gruncie,

gdyby więcej jak dwóch, pozostali są wolnymi. — Art: 31. § 6.) — zapewnienie ścisłego wymiaru sprawiedliwości tej klasie ludzi bezkarnie ciemiężonej i deptanej, oburzyło Szlachtę ulegającą zadawnionej opinji. — Ani przykład Andrzeja Zamoyskiego który najpierwszy w Polsce r. 1760. poddanych swoich w Bieżuniu uwolnił ani ani naśladowanie tak szlachetnego postępku przez J. Chreptowicza, Księdza Referend: Brzostowskiego, Księcia Stanisława Poniatowskiego; ani wyrachowanie oczywistych korzyści z powiększenia liczby i zamożności włościan w dobrach tych znakomitych obywateli, nie mogły naprowadzić na drogę ludzkości i światła ani zmniejszyć odrazy do Ustaw Zamoyskiego; — tembardziej, gdy zamiast oświecania obywateli rozsiewano jeszcze pisma niechęć tę powiększające. —

Wszystkie więc Instrukcje dane Posłom na Sejmikach, zawierały wyraźne polecenie nieprzyjmowania praw nowych, i gdy się Stany w roku 1780tym zebrały, zaledwie Marszałek Sejmowy księgę Ustaw pod roztrząśnienie Izby podał, nagłe i pomięszane krzyki posłów zatłumiły głos jego. — Kilku tylko, między którymi był Książe Kaźmierz

Poniatowski, Poseł Warszawski, wymówił się nie już za prawami, bo widział powszechne przeciw nim powstanie, ale za tém, aby w projekcie uchylającym je, obelg na znakomitego Męża nie dopuszczano się. — Po jednomyślném zatem odrzuceniu ułożono projekt uchylający Prawa z tym nadto warunkiem, aby na przyszłość na żadnym Sejmie ponawiane więcéj nigdy nie były. —

Tak bez żadnego rozbioru usunięta została Księga Ustaw Sądowych do natury kraju i potrzeb Narodu ile możności zastósowana. — Nie była może zupełnie doskonałą; — ale czas, następne rozstrząsania i poprawy, byłyby nas w tym względzie na równi z innemi Ludami Europy postawiły; — (Przetłómaczył je na język Niemiecki Godfried Nikisch, i wydrukował następnie pod tytułem: "Samlung gerichtlicher Gesetze, etc...) a nawet powiedzieć można że porządnym układem, i szlachetnym duchem zasad, Ustawy Zamoyskiego wiele Prawodawców u światlejszych Narodów wyprzedziły. —

Przyjął Zamoyski ten cios umysłem spokojnym i niezachwianym, i usunąwszy się w głąb kraju, żył odtąd na łonie Rodziny, któréj był pociechą i ozdobą. — Obojętny

na własne wygody, czuły na nieszczęścia dru-
-gich, dręczący się tylko klęskami swoich Roda-
-ków, stał się równie szanownym i znakomi-
-tym człowiekiem na ustroniu, jak był nieska-
-żonym w Senacie urzędnikiem.-

Jakkolwiek pod koniec swego życia żył
prywatnie, zasiadał jeszcze jako Konsyliarz
w Kommissji Edukacyjnéj.- Za czasów Bars-
-kich kandydat do Marszałkowstwa General-
-nego Konfederacji przy Królu, lub przeciw Kró-
-lowi, albowiem obydwie strony go poważały,
i chciały ująć dla siebie.-

Ożeniony z Konstancją Księżniczką Czarto-
-ryską, wdową po bratańcu swym Klemensie
Ordynacie Zamoyskim, miał z nią siedmioro
dzieci, pięcioro synów i dwie córki, z których
czworo pomierało w dzieciństwie, w skutek
czego pozostawił po sobie tylko dwóch synów
i jedną córkę.- Dzieci jego były:-

1º Jan. (w wieku dziecinnym umarł).-
2º Alexander. (o którym niżéj).-
3º Stanisław-Kostka. (o którym niżéj).-
4º Michał (w wieku dziecinnym umarł).-
5º Andrzej —— dº —— dº —— dº ——
6º Marjanna — dº —— dº —— dº ——
7º i Anna, zaślubiona w 1794tym roku (

Księciu Aleksandrowi Sapieże Adjutantowi Na-
-poleona Igo, Miecznikowi Księstwa Warszawskie-
-go. - Owdowiała w 1812tym roku. Cnotami matki
przyodziana, całkowicie wychowaniu dzieci
swoich poświęciła się. - Umarła w Paryżu w
Hotelu Lambert przy córce swej Księżnie Ada-
-mowej Czartoryskiej dnia 26go Listopada 1859 r. -
Z nią zgasł niezaprzeczenie ostatni typ ma-
-tron, które dziś tylko na starych wizerunkach
spotykamy, a nie znalazł się nikt nawet
któryby skreślił ów bogaty we wspomnienia
i tak wydatny jej żywot. - (Obacz: "Souvenirs
de la Marquise de Créquy. Vol: II p. 160). -
Dwór Andrzeja Zamoyskiego w Zamościu
był przyzwoity, lecz skromny; nie było galo-
-nów na liberji, lecz był porządek w dobrach a
w domu przyzwoita oszczędność. - Była to
i zasługa Konstancji Ordynatowej Zamoy-
-skiej. - Sam starzec poważny, jak mędrzec
i filozof wybrał spokojne i niekłopotliwe ży-
-cie, jedno tylko zostawił sobie zatrudnienie
dobrze czynić ludziom. - "Ktoby chciał dobrze
go poznać ze szczegółów jego życia, niech
przeczyta pochwałę jego przez St: Staszyca
napisaną, tem niepodejrzańszą, że przez
filozofa-demokratę kreśloną, który znał z

bliska i przypatrzyć się sprawom i osobie tego w swoim czasie najznakomitszego męża w Polsce". (Kajetan Koźmian).—

W podeszłym już bardzo wieku Andrzej Zamojski odwiedził jeszcze Włochy, a gdy go w Bolonji doszła wieść o Konstytucji 3go maja pełen pocieszających nadziei przyspieszył powrót swój do Ojczyzny.— Wkrótce jednak doznawszy tej miłej radości że w nowej Ustawie sprawiedliwość jego zasadom i zamiarom oddano, w dniu 10tym Lutego 1792 roku chlubne i wolne od wszelkiej plamy życie swe w Zamościu zakończył.—

Po jego śmierci pozostała po nim wdowa Konstancja z Książąt Czartoryskich Pani Ordynatowa Zamojska, sprawowała opiekę nad nieletniemi swemi dziećmi, oddając się z całą zabiegliwością interesom majątkowym i zarządowi Ordynacji Zamojskiej aż do pełnoletności najstarszego swego syna Aleksandra.— Całą swą miłość obracała do zbierania summ dla nabywania innych majątków dla młodszych swych dzieci, a jak najmniej w dobra Ordynackie kładła.— Wreszcie dnia 15go Lutego 1797 roku w Wiedniu umarła.—

XX. — Alexander, Saryusz z Zamościa na Zamościu, Zamoyski, z kolei Ordynat XIty. syn najstarszy Andrzeja ex-Kanclerza Wgo Kor. Ordynata Zamoyskiego i Konstancji z Ksiąząt Czartoryskich. —

Nastąpił po ojcu w roku 1792im. — Małoletnim będąc, Król go upełnoletnił dnia 24 Lutego 1792 aby mógł rządzić Ordynacją. — Odebrał ją wszakże dopiero we władanie swoje w r. 1795. Nadto krótko żył dla swoich i dla przyjaciół; dobroczynne zamiary ojca ubezpieczenia losu ludu wiejskiego, równo go zajmowały. — W Ordynacji wiele bardzo budował, mianowicie w Zwierzyńcu gdzie stale prawie przemieszkiwał. — Był tam duży drewniany modrzewiowy dwór sięgający jeszcze podobno czasów Michała-Zdzisława Ordynata Zamoyskiego Wojewody Smoleńskiego, przed stu laty postawiony, i kilka dużych oficyn podobnież drewnianych, w miejsce których Alexander Ordynat Zamoyski wystawił cztery oficyny murowane. — Gospodarstwem lubiał się trudnić i takowe podniósł bardzo w dobrach Ordynacji. — Jednakże doświadczenia wiele nie mógł mieć będąc bardzo młodym, i w wyborze ludzi nie był szczęśliwym. —

W Roku 1799tym nabył na własność od Bielińskich za Million sześćkroć sto pięćdziesiąt Tysięcy Złotych Polskich Państwo Kozłowieckie z obszerną Rezydencją w Kozłówce pod miastem Lublinem, w zamiarze przyłączenia tych Dóbr do Ordynacji, czego wszakże nie zdążył uczynić. —

W dniu 16tym Września 1798go roku zawarł związki małżeńskie w Warszawie, w Kościele pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, z Marją z Granowskich Chreptowiczową, rozwódką (z Chreptowiczem), z którego to związku żadnego nie pozostawił potomstwa. —

Po dwóch latach zaledwie pożycia małżeńskiego ze swą żoną, w dniu 6tym Grudnia 1800go roku, w Zwierzyńcu życie zakończył. —

Pozostałej po sobie wdowie Marji z Granowskich Ordynatowej Zamoyskiej, zapisał testamentem w dożywotniej używalności cały niemal swój allodjalny majątek z przeznaczeniem dla niej Rezydencji w Kozłówce, oraz dożywotniej renty rokrocznie z dochodów Ordynacji Zamoyskiej, przez młodszego swego brata a następcę po sobie, wypłacać jej się mającej. —

W cztery lata po jego śmierci dnia 9 Grudnia 1804go roku, pozostała po nim wdowa

wstąpiła po raz trzeci w związki małżeńskie z Księciem Kazimierzem Lubomirskim, synem Księcia Michała i Magdaleny z Raczyńskich;- wreszcie w 1847ym roku w bardzo podeszłym już wieku w Wiedniu żywot swój zakończyła.-

Była ona córką jedynaczką Michała na Granowie Granowskiego Starosty Tarnogórskiego, i Marjanny z Książąt Radziwiłłów;- za młodu rzadkiej piękności i niezrównanej dystynkcji, z trzech mężów nie doczekawszy się potomstwa i przeżywszy ich, spędziła resztę życia w zupełnej samotności i oddaleniu od świata i wszelkiego towarzystwa, przebywając zwykle lata w Rezydencji swej w Kozłówce gdzie pobyt szczególnie była sobie upodobała, zimy zaś w Wiedniu gdzie ostatecznie umarła.- Cierpiała całe życie na straszną melancholję.- Oddana ubogim uczynkom miłosiernym, i wysokiej pobożności spędziła resztę życia w towarzystwie przybocznego swego Kapelana domowego, Włocha rodem Księdza Esterszein'a, któremu jednocześnie powierzyła Administrację Kozłowieczczyzny i innych swoich majętności, oraz Panny Sołtan bliskiej swej krewnej (późniejszej Hr: 7 Sierakowskiej), którą wycho-

-wała, a ostatecznie przybrała za córkę i adopto-
-wała, zapisawszy jéj testamentem po śmierci
swéj cały swój majątek. —
Umarła w Wiedniu w podeszłym już bar-
-dzo wieku roku 1847go. —
XXI. — Stanisław-Kostka, Sarjusz
z Zamościa, na Zamościu, Zamoyski,
z kolei Ordynat XII^ty, młodszy syn Andrze-
-ja ex-Kanclerza W^go Kor: go Ordynata Za-
-moyskiego i Konstancji z Księżąt Czarto-
-ryskich; — Objął Ordynacje po bracie bez-
-potomnym Alexandrze w roku 1800^tym. —
Urodził się w Zamościu dnia 13go Stycz-
-nia 1775go roku. — Kurator wieczysty szkół
Zamoyskich; — Szambelan i Radca Tajny
Austryacki r: 1808; — bierze dymissję tych
urzędów w 1809^tym roku; — tegoż roku został
Prezesem Rządu Tymczasowego Galicji, w
Lublinie; — mianowany Senatorem-Woje-
-wodą Księstwa Warszawskiego dnia 11go
Marca 1810go roku; — wysłany przez Fryde-
-ryka-Augusta III go Króla Saskiego Wielkie-
-go Księcia Warszawskiego do Paryża jako
poseł nadzwyczajny przy obrzędzie ślubnym
Napoleona I go w 1810^tym roku; — (Pisze o nim
Hrabia de Senfft w swych pamiętnikach, str: 111.): —

"Le Cte Zamoyski dont les grandes possessions avaient été réunies au Duché par la paix de Vienne, venait d'être nommé sénateur-palatin pour s'être fait remarquer pendant la guerre de 1809 par son zèle pour la cause Polonaise. — Doué d'un extérieur gracieux et de formes bien faites pour la représentation, ce furent autant ces qualités et son grand nom qui firent alors jeter les yeux sur lui, que la difficulté de faire un choix convenable pour cette mission parmi les Saxons d'un rang analogue. —
Le Cte Zamoyski réussit à Paris où il fut accueilli par l'Empereur, avec la plus haute bienveillance, quoique traité froidement par les Autrichiens qui étaient irrités de sa défection et jalousé par le Baron de Just qui s'en trouvait écrasé. — Il portait un de ces noms qui ont illustré également les vertus militaires, et les vertus civiles. — Le plus célèbre de ses aïeux, était ce fier et grand Jean Zamoyski, qui en signant un traité où chacun des contractants avait eu soin d'étaler tous ses titres, se contenta de signer tout court: "Jean Zamoyski" l'égal de tous ceux-ci. (his omnibus par.). —
Des souvenirs plus récents recommandaient encore cette famille à la considération de ses

compatriotes. – Quand la Russie préludant par des attentats partiels au grand attentat du démembrement et partage de la Pologne, fit enlever en 1767 dans Varsovie même quatre des plus illustres Polonais qui combattaient ses prétentions, le Comte Zamoyski père de celui que j'ai connu était Grand-Chancellier du Royaume. – Il alla les larmes aux yeux conjurer le Roi de reprendre les sceaux : Eh quoi, lui dit Stanislas-Auguste Poniatowski "un pilote doit il abandonner le gouvernail pendant l'orage ?!" "Le vaisseau ne manoeuvre plus, répondit Zamoyski, souffrez que je ne consacre pas par l'apposition des sceaux et par ma signature le naufrage qui va l'engloutir !"

" Le Cte Stanislas Zamoyski, gendre du Pce Czartoryski était un grand seigneur fort aimable, administrant avec ordre (chose très-rare en Pologne) une fortune considérable et non obérée, tenant honorablement une grande maison dont sa belle et intéressante compagne faisait les honneurs avec infiniment de grâce. – Il faisait des voeux sincères pour la restauration de sa patrie, mais son caractère laissait quelque chose à désirer sous le

rapport de l'énergie. — C'était un bon citoyen dans les temps ordinaires, mais non un de ces hommes d'action qui devenaient de plus en plus nécessaires." — (Extrait des Souvenirs d'un diplomate sur la Pologne (1811–1813). par le Baron Bignon.). —

Stanisław Ordynat Zamoyski ozdobiony został wielką wstęgą orderu Sgo Stanisława i Orła białego w 1812tym r.; — wysłany został na czele deputacji byłego Księstwa Warszawskiego do Paryża do Alexandra Igo Cesarza Rosyjskiego w 1815. r.: tegoż roku otrzymał wielką wstęgę orderu Sgo Alexandra Newskiego; mianowany członkiem Rady ogólnej Kommisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Królestwie Polskim w 1821. r.: — Prezes Senatu Królestwa Polskiego, instalowany w zamku królewskim w dniu 4tym marca 1822go roku. — Ozdobiony orderem Sgo Andrzeja w 1825tym r. — W roku 1826tym do bolesnej powołany został służby której się podjął jedynie z uczuć prawego męża i z prawdziwą odwagą cywilną jaka całe życie jego cechowała; wyraźnym rozkazem przeznaczony Prezesem Komitetu śledczego w sprawie w związku

zostającej z wypadkami z dnia 14 go Grudnia 1825 go roku, w Petersburgu, potrafił on nadać prawom tegoż komitetu cechę ścisłego porządku i godności w postępowaniu oraz należnej względności dla osób; — wyjednał też u Cesarza Mikołaja I go u tedy właśnie panowanie swoje rozpoczynającego, że wszyscy ziomkowie w tej sprawie uwikłani pod sąd sejmowy w Warszawie oddani zostali. — Sam zaś usunął się zdając ówczesne Prezesostwo Senatu jako Sądu najstarszemu wiekiem Wojewodzie Bielińskiemu. — Po skończonym dopiero sądzie, stale znowu prezydował w Senacie do końca roku 1830 go. — W Grudniu 1831 roku mianowany Rzeczywistym Tajnym Radcą Cesarstwa Rossyjskiego, członkiem Rady Państwa i ozdobiony oznakami brylantowemi Orderu S go Andrzeja Apostoła. —

Przez ciąg wielu lat był członkiem Towarzystwa Przyjaciół nauk w Warszawie, i innych stowarzyszeń uczonych polskich i zagranicznych. — Szkoły Zamoyskie (z Zamościa do Szczebrzeszyna z woli Rządu przeniesione) uposażył w bibliotekę, gabinety, dobierał profesorów znakomitych, wielką liczbę młodzieży w kraju i za granicą kosztem swoim wychowywał.

Obok służby którą z zamiłowaniem i poświę-
-ceniem dla Rzeczy publicznej pełnił, wyższym
w jéj znaczeniu przejęty był przejęciem. – Wybra-
-nym jego zatrudnieniem było rolnictwo, naj-
-milszym wypoczęciem życie na wsi. – Ordyna-
-cję wojnami zniszczoną uporządkować, od-
-budować, za przykładem ojca swego, losem
włościan zajęty, regulację gruntów na ścisłych
opartą pomiarach wykonać, i przezto znacz-
-nie przygotować i ułatwić następne w 1832 r.
przez syna rozpoczęte oczynszowanie włoś-
-cian i z koleji w lat kilka na całej przestrzeni
dóbr do skutku doprowadzone. –

W roku już 1803^{im} sprowadzony przez niego
mechanik z Anglii założył na jego koszt w
Zwierzyńcu fabrykę która jedyna wówczas
w kraju zaczęła dostarczać ulepszonych na-
-rzędzi rolniczych. – W ulubionym ustroniu
Podzamczu pod Maciejowicami, często przeby-
-wał; – tam też szczególnie zajmował się rol-
-nictwem, to wprowadzając ulepszone metody,
to przyswajając piękne i pożyteczne zarody
bydła, koni, owiec, etc. etc. – Przeczuwając
oraz zmianę stosunków z włościanami, i
potrzebę zastąpienia parobkami roboty
pańszczyźnianej, założył on tam przy

folwarku szkółkę dla parobków z lepszym rol-
-nictwem i potrzebnemi robotami oswajanych
i moralnie prowadzonych. — Wyszło też z tej
szkoły dobrych wielu nietylko parobków, ale
i gospodarzy odtąd we wsiach okolicznych
osiadłych, dobrym prowadzeniem i trafną
odznaczających się pracą. —

Zaślubił w Puławach dnia 20 maja 1798 r.
Zofję Księżniczkę Czartoryską, córkę Adama
Kazimierza na Klewaniu i Żukowie Księcia
Czartoryskiego Jenerała Ziem Podolskich, i
Izabelli z Flemingów, urodzoną w Warsza-
-wie dnia 25go Września 1780 roku, zmarłą
we Florencji dnia 28go Lutego 1837go roku,
i tamże pochowaną w podziemiach Kościo-
-ła "Santa Croce" gdzie do dziś dnia istnieje
jej grobowiec dłuta słynnego Rzeźbiarza
Bartolini'ego. — Z tego związku miał z
górą dziesięcioro dzieci, mianowicie siedm
synów: Konstantego, Andrzeja, Jana,
Władysława, Zdzisława, Augusta i Sta-
-nisława, i trzy córki: Celestynę, Jadwigę
i Elżbietę. — Niemało też zasługę położył
ojcem będąc i przewodnikiem tak licznej ro-
-dziny, że w trudnych nader czasach i oko-
-licznościach, do końca pożytecznego i po-

-bożnego swego życia, starannie ją wychowa-
-wszy, ciągle jéj przodkował przykładem, i
wspierał ją pełną zawsze namaszczenia ręką
i radą."—

Po rewolucji 1831go roku, gdy wojska Rossyj-
-skie weszły do Warszawy Stanisław Ordynat
Zamoyski doczekiwał w Petersburgu ostatecz-
-nego wyroku Cesarza Rossyjskiego.— Z roz-
-dartem sercem krzysał się nadzieją przebacze-
-nia nieszczęśliwemu i poptchniętemu w prze-
-paść bez swojéj winy narodowi.— Statut or-
-ganiczny przez Stefana Grabowskiego Mi-
-nistra-Sekretarza Stanu zredagowany, w nas-
-tępstwie zdawał mu się wróżyć łaskawość; lecz
gdy prawo wojskowe w zastępstwie statutu
ogłoszone zostało, a na winnych sąd wyzna-
-czono,— przed który Ks. Adam Czartoryski
pociągnięty, miał głową odpowiadać, wraz
z kilku innemi zupełnie odmiennéj od niego
kategorji,— Stanisław Zamoyski w naj-
-dotkliwszą ranę serca dotknięty, i widząc tak
jasno wszystkich wówczas iż nie można już zaszczyt-
-nie służyć na urzędzie krajowi, oddalił się do
domowéj ustroni i siedziby swéj uroczéj w
Klemensowie, dokąd z Sieniawy od matki
zjechała jego żona Zofia z Czartoryskich

Pani Ordynatowa Zamoyska, w stanie tego
samego smutku i boleści jako żona, siostra i
matka siedmiu synów i dwóch zięciów wszy-
-stkich za czynny i gorliwy udział w tém pows-
-taniu zagrożonych surową i groźną odpowie-
-dzialnością. — Bolesny był widok tego domu
niedawno jeszcze tak świetnego, tak szczę-
-śliwego swoim prawdziwie patryarchalném
życiem. — Twarz téj niedawno najpiękniejszéj
najcnotliwszéj i gronem dorosłych i dorastają-
-cych dzieci najszczęśliwszéj matki, nosiła ce-
-chę cierpienia i trawiącéj ją boleści; — kto pa-
-trzał na nią, kto z nią rozmawiał, musiał
łzom gwałt zadawać. — Stanisław Zamoy-
-ski ojciec zasmucony nieszczęściem kraju i
osiwiały, krzepił się, rozmawiał o wypadkach
i wtedy czoło jego wypogadzało się, gdy mu
opowiadano zacne czyny synów jego, na-
-rażających się na śmierć w boju, lub na
pomstę w cywilnych obowiązkach. — Był
skromnie w szczupłym kółku. — W krótce żo-
-na ulęknąc rozwijającą się już chorobą, wy-
-brała się w celu ratowania zdrowia do wód
i do cieplejszego klimatu, gdzie ją odwiedzał
syn jéj Władysław, wygnaniec nieobiecujący
już sobie oglądać ojczyzny i rodzicielskiego domu.

Widywał ją także i Zdzisław ulubione jéj dziecko równie wychodziec i zawikłany w zmowę podchorążych. — Jan, jeden z sercem równie prawém i do ojczyzny przywiązaném zmuszonym był pozostać w Petersburgu. — Nie pomogły Pani Zamoyskiéj wody, zbita fizycznym i moralnym bolem, nakoniec zgasła w objęciach siostry Księżny Marji Würtemberg-skiéj, przykładną, religijną i odważną śmiercią, ze zbudowaniem otaczających ją osób. — Była to jedna z najpiękniejszych postaci swego czasu;- jéj piękne rysy przekazali do potomności niemal wszyscy ówcześni pierwszorzędni artyści malarze którzy portrety jéj wykonali, mianowicie: Lampi, Grenze, Grassy, Isabey, Grévedon, Gérard, i Massot, i wielu innych, — ci wszakże co widzieli portret jéj w dziewiczym wieku w postaci Psyché przez Lampiego malowany, który zawsze wisiał w sypialnym pokoju jéj matki w Puławach, łatwo wystawić sobie mogą, że z jéj najpiękniejszéj postaci ctwé w późniejszym wieku na podobnych, lecz nie mitologicznych, ale anielskich skrzydłach, czuła, litościwa, dobroczynna dusza ulatywała do nieba z uśmiechem którego nie potrafił-

-by odmalować żaden malarz. — Hrabia de Senfft w pamiętnikach swych wyraża się o niéj: "La Comtesse Zamoyska dont le nom rappelle la réunion de tous les dons de l'âme et de tous les charmes de l'extérieur". — ......
(Vide: "Les Mémoires de la Duchesse d'Abrantès".) —
(i Pamiętniki A. E. Koźmiana: "Portrait de Sophie Zamoyska".) —

Żałowano że jéj zwłoki nie zostały zwrócone ojczystéj ziemi, że w obcéj spoczywa(ją) pod wspaniałym w Firenzie nagrobkiem, z ozdobą dla obcych lecz z Polaków stratą, ale stało się to za jéj wyraźną wolą objętą Testamentem w którym objawia życzenie aby ją pochowano tam gdzie dni swe zakończy. — Atoli publiczność Warszawy na którą ta świątobliwa pani tyle dobrodziejstw wylała zapragnęła obchodu pogrzebowego jéj zgonu. — Oddano jéj cześć nie tę na jaką zasłużyła, lecz jaką wolno było wówczas okazać; — przypłacił ją wymowny kaznodzieja Rektor niegdyś Akademji ksiądz Szwejkowski utratą pensji i niełaską że jéj wielkich cnót ojczystych i miłości kraju nie zamilczał. —

Stanisław Ordynat Zamoyski tą najboleś-

-niejszą po ojczyźnie stratą uderzony, mimo swego stoickiego charakteru, nie wydołał zdro-wiem boleści: wkrótce dotknięty paraliżem utracił mowę; — biegli lekarze uratowali mu życie ale nie zdrowie. — Ostrzeżony tym wy-padkiem zdał Ordynację na najstarszego swego syna a następcę po sobie Konstantego. Hr. Zamoyskiego, rozkazawszy wprzód dać schronienie i chleb nieszczęśliwym rozbit-kom rewolucji, ile tylko te obszerne dobra po-mieścić ich mogły. — Syn wiernie dopełnił woli Ojca. —

Stanisław Ordynat Zamoyski rozporządziw-szy resztą majątku między dziećmi swemi, i zastrzegłszy dla siebie przyzwoity dochód, przeniósł się do Galicji, gdzie u córki swej Jadwigi z Zamoyskich Księżny Leonowej Sapieżyny, w Krasiczynie kilka lat prze-był. — Następnie i ostatecznie osiadł stale w Wiedniu gdzie dla siebie wynajął Pałac Palfych, na Josephplatz, i tam poważany od obcych i od dobrych a razem rozsądnych i cnotliwych ziomków, czczony i pielęgno-wany kolejną od zacnych i pobożnością sy-nowską tętniących synów i córek, dom przy-zwoity otworzył dla dobranego z rodaków

i obcych towarzystwa. — Wreszcie z godnością poważną znosząc swój los w dniu 2^go^ Kwietnia 1856^go^ roku tamże życie swe zakończył. — Zwłoki jego, najmłodszy syn Stanisław przewiózł do Zamościa, gdzie po uroczystym obchodzie żałobnym w grobach Familijnych Kollegiaty Zamoyskiej na wieczny spoczynek złożone zostały. —

W ciągu życia swego Stanisław Ordynat Zamoyski różne piastował urzęda, i następującemi odznaczeniami zaszczycony został: Był Tajnym Radcą i Szambelanem Dworu Austryackiego; — Prezesem Rządu Wojskowego Tymczasowego obojga Galicji; — Senatorem Wojewodą załKsięstwa Warszawskiego, i Królestwa Polskiego; — Deputatem od Księstwa Warszawskiego do Cesarza Aleksandra I^go^ w Paryżu; — Członkiem Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego; — Prezesem Senatu Królestwa Polskiego od r: 1822 do r: 1830. Rzeczywistym Tajnym Radcą, i Członkiem Rady Państwa w Departamencie Spraw Królestwa Polskiego od r: 1831. do r: 1850; — Wice-Prezesem Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie; — Kuratorem Sztrof Imienia Zamoyskich; — Fundatorem Towarzystwa

Ekonomicznego w Zamościu; — Prezesem Towa-
-rzystwa Królewsko-Gospodarczo Rolniczego; —
Kawalerem Orderu Sgo Stanisława i Orła białego.
Kawalerem Wielkiego Krzyża Sycylijskiego. i
Kawalerem Maltańskim, czyli Krzyża Sgo Jana
Jerozolimskiego; wreszcie ozdobionym był wiel-
-ką wstęgą Orderu Sgo Andrzeja Apostoła, i Sgo
Aleksandra-Newskiego &c. —

Przypisek dodatkowy do życiorysu Andrzeja ex-Kanclerza Ordynata Zamoyskiego.

Czem Jan Zamoyski Kanclerz i Hetman W^ki^ Koronny był dla Stefana Batorego i Zygmunta III^go^, tem Andrzej Zamoyski mógłby był być dla króla Stanisława-Augusta, gdyby czasy i okoliczności równie jak pierwszemu tak i drugiemu sprzyjały. – Obydwaj mieli najlepsze chęci dla kraju, obydwom niebrak było wielkich i niepospolitych zdolności. – Jan do najwyższego stopnia działalności podnosił sprawowane urzędy; – Andrzej złożył urząd gdy go nie mógł z godnością i pożytkiem sprawować. –
Jan zbierał prawa, dyktował Sejmowe ustawy. Andrzej ułożył kodex w którym odważył się prześcignąć swój wiek i porównać stany. –
Ciekawe i pożyteczne byłoby stawienie obok siebie obydwoch tych mężów; my ograniczyć się musimy na skreśleniu krótkiego tylko życiorysu Andrzeja. –
Andrzej Zamoyski urodził się w Bieżuniu w Województwie Płockiem w roku 1719. – Ojcem jego był Michał-Zdzisław Ordynat Zamoyski Wojewoda Smoleński młodszy syn Marcina Podskarbiego W^go^ Koronnego, a matką Anna Działyńska Wojewodzianka Chełmińska. –

O Ordynacji nie myślał bo podług ustawy na-
-leżała ona do najstarszego brata Tomasza-An-
-toniego Wojewody Lubelskiego; — a przed nim był
jeszcze brat średni Jan-Jakób Wojewoda Podolski.
Wychowanie odebrał bardzo staranne, podró-
-żował długo po obcych krajach, a gdy wrócił
osiadł w Bieżunin, i nie ubiegając się o staros-
-twa i godności zajął się uporządkowaniem
majątku i polepszeniem bytu włościan. —
Podług Taryffy z roku 1771. Andrzej Zamoyski
posiadał w ziemi Chełmskiej tylko małe Starostwo
Rostockie płacące kwarty Zł. 1790. — podczas gdy
inni mieli po kilka albo nawet po kilkanaście
intratnych starostw i dzierżaw. —
Król Stanisław-August Poniatowski znał
znakomite zdolności Andrzeja Zamoyskiego
i zaraz na Sejmie Koronacyjnym w Grudniu
1764^tym^ roku oddał mu pieczęć Kanclerska W^ką^
Koronną wakującą po Janie-Józefie Małachow-
-skim Staroście Opoczyńskim. — Ważny ten urząd
przyjął Zamoyski chętnie, bo czuł się na siłach
że mu podoła. — Pierwsze prace w tym nowym
zawodzie zjednały mu powszechny szacunek. —
W roku 1752^im^ umarł starszy brat Andrzeja
Tomasz-Antoni Ordynat Zamoyski Wojewoda
Lubelski; — Ordynacją objął po nim małoletni
syn jego Klemens pod opieką Stryja Jakóba. —

Opieka trwała do roku 1760.– a w trzy lata póź-
-niej, to jest dnia 13go Sierpnia 1763 r. młody
Ordynat ożenił się z Konstancją Księżniczką
Czartoryską.– Niedługo jednak cieszył się żoną
i majątkiem.– Ciągle chorowity skończył życie
w Zamościu dnia 15go Maja 1767 roku.– Ordyna-
-cję objął po nim starszy brat Andrzeja, Jan-
-Jakób Wojewoda Podolski, z wdową zaś młodą
i pełną urody Konstancją ożenił się Andrzej.–
Jan-Jakób Ordynat miał za sobą siostrę rodzo-
-ną króla Stanisława-Augusta, Ludwikę Księż-
-niczkę Poniatowską, ale z nią nie mieszkał i
szwagra swego nie lubił.– Pamiętnik malują-
-cy nam ową epokę powiada: "że niemógł na-
-wyknąć do czci tego który zaszczytem być
mienił iż się spowinowacił z rodziną Zamoy-
-skich."– Król Stanisław August pisał raz do nie-
-go następujący list: "Uprzejmie nam miłościwy
Panie Wojewodzie Podolski, i kochany Bracie!–
Siostra nasza a żona wasza życzy sobie wyjechać
za granicę na wojaż.– Wzywamy uprzejmości
waszej o zezwolenie i ułatwienie jej tej podróży."
Zamoyski odpisał: "Najjaśniejszy Miłościwy
Królu, i kochany Bracie! siostra Wasza a żona
nasza niech jedzie za granicę na wojaż, ale pie-
-niędzy nie damy, bo nie mamy!"
Tymczasem wypadki jakie zaszły w Październiku

1767go roku zmienity zupełnie stan rzeczy. – Andrzej Zamoyski uznał za potrzebne złożyć urząd Kanclers-
-ki, i zdanie swoje w gronie współkolegów objaśnił. –
Wszyscy przyrzekli go naśladować a jednakże na drugi dzień jeden tylko Andrzej Zamoyski stanął przed Królem Stanisławem-Augustem malują-
-cym wzory do liberji jaką na rocznicę swej korona-
-cji obmyślał, i wręczył mu pieczęć koronną. – Z żalem podobno wielkim rozstał się Król z Zamoys-
-kim, który natychmiast wyjechał z Warszawy do Bieżunia. –

Odsunąwszy się od spraw publicznych znalazł w sobie rozległe pole do działania. – Miasta własnością jego będące Bieżuń, Żuromin, i Kutno, były prawie zupełnie zrujnowane. – Na mocy uzyskanych przywilejów dla Bieżunia i Żuromina z dnia 13go Lutego 1767 r. a dla Kutna z dnia 27go Paździer-
-nika 1766go zajął się przyprowadzeniem ich do dawnego stanu, nadał rozległe swobody mieszkań-
-com, pomagał im do wznoszenia nowych budowli, do osiedlania się na gruntach opustoszałych, i do kształcenia się w rzemiosłach. – Nie dość na tem że pamiętał o miastach nie zapomniał także i o włościanach, dozwalając im opłacania czynszów w miejsce odrabiania pańszczyzny. – Był to pier-
-wszy podobny przykład w kraju naszym. –

Andrzej Zamoyski blizko o wiek cały uprzedził dzisiejsze wypadki. –

Ale zbliżała się najważniejsza epoka w życiu tego znakomitego męża.– Pomiędzy innemi zmianami wprowadzanemi do kraju, dość szczęśliwie uznano potrzebę ułożenia nowych praw zastosowanych do potrzeb i wymagań wieku.– Na Sejmie który się otworzył dnia 23go Sierpnia 1776 go roku pod laską Andrzeja Mokronowskiego Wojewody Mazowieckiego potrzebę tę uchwalono, i na wniosek Króla Stanisława Augusta który jak powiedzieliśmy zawsze cenił niezłomny charakter i zdolności ex-Kanclerza, ułożenie Kodexu Praw jednogłośnie powierzono Andrzejowi Zamoyskiemu.–

Więcej może jak kto inny czuł Zamoyski niedostateczność ówczesnych praw i dlatego z całym zapałem gorliwego o dobro kraju obywatela zajął się tą sprawą.– Wezwał do pomocy Wybickiego, Joachima Chreptowicza Podkanclerzego Litewskiego; Krzysztofa Szembeka Biskupa Płockiego, Węgrzeckiego i Grocholskiego.– A cichy niedawno pałac w Bieżuniu zmienił się w miejsce gwarnych posiedzeń prawodawczych.–

Kiedy Podkanclerzemu Chreptowiczowi powiedziano o uchwale Sejmowej odrzekł: "Nie traćmy o tym narodzie nadziei kiedy cnotliwego i prawego Zamoyskiego przyjął za prawodawcę.– Tak myśleli i mówili wszyscy światli i gorliwi

obywatele, ale niestety była ich bardzo mała liczba. - Projekt Kodexu był już gotowy w roku 1778[m] ale Zamoyski nie wniósł go na sejm dla ważnych bardzo przyczyn. -

O projekcie tym także się wyraża jeden ze znakomitych teraźniejszych historycznych krytyków: - "Prawodawca Andrzej Zamoyski w projekcie swoim nie opierał się na teorji, bo ta nie przypadałaby do myśli szlachty mającej swoje nałogi, nie trzymał się samej jedynie praktyki, któraby w jeden spoił porządek, bo byłby zniewolony głosem prawodawczym przesądy upoważniać. - Chciał iść pewnym środkiem, niektórym uprzedzeniom pobłażać, aby zdołał inne usunąć. - Za wiele sobie pozwolił: Między stanami w Polsce były niezmierne różnice. - Prawodawca pragnął one do siebie cywilnie zbliżyć; - w przepisach tedy swoich małżeństwa między szlachtą a mieszczany ułatwia; - nie śmiąc jednak jeszcze ani córek do równego z synami przypuszczać działu, ani zaprzeczać zwyczaju że kto kwartą lub łokciem mierzy traci szlachectwo. - Włościan uważa jako wolnych do ziemi przywiązanych chce mieć ich małżeństwa zupełnie swobodne, chce aby jeden z synów po ojcu do ziemi był przywiązany, a inni kierowali się jak im dogodniej. Chce aby szkółki wiejskie i miejskie ulepszały usposobienie niższych stanów". -

Było w Polsce że żyd mieszczanin duchowny i szlachcic mieli każdy inne prawo i sąd inny, – a włościanin nie miał żadnego. – Prawodawca chce aby wszystkie te stany i klassy ludzi też samo mieli prawo i też same sądy. – Włościanin odpowiadający w Sądzie Grodzkim ma mieć swego obrońcę w instygatorze. – Stan duchowny jeżeli chce mieć swoje kościelne sądownictwo, to takowe nie gdzieindziej jak tylko w kraju krom'ec znajdować powinno a nie innym jak tylko polskim językiem załatwiać się będzie i.t.d. –

Jak tylko ten projekt wydrukowano i w obieg puszczono, natychmiast Starostowie, Wojewodowie, Generałowie, Marszałkowie, Hetmani i Księża starali się wszelkiemi sposobami wydlić szlachtę. – Jednym wystawiono ten projekt kacerstwem, drugim pobuntowaniem poddaństwa innym pokstępem na czystość krwi szlacheckiej godzącym, – a wszystkim nie mogło pomieścić się w głowach jakim sposobem chłop mieszczanin żyd i szlachcic mogą być jednym prawem sądzeni, – i czy podobna aby chłop mógł swego Pana do Sądu pozywać. – To co niespełna w lat 30 na rozkaz Napoleona I go bez szemrania prawie w jednej godzinie przyjęto, wówczas uznano zbrodnią godną spalenia na stosie obrzydzanej księgi. –

Król Stanisław-August szczerze chciał aby projekt Zamoyskiego utrzymał się, - chcieli jego podzielał Xiążę Prymas Poniatowski i cała rodzina, dano Wybickiemu listy rekomendacyjne do szlachty Wielkopolskiej, aby mógł być obrany posłem i bronić na Sejmie projektu. - ale gdy Wybicki przybył do Środy, ostrzeżono go aby nie pokazywał się w Kościele, bo życie jego mogło być w niebezpieczeństwie. - Gdy wrócił do Warszawy radził Zamoyskiemu aby nie wnosić jeszcze projektu na Sejm. - "Już łódź odbita„ odpowiedział Andrzej Zamoyski "trzeba się puścić na fale!" -

Dnia 31go Października 1780go roku podany został wniosek odczytania projektu. - Natychmiast Kamieniecki poseł Wołyński zabrał głos i odwołując się do życzeń obywateli w domach pozostałych, i wzywając pomocy współbraci, zażądał aby prawa przez Andrzeja Zamoyskiego uformowane bez deliberacji tak zostały umorzone, iżby się wspomnienie o nich w uszy najodleglejszych potomków nie obiło. - Wniosek ten przyjęto ogólnym okrzykiem zgody i przystąpiono zaraz do projektu uchwały odrzucającej stanowczo i ostatecznie ten Zbiór Praw. -

Kamieniecki poseł Wołyński podał projekt tej uchwały, ale gdy został napisany, w ubliżający sposób wzięto go pod rozbiór. -

Najzawziętszymi przeciwnikami projektu byli: wymieniony wyżej Kamieniecki poseł Wołyński, Sierakowski poseł Płocki, Sokolnicki poseł Gnieźnieński, Kuczyński poseł Podlaski, Skrzetuski poseł Podolski, Czacki poseł Czernihowski.— Stawali już nie w obronie Zbioru Praw, ale przeciw pierwotnemu projektowi odrzucenia.— Generał-Lejtnant Poniatowski poseł Warszawski, Suchodolski poseł Chełmski, Jezierski poseł Lubelski, i Moszczeński poseł Bracławski.— Dnia 27go Listopada zgodzono się na następujący projekt:—
"Uchylenie Zbioru Praw przez urodzonego Zamoyskiego ułożonych."—
"Za podjęte te prace około Zbioru Praw i ułożenie w trzech Tomach do aprobowania onych projektu, urodzonemu Andrzejowi Zamoyskiemu Ordynatowi Ex-Kanclerzowi Wielkiemu Koronnemu powinną upewniamy wdzięczność."— "Że zaś w takowym Zbiorze nie znajdujemy dogodzenia zamiarom naszym na Sejmie w 1776tym roku wyrażonym, tenże Zbiór Praw wyż-wspomniony na zawsze uchylamy, i na żadnym Sejmie aby nie był wskrzeszony mieć chcemy."—
Bolejąc więcej nad zaślepieniem Narodu, aniżeli nad krzywdą własną, nie zrozumiany Prawodawca Filozof usunął się znów w wiejskie zacisze.— Rzecz jednak dziwna, że nawet najzaciętsi

przeciwnicy Kodeksu twórcę jego otaczali niezwykłą czcią. - Serca ich czuły że tylko osobistość i prywata kazali im głosować przeciwko projektowi. -
Mało co przed Sejmem roku 1780 Jan-Jakób Ordynat Zamoyski Wojewoda Podolski zniechęcony i chory na nogi nie mając syna odstąpił Ordynację ex-Kanclerzowi Andrzejowi Zamoyskiemu. - Ordynacja miała wówczas sprawę graniczną z tak zwanemi Dobrami Radzięcin. -
Ordynat jako stróż fidei comissum, nie mógł żadnej części ziemi bez sądu odstąpić. - Zjechał więc sąd Podkomorski dla odgraniczenia Ordynacji od Dóbr Radzięcina. - Na czele jego był Tomasz Dłuski Podkomorzy Lubelski, starzec siedmdziesięcioletni świadek na Sejmie i uwielbienia i potępienia tego Arystydesa Polskiego. - Andrzej Zamoyski wyjechał na granice Ordynacji dla zaprzysiężenia kopców narożnych według przepisów prawa. - Gdy zabierał się do przysięgi, strona przeciwna liczni sąsiedzi, szlachta, i różni świadkowie krzyknęli jednogłośnie wszyscy razem: "nie potrzeba przysięgi, przestajemy na przyznaniu wychodzącem z tak poważnych i cnotliwych ust!" - a Podkomorzy zapisał w Dekrecie te słowa: - "Na tym kopcu Jaśnie Wielmożny Imci Pan Andrzej na Zamościu Ordynat Zamoyski były Kanclerz Wielki Koronny, który tak zaszczytnie zasłużył się krajowi, przysięgę

chciał wykonać, lecz strona przeciwna i cała obecna szlachta Polska przez cześć i uszanowanie dla takiego męża, świadectwa słów nie przysięgi uczyniła, od zaprzysiężenia uwolniła, i tym czynem czci najwyższej cnoty, sama sobie świadectwo złożyła!" —

Kajetan Węgierski ów bicz Boży na wszelkie ówczesne grzechy w dniu Śgo Andrzeja napisał do Zamoyskiego: —

"Komu Naród układ praw swoich powierza,
„Kto szacunek publiczny zasługą wymierza,
„Kto umie złożyć urząd, tak jak go sprawować,
„Temu może Węgierski imienin winszować!"

Andrzej Zamoyski był wzrostu mierniejszego, miernej i silnej postaci, twarzy poważnej, powierzchownie surowej. — Nosił perukę włoski fryzowaną tak jak ją wówczas noszono za Ludwika XVI go, odzież szamerowaną sukienną francuzką modą skrojoną, nad butami nadkolanka białe. — Codziennie wykonywał rano o wschodzie słońca przechadzkę za miasto w towarzystwie swego służącego i ze swym psem legawym białym rosłym, zawsze przed jego łóżkiem sypiającym, ulubionym jego faworytem od czasu jak ten pies rzucił się na złodzieja i morderce zakradającego się w nocy do łóżka i uchwyciwszy za gardło póty trzymał, póki ludzie przebudzeni krzykiem i wołaniem Pana nie nadbiegli na ratunek. —

Lubił bardzo muzykę, i sam doskonale grał na skrzyp-
-cach i klawicymbale.—

W późniejszym wieku mało się zatrudniał zarzą-
-dem obszernych swych majętności, wyręczała go w
tém żona jego Konstancja z Xiążąt Czartoryskich
kobieta pełna energji i rozumu przy pomocy znako-
-mitych zdolności Pełnomocnika ówczesnego Joa-
-chima Owidzkiego, tego samego który później był
Prezesem Lubelskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk.—

Oprócz Dóbr któreśmy wyżej wymienili i Ordynacji,
posiadali jeszcze Ordynatowstwo Zamoyscy, dobra
Maciejowice i Magnuszew z rezydencją w Podzameczu,
Kozłówkę, Łobaczówkę, Wisznice i Pałac w Warszawie
przy ulicy Leszno który dziś Urząd konsumcyjny
zajmuje.—

Jak dalece byt włościan obchodził Andrzeja Zamoy-
-skiego i jego żonę, nie małym i to może być dowodem
że Pani Ordynatowa aktem w Wiedniu w dniu 15^{tym}
Czerwca 1796^{go} roku sporządzonym, włożyła obowią-
-zek na dzieci swoje aby w Maciejowicach wystawi-
-li i uposażyli Szpital dla chorych kaleki i starców,
i sierot włościan Dóbr Maciejowickich i Magnu-
-szewskich;— Wolę tę przyprowadził do skutku oko-
-ło 1810^{go} roku syn Stanisław Ordynat Zamoyski,
Szpital pod nazwą S^{tej} Konstancji wymurował i
zapisem summy Złotych-Polskich Dwóch kroć
Sto Tysięcy hojnie uposażył.—

Andrzej Zamoyski sam uczony, wysoko wykształcony i zamiłowany w literaturze ojczystéj i wszechświatowéj, lubiał otaczać się uczonemi i gromadzić ich koło siebie. – On pierwszy odgadł niepospolite zdolności Staszica, wziął go do swego domu a późniéj wychowanie i kształcenie dwóch synów mu powierzył. – W ścisłéj też i zażyłéj przyjaźni był z Wybickim, z Chreptowiczem i innemi mężami Stanu. Wreszcie przyczynił się niemało do lepszego bytu i stanu Akademji Zamoyskiéj w Zamościu. –
Dożył sędziwego wieku, bo miał przeszło lat 73, – gdy życie swe zakończył w Zamościu w dniu 10tym Lutego 1792go roku. – Żona Konstancja z Książąt Czartoryskich Ordynatowa Zamoyska przeżyła go o całe pięć lat, i umarła w Wiedniu dnia 14 Lutego 1797 r.
Dziś gdy czas i wypadki przyniosły lub przynoszą to co Andrzéj Zamoyski blisko o wiek cały wyprzedził, poznajemy czém był ten mąż znakomity i czém mógł być gdyby okoliczności niebyły mu stanęły na zawadzie. –

Dodatek do życiorysu Alexandra Ordynata Zamoyskiego.

Alexander Ordynat Zamoyski po śmierci Ojca swego Andrzeja ex-Kanclerza W^go Koronnego Ordynata Zamoyskiego, uzyskawszy veniam aetatis. został po nim Ordynatem 1792^go roku. — Złożył wymaganą z mocy Statutu Ordynacji, przysięgę we Zamościu wobecności Władz Austryackich, powtórnie zaś w Turobinie za tę część Ordynacji znajdującéj się pod Rządem Polskim. —

Matka jego Konstancja z Xiążąt Czartoryskich Ordynatowa Zamoyska wymogła od niego kompłanacje przez którą zgodził się oddać jéj na lat 3 rządy Ordynacji Zamoyskiéj. — Widocznie nie ufała aby syn jéj z powodu młodego wieku, niedoświadczenia i dość wątłego zdrowia, podołać mógł tak trudnemu zadaniu, a to tém bardziéj że nie okazywał wielkich zdolności a jeszcze mniéj upodobania do interesów. —

Przez ten czas Alexander Ordynat podróżował po świecie razem ze Staszicem, i na przemian we Włoszech lub w Wiedniu najwięcéj przebywali. — Wówczas Owidzki był plenipotentem jeneralnym Konstancji Ordynatowéj i wspólnie z nią zarządzał całą Ordynacją. — Był to człowiek zdolny a szczególnie wielkiéj energji i bardzo stanowczy. —

Po upływie trzech lat Pani Ordynatowa wspólnie i
w porozumieniu ze Staszicem chcieli i nadal jesz-
-cze utrzymywać Alexandra Ordynata w niedziała-
-niu, i wymódz na nim przemocą nieledwie udzie-
-lenie im nowego konsensu do rządzenia Ordyna-
-cją na dalsze trzy lata, ale tenże pomimo całej
uległości i synowskiego przywiązania jakie zaw-
-sze dla Matki okazywał, czując się widocznie na
siłach i pragnąc wyzwolić się już z tej nadmiar
przedłużającej się opieki, nadto wskutek wpływu
najbliższego swego otoczenia i namowy bliższych
swych znajomych zamieszkałych w Wiedniu,
naraz uciekł z Wiednia raptownie w nocy nieopo-
-wiedziawszy się nikomu, stanął w Zamościu po
pięciu dniach podróży, ogłosił się Panem Ordyna-
-cji, i zadeklarował że obejmuje jej rządy.—
Matka przejęta największym niepokojem i
obawą wnet podążyła za synem nie tracąc
chwili czasu i wziąwszy ze sobą Staszica za
którego poradą zdecydowała się na wyjazd
natychmiastowy, — niebawem stanęła w Zamościu.
Naprzeciwko jej wyjechał syn Alexander Or-
-dynat i spotkał Matkę parę mil za Zamoś-
-ciem.— Przywitanie i spotkanie było żywe szcze-
-gólnie ze strony Pani Ordynatowej.— Alexander
zachował się spokojnie w zupełnym milczeniu
Staszic zaś więcej jeszcze Matkę na syna rozgnie-
-wał, gdy z żywemi wyrazy Alexandra przyjął.—

Pierwsze kilka tygodni pobytu wspólnego w Zamoś-
-ciu przeszły w okolicznościach i warunkach nader
przykrych dla stron obu. – Nieraz trafiały się bar-
-dzo żywe rozmowy między matką a synem, a
rola Staszyca zamiast oddziaływać uśmierza-
-jąco na te już bardzo naprężone stosunki, prze-
-ciwnie oddziaływała w sposób drażniący i nie-
-dopuszczający do wspólnego porozumienia się
i zgody. – Takie też zazwyczaj bywa pośrednic-
-two osób trzecich chociażby ożywionych najlep-
-szemi chęciami i zamiarami, a które nigdy nie
powinno być dopuszczone tam gdzie zachodzi
spór lub nieporozumienie jakie między Rodzi-
-cami a dziećmi. – Dziwić się nadto należy że
tak znakomity, prawy i rozumny mąż jakim
niezaprzeczenie był Staszic nie potrafił ko-
-rzystać z zaufania i względów jakie posiadał
u Konstancji Ordynatowej, a z drugiej strony
z wpływu swego jaki miał na młodym
Aleksandrze Ordynacie aby z temu zapobiedz,
a niemożna w tem posądzać go aby mógł
mieć swój osobisty jaki interes, wiedząc do
jakiego stopnia był szczerze przywiązanym
do całego domu i rodu Zamoyskich których
był przyjacielem i sługą aż do końca życia
swego oddawszy im niepomierne usługi. –
Konstancja Ordynatowa zaś nawykła już do
rządzenia Ordynacją za życia zmarłych dwóch

swoich mężów Klemensa i Andrzeja po sobie nastę-
-pujących Ordynatów, których nawet wyręczać mu-
-siała w sprawowaniu tych rządów, raz że pierwszy
jej mąż Klemens był słabowitego zdrowia i nie-
-zdolny do jakiegokolwiek zajęcia, Andrzej zaś od-
-dany sprawom publicznym i służbie krajowej,
pełniąc nadto różne urzędy, zaniechał zupełnie
zajmowania się majątkowemi interesami, do
których i czasu nawet nie miał, — posiadająca
w skutek tego nabyte doświadczenie i szczególne
zdolności do interesów, niemogła też i wymódz
na sobie, zrzeczenia się narazie wszelkich swych
praw i przywilejów wynikłych z trzymania
w swoim ręku rządów Ordynacji Zamojskiej.
Ten stan rzeczy niezdecydowany trwał więc
w Zamościu blizko trzy miesiące, i oddziaływał
bardzo naturalnie ujemnie dla Ordynacji, gdyż
oglądano się w czyim ręku ostatecznie władza
się utrzyma a tymczasem bawiono się w in-
-trygi i plotki wypływające z konieczności z
podobnej sytuacji. —
Wreszcie Alexander Ordynat sprzykrzywszy so-
-bie widocznie ten stan rzeczy, i pragnąc już ostatecz-
-nie takowemu koniec jakiś położyć, przejęty rów-
-nież dożywnego widokiem martwiącej się Matki,
zgodził się na odstąpienie jej tytułem dożywocia tę
część Ordynacji która pozostawała pod Rządem
Polskim, i stanowiła połowę całości, zastrzegłszy

sobie wszakże aby jéj pełnomocnik Owidzki zarządzał jedynie tą odstąpioną jéj częścią. - Konstancja Ordynatowa z wdzięcznością tę kombinację przyjęła, zadawalając się nią najzupełniéj. - Było to w saméj rzeczy poważne bardzo ustępstwo ze strony jéj syna. - Odtąd też stosunki przybrały odmienny zupełnie charakter, zapanowała zgoda, wzajemne zaufanie, a w Zamościu i w całéj Ordynacji przyjęto tę wiadomość radośnie że się dobrze wszystko skończyło. -

W niedługim czasie potem Pani Ordynatowa udała się ze Staszicem do Wiednia i tam zastała córkę swą Annę z Zamoyskich Księżnę Aleksandrowa Sapieżynę, i młodszego swego syna Stanisława późniejszego (po zejściu bezpotomnym starszego brata Aleksandra) Ordynata Zamoyskiego, - który tak w obec matki jak i Staszica nie taił swego niezadowolenia z powodu zajść i układu jakie nastąpiły w Zamościu a których wcale nie pochwalał, - dowodząc że nadużyto słabego charakteru i dobroci serca brata aby wymódz od niego ustępstwa których jako Ordynat z mocy Statutów tejże Ordynacji, nie miał właściwie prawa i nie powinien był uczynić..

Przyszło nawet do tak ostrego przemówienia się między nim a Staszicem że Stanisław Zamoyski odmówił wręcz siadać z nim u stołu Matki, wskutek czego nastąpiło i z Matką poróżnienie, do tego stopnia że wyjechał z Wiednia (jak powiada Stępowski, późniejszy Plenipotent Ordynacji) udając się do Sieniawy na parę tygodni do Xięstwa Jenerałowstwa Czartoryskich, następnie zaś do brata Aleksandra do Zwierzyńca, gdzie obaj bracia razem ze sobą dłuższy czas przebyli. – Tu też zastała ich nadeszła wiadomość z Wiednia o śmierci Matki ich Konstancji Ordynatowej która po krótkiej chorobie w dniu 14^tym^ Lutego 1797^go^ roku, na ręku córki swej Anny Księżny Aleksandrowej Sapieżyny, błogosławiąc nieobecnych synów, i przyjąwszy z całą przytomnością ostatnią pociechę religijną Bogu ducha swego oddała. –

Aleksander Ordynat srodze dotknięty śmiercią Matki, i w największym smutku pogrążony rozkazał natychmiast w całej Ordynacji i całemu swemu dworowi w Zamościu przywdziać grubą żałobę na pół roku, brata zaś młodszego Stanisława wyprawił jednocześnie do Wiednia aby przejąć wszystkie interesa po Matce, – przewiezieniem jej zwłok do Zamościa się zająć, i ze Staszicem się pogodzić, i zerwane stosunki nawiązać. –

Stanisław Zamoyski przybywszy do Wiednia, zastał tam siostrę Annę Księżnę Alexandrowa Sapieżynę, która dopiero była rozłączyła się z mężem, z którym żyć przestała, i Staszica z którym zupełne pojednanie nastąpiło. — Zajął się zaraz przewiezieniem zwłok Matki do Zamościa którym sam osobiście towarzyszył, tak że po czterech tygodniach odbyły się z wielką okazałością exekwje i złożenie do Grobów Rodzinnych w Zamościu zwłok Konstancji Ordynatowéj, gdzie i dotąd leżą w spokoju wiecznym, obok jéj mężów dwóch Klemensa i Andrzeja exkanclerza, Ordynatów Zamoyskich. —

W roku następnym dnia 16go Września 1798 roku Alexander Ordynat Zamoyski wstępuje w związki małżeńskie z Marją z Granowskich. — Wówczas też mianuje Plenipotentem Jeneralnym Ordynacji Zamoyskiej Karskiego. — Wybór ten okazał się nieodpowiedni pod każdym względem. — Był to człowiek ze szlachty pochodzący nie szczególnych obyczajów; bez ogłady i wychowania, nadmiernych zdolności i z niewielkim wykształceniem, przytém butny i grubianin w obejściu, to też pozrażał sobie w krótkim czasie wszystkich swych podwładnych a nie potrafił zjednać sobie względów i zaufania Ordynata. — W roku 1800go przed samym wyjazdem do wód i krótko też przed

swoją śmiercią zostawił na piśmie. Karskiemu ogól-
-ną Instrukcję odnoszącą się do rządzenia Ordynacją
z poleceniem aby takową na sessji urzędników i
officjalistów głośno wszystkim przeczytał. - Karski
spełniwszy to polecenie miał wyrazić się w kancel-
-laryi po grubiańsku o tym piśmie i oświadczyć
Officjalistom że Ordynat jest głupcem i że nie ma
potrzeby stosować się do jego rozporządzeń. -
Oczywiście że to musiało dojść do wiadomości Or-
-dynata Alexandra który jeszcze z za granicy
chciał niezwłocznie odprawić Karskiego i usunąć
go z Ordynacji; narazie pod pozorem różnych in-
-teresów wezwał go do Wiednia dla wytłomaczenia
się, a jednocześnie układał się z Owidzkim byłym
plenipotentem swej matki aby napowrót objął
Zarząd Ordynacji, ale już tego nie zdołał dopro-
-wadzić do skutku, bo śmierć stanęła temu na
przeszkodzie. - Owidzki tymczasem, za swoje
zasługi otrzymał był od Konstancji Ordynatowej
w zastaw i w dożywocie Wyżwiankę folwark kto-
-ry potem wykupił od niego Alexander Ordynat
za Czterdzieści Tysięcy Złotych-Polskich, za które
Owidzki następnie kupił sobie na własność ma-
-jętność Jabłoń. -
Dnia 6go Grudnia 1800go roku umarł w Zamościu
Alexander Ordynat Zamoyski po 3ch dniach
choroby nagle, z powodu jakiegoś wrzodu

który się utworzył w tyle i wewnątrz gardła charak-
-teru zjadliwego, i był źle leczony przez nadwornego jego
lekarza Kittla. – Nastąpiło zakażenie krwi za-
-nim dostrzeżono konieczność wykonania operacji
która okazała się już spóźnioną. – Aleksander po-
-wiadomiony o niebezpieczeństwie życia w jakim
się znajdował rozkazał przywołać zaraz do
siebie kapłana, i z całą przytomnością i budującą
nabożnością odbył spowiedź, i w obecności całego
swego dworu i otaczających łoże jego krewnych naj-
-bliższych przyjmował wiatyk i ostatnie namasz-
-czenia powtarzając za kapłanem wszystkie mo-
-dlitwy i ostatnie zakonających. –

Pozostała po nim wdowa Marja z Granowskich
z którą zaledwie dwa lata w pożyciu małżeńskim
żył, była niepocieszoną tracąc go, żal jej był bez
granic dochodzący niemal do rozpaczy. – Do jego
śmierci przez trzy dni żadnego pokarmu przyjąć
nie chciała. – Odtąd też dostała czarnej melancho-
-lji która ją nie odstąpiła już aż do końca jej życia
a wiadomo że doczekała się podeszłego bardzo wie-
-ku, albowiem umarła w Wiedniu w 1847 roku li-
-cząc osiemdziesiąt kilka lat wieku. – Zaraz po
pogrzebie odbytym w Zamościu, pojechała do Ojca
swego Michała Granowskiego Pisarza W.go Koronnego
który na pogrzebie zięcia swego czyto w skutek des-
-peracji że widział córkę owdowiałą i w nieszczęściu
a w dodatku syna był stracił w rzezi Pragskiej dopiero

czy wskutek nałogu, jakiemu prawdopodobnie już po-
-dlegał, spił się na stypie ale w tak straszny sposób że
musiano go niemal nieprzytomnego zanieść do
swoich pokoji i nieledwie po dobie zdołano go
otrzeźwić.—

Jak wiadomo już Ordynacja przeszła po śmierci
Aleksandra Ordynata na młodszego jego brata
Stanisława Ordynata Zamoyskiego ożenionego
z Zofją Księżniczką Czartoryską z Puław.—

Krótki Nekrolog s. p. Zofji z Xiążąt Czartoryskich Ordynatowéj Zamoyskiéj wydrukowany w Gazecie Francuzkiéj w Paryżu, w chwili jéj śmierci. –

" Une noble existence vient de s'éteindre laissant à tous un grand souvenir, et un grand exemple, à ceux qui ont eu l'honneur de la connaître une inoubliable tristesse. –

Une véritable douleur s'est répandue sur toute la sociétée Polonaise à Paris comme en Pologne, quand la nouvelle de la mort de Madame la Comtesse Sophie Zamoyska née Princesse Czartoryska a été connue cette semaine à Florence, où elle est morte ce 28 Fevrier dernier. –

Mais ce n'est pas seulement dans le monde des riches, et des heureux du jour que ce sentiment se montrait; – les pauvres, les déshérités de la vie l'éxprimaient avec plus d'éloquence encore. – Il serait long de dire et elle-même ne le voudrait pas, tout le bien qu'elle faisait, toutes les misères qu'elle secourait, et elle en doublait par sa bonté le prix. –

Née dans les plus hauts rangs de l'Aristocratie et de la sociétée, associée aux plus

nobles familles de la Pologne, elle s'oubliait pour songer aux autres. - Fille, soeur, femme mère également admirable, la douleur si profonde de ceux qui lui survivent montre ce qu'elle était pour eux, et quel vide elle laisse parmi eux. -

La mort à de grandes rigueurs mais Madame Zamoyska et les siens partagent nos immortelles éspérances. - Non! la mort ne rompt aucun lien, elle n'est qu'une courte séparation. - Il est un monde meilleur où sous les yeux d'un Dieu juste et bon, on ne connaîtra plus la douleur. - C'est la seule consolation digne d'eux que l'on puisse offrir à ses dix enfants, à ses nombreux parents et amis. -

Il est impossible de parler de Madame la Comtesse Zamoyska sans dire qu'elle était d'une beauté et d'une distinction vraiment remarquables. - C'était en somme le type le plus accompli de la grande dame d'autrefois dans la plus large étendue de ce terme. - Aussi tous ceux qui l'ont vue et connue ne peuvent l'oublier, car elle inspirait à quiconque l'approchait un profond respect et une admiration générale. -

Qui ne se souvient de la simplicitée,

l'étonnement même avec lesquels elle recevait les légitimes hommages qui lui étaient rendus.- Son ésprit primesautier ajoutait aux charmes de sa conversation dans les jours brillants de son salon à Varsovie au Palais Bleu.- Ses convictions étaient profondes, son dévouement à son pays inébranlable, mais jamais elle ne mêlait dans ses jugements et ses appréciations sur les choses et les hommes, ni haine, ni intolérance.-

Lors du mariage de ses deux filles ainées dont l'une épousa le Comte Titus Działyński, l'autre le Prince Léon Sapieha, elle écrivit pour elles un recueil de conseils pour les guider dans la vie et leur tracer les devoirs et les obligations dans le mariage.- Ces quelques pages qui malheureusement n'ont jamais été livrées à la publicitée, prouvent jusqu'à quel point elle avait une haute expérience du monde et combien elle savait concilier ses devoirs de mère et d'épouse avec ceux que son rang et sa naissance l'obligeaient à remplir vis-à-vis du monde et de la sociétée.- Qu'il me soit permis de commettre ici une indiscrétion en citant un des plus beaux passage de ce recueil, concernant la mission de la femme.-

" Qu'est-ce qu'une femme si elle ne s'élève

jusqu'à l'amitié de l'homme qui marche avec elle, à travers les peines et les dangers de la vie? Son plus beau privilége n'est il pas de mériter sa confiance, de charmer ses loisirs, de comprendre son coeur, d'y pénétrer à la lumière des plus touchantes vertus? — Si le bonheur embellit ces deux destins étroitement liés, le sourire de la compagne de l'homme se reflète sur le front de celui qu'elle sait aimer. — Si le malheur frappe son rôle devient sublime; c'est elle qui réchauffe le coeur glacé, ranime l'énergie éteinte; c'est elle qui soutient, qui console; alors elle relève dans ses mains bienfaisantes la tête appesantie de l'homme accablé de son infortune, suspend à son oreille ces mots d'espérance et d'amour, admirables secrets de sa mission, langage mystérieux et sacré qui ouvre au malheureux un avenir tout brillant de joies inconnues, tout radieux d'ineffable bonheur, car la religion n'est jamais plus suave, plus pénétrante que lorsqu'une femme aimée nous fait entendre ses vérités sublimes, et la sainte poésie de ses accents; lorsqu'elle nous rappelle à notre immortelle destinée; — lorsqu'elle nous élève au-dessus des frivoles pensées, des vaines ambitions, au-dessus des désirs égoistes, des étroites idées, dont l'homme trop souvent hélas, occupe les délirs de son esprit; — lorsqu'elle impose

silence aux passions impétueuses, et souffle dans ces coeurs embrasés, dans ces âmes blasées, le doux sentiment, le sentiment vrai, vif, tendre inaltérable, qui vient tout rafraichir, tout ranimer, et que la foi nourrit de sa divine essence.—

Oh! que de douleurs rendues moins amères, que de courages raffermis, que de résolutions maintenues, que de sacrifices magnanimes inspirés, que de changements sérieux dans ces esprits futiles, que de réflexions amenées dans ces coeurs insouciants et légers, que de pensées plus justes, de convictions plus sincères, que de regrets utiles, que d'énergiques repentirs, que de vies enlevées au monde et pesées à la balance de la raison et de la foi, que de moments décisifs enfin, où l'influence irrésistible de la femme a mérité une reconnaissance éternelle, en rompant les chaînes qui s'étendaient comme une insurmontable barrière entre l'homme et son Dieu! —"

On peut juger d'après ces quelques lignes ce qu'était la Comtesse Zamoyska. — Sa belle vie comme je l'ai dit plus haut peut se résumer en ces deux mots: c'est qu'elle s'oubliait toujours elle-même pour ne songer qu'aux autres.

De tout ce que la grâce, la beauté, l'esprit, le charme, le nom, et la fortune avaient prodigué

digné à cette femme d'élite, il ne reste qu'une âme envolée, et un souvenir que les fleurs rattachent encore pour un instant à la terre..
On savait depuis longtemps la Comtesse Zamoyska gravement atteinte, et c'était le motif principal de son séjour prolongé à Florence, mais rien encore ne faisait pré-voir une fin aussi prochaine.- C'est le coup de foudre par lequel la mort se plaît à montrer parfois qu'il n'est rien en ce monde qui puisse lui résister, ni santé, ni soins, ni vertu, ni affections.- Elle emporte tout, hormis ce que l'on a donné; et de ce fait la Comtesse Zamoyska a pu affronter la mort riche de tout le bien qu'elle a fait avec une âme éminemment chretienne et un coeur de grande dame, sans compter et sans permettre qu'on en parle.-
Et comment parler de toutes ses nombreu-ses et multiples charités!- elle les cachait soigneusement,- jamais une juste demande n'a éprouvé auprès d'elle un refus. mais quand une souscription demandait des noms, elle donnait toujours généreusement sous le voile de l'anonymat.-
Ce qu'on savait le mieux de sa bonté, c'était la Sociétée de Bienfaisance à Varsovie, dont

elle était la fondatrice. - Elle y passait souvent des matinées entières soignant les malades. et témoignant une véritable tendresse aux enfants pauvres. - Née Princesse Czartoryska elle avait reçu en héritage une fortune très-considerable, et elle se croyait tenue à en faire le plus noble usage. -

"Victor Pce de Broglie:

Ostatnie chwile życia ś. p. Zofji z Xiążąt Czartoryskich Ordynatowej Hrabiny Zamoyskiej, zmarłej we Florencji (we Włoszech) w dniu 28 Lutego 1837 go roku, i tamże po-chowanej w Kościele "Santa-Croce". -

spisane przez Jej syna Władysława Jene-rała Zamoyskiego: -

Dnia 7 go Lutego: Matka była dziś trochę le-piej. - Chciała żeby Eliza i Staś zabawili się. - Sproszono w tym celu kilka osób i tańcowa-no. - Siedziała z gośćmi dość późno nawet. - Noc jednakże była ciężka i sroga i nie prze-stała już odtąd cierpieć, a coraz bardziej. -

20 go Lutego: Wyniesiono Matkę z sypial-nego jéj pokoju do salonu i tam na nowo ustanej kanapie leżała już do końca życia. -

Wieczór skutkiem długich i okropnych boleści któ-
-re cały systemat nerwowy zburzyły, napadnięta
atakiem epileptycznym który trwał całe pół go-
-dziny, - wpadła w senność i apatję aż do późnej
nocy.-

21 Lutego.- Noc całą zeszła w stanie pół przy-
-tomności.- Nad ranem zaczęła poznawać każ-
-dego i witała uściśnieniem ręki po nazwisku,
mówiąc: "mój ty„ - "moja ty„.- Rano gdy Cesia
Beydale powiedziała jej że Ksiądz Valiani przy-
-szedł do niej z uwiadomieniem że Arcybiskup
udzielił upoważnienie dla niej przyjęcia Ko-
-munji Stej w łóżku, domyśliła się zaraz o co
idzie i zapytała: "Est-ce que je suis si mal, alors
il faut me le dire„ i nie słuchając już odpowie-
-dzi, od tej chwili wszystkie Jej słowa i czynności
były nacechowane przekonaniem iż nadeszła
ostatnia Jej godzina.- Ksiądz Valiani zapy-
-tał czy chce słuchać Mszy Stej i Komunię Świętą
przyjąć, a usłyszawszy iż niedawno piła rosół,
powiedział że może przyjąć takową en viatique
na co zaraz przystała.- Mszy słuchała z przy-
-tomnością zadziwiającą, w porównaniu potem
z resztą dnia całego każdą część Mszy rozróżnia-
-ła widocznie choć łóżko Jej było bokiem do oł-
-tarza obrócone.- Ani Ją też rozerwać zdołały
ni łzy wszystkich otaczających, ni oczy całej
służby domowej której niepodobna było bronić

przystępu do drzwi otwartych.– Gdy się Jej Ksiądz Valiani zapytał czy niema się z czego spowiadać, odpowiedziała: "Je n'ai rien à dire„ Komunię Stą przyjęła z wyrazem najgłębszej pokory i wzniesionej duszy do nieba.– Nie postała łza w Jej oczach owszem parę razy spoglądała na nas dzieci, z wyrazem nagany prawie że my łez naszych utrzymać nie mogliśmy, ani ich już nie tailiśmy. Reszta dnia zeszła prawie bez odezwania się z Jej strony.– Sen nieustający przerywany bywał tylko mocnemi bólami.–

22go Lutego.– Po nocy spokojnej widać było oznaki wywyższenia się Jej ducha nad rzeczy ziemskie. Gdym przybył rano, zastałem Ją z gołą głową,– po raz pierwszy od wielu lat, i ujrzałem włosy nad czołem prawie białe.– Osłabienie wielkie nie dozwalało Jej jeszcze okazywać tej siły duszy, która nas tak zadziwiała dnia następnego.– Z wieczora poznała Klanzowskiego w pokoju: "Klanzowski!„ rzekła jakby z zadziwieniem, i podała mu rękę mówiąc: "Poczciwy Klanzowski!„ widać było iż znajdowanie się jego przy Niej, o tej porze miarkowała coraz lepiej swój stan prawdziwy straconej nadziei!–

23go Lutego.– Rano była spokojniejsza, choć po nocy bolesnej.– Ksiądz Cipriani według zwyczaju przyszedł około 10tej godziny odprawić Mszę Stą.– Na zapytanie czy zechce jej wysłuchać,

odpowiedziała: "najchętniej!„Ileż to osób mniej szczęśliwych odemnie które tej pociechy nie mają"- i to samo powtarzała, mianowicie do Księdza Dziewulskiego.- Łóżko Jej obrócono bokiem le-wym do ołtarza.- Tą razą wyraz Jej twarzy był jeszcze spokojniejszy niż onegdaj.- Dziś zdawała się szczęśliwą i wdzięczną Bogu.- Po Mszy Stej mówiła do nas: "O! kochajcie Boga, kochajcie Go zawsze! i powiedzcie wszystkim nieobecnym oddalonym, że to jest ostatnia moja prośba!" Potem mówiła o mężu: "Mój biedny mąż!- mój kochany mąż! ileż mu winnam wdzięczności!- Bóg mi odmówił pociechy widzenia go jeszcze!- O jakże tego żałuję!- zdawna to przeczucie mnie niepokoiło!- obawa ta oddawna mnie ścigała!- To jedyna rzecz która czyni koniec mój przykrym. Bo nikt za mnie powiedzieć mu nie może ile go kocham! ile mu za wszystko wdzięczna jestem nikt mu też nie powie nie poleci tyle rzeczy o wszystkich dzieciach, o każdym zosobna!... ale może nie byłby zniósł tego widoku, może to i do-brze tak!- biedny mój mąż!."- "Kochajcie go!- O niech go wszyscy kochają i pielęgnują!-" (to szczególnie dobrała Xcia Adama Czartoryskiego z głębokim wejrzeniem powiedziała).- "Nikt nie wie ilem jemu winna! byłam młodą, lekkomyślną, a on mnie wybawił!- Jemu też winnam największą wdzięczność!-"

Ponieważ kilkakrotnie wynurzała żal swój z nieobecności Ojca naszego, sądziłem że lepiej wyjaśnić Jej prawdziwą przyczynę tejże nieobecności: choroba Ojca, atak paraliżu we Lwowie który nie dozwalał wspomnąć Mu o niebezpieczeństwie stanu Matki.– W samej rzeczy ukoiła żal Jej ta wiadomość, zaczęła nad nim się litować, odzywając się do niego w najczulszych wyrazach.– Potem rzewnie pożegnała Elizę i Pannę Zeitheim jej nauczycielkę.– Poleciła dzieciom Pannę Świderską służącę swą, przepraszając ją jeśli niebyła dość cierpliwą w tej chorobie.– Do mnie klęczącego przy Jej łóżku rzekła: "Mój ty biedny!, wiem co we mnie tracisz!"... "O jakże żałuję i dlatego że mój mąż nie mógł zjechać, że nie powie mu nikt jak ja mogłam i chciałam mu powiedzieć, czém byłeś dla mnie i w tych ostatnich czasach jaką pociechą pomocą:..."Cesiu"! (zwracając się do Panny Cecylji Beydale) "ty mu powiesz odemnie, powiesz mu jak on kocha Rodziców!"– Podobnie przemawiała do każdego z dzieci, a gdy wspomniała o długiej przyszłości dla Elizy i Stasia: "Tak jest„ mówiła. "jednym przyszłość, drugim przeszłość bywa całą pociechą!" Te słowa o przeszłości do mnie stosowała, na mnie patrząc, i dodała: "Ja wiem żeś dawno już zaczął żyć przeszłością, i do niej się przywiązywać, dlatego też pragnęłam zawsze żyć dla Ciebie. dla Was, dzieci moje najdroższe!".–

W tej rozmowie po raz pierwszy zstąpiła jakby z wysokiej sfery w której od rana to jest dnia 21go zostawała, i poddała się rzewnemu i czułemu że-gnaniu się z nami. — Łez jednak nie roniła, pro-mimo że my wszyscy płakali. — Po południu tak samo żegnała nas, pocieszała jak mogła z obli-czem spokojnym łagodnym. — Do portretów Jad-wisi i Adzisia jedynych jakie się znajdowały w jej pokoju przemawiała w najczulszych acz krótkich wyrazach. — Witała najprzód Jadwisię jakby pierwszy raz ją ujrzała, po długiej nie-przytomności mówiąc: "Moja Jadwisiu!" po-tem: "mój Adzisiu kochany!" "moja biedna Ce-linka!" myślała pewnie że za późno przyjedzie, i już Matki przy życiu nie zastanie, i tak dalej wszystkich nieobecnych drogich wspominała, i błogosławiła. — (Celina Działyńska z córkami wy-jechała ze Lwowa do Florencji na wiadomość o pogorsze-niu stanu Matki. Przyjechała w dzień pogrzebu). —
Augusta ściskając i żegnając rzekła: "Mój dobry i poczciwy Gucio!". —

24go Lutego. — O godzinie 7ej rano przebudziw-szy się, powiedziała do mnie: — "Trzeba żebyś za-raz wziął klucze moje, znajdziesz listy do mnie pisane od rodzin w nieładzie zostawione. — Roz-dziel je kochane sieroty, ileż tam drogich i czułych dla mnie dowodów!" "Nie wiem co z niemi zro-bicie i co postanowicie!". —

Odpowiedziałem że zapewne odeszlą się tym którzy je pisali. – Nic na to nie odpowiedziała. – Dodała tylko: "Cesi listy oddziel, spal, albo jej oddaj. – Co zaś do mojej ostatniej woli, o tej wiecie w jakim zostaje stanie, nie przepisana, ale poprawiona i wykończona. – Nie chciałam dać jej formy urzędowej, ale wy na to zważać nie będziecie i spełnicie ją. – Jest tam obmyślenie dla kilku sług moich podobno dla sześciu, mało im przeznaczam, bo mało co zostawiam ale powiedzcie im dobre słowo odemnie, i miejcie zawsze dla nich względy żeby się nie nżalali. – Miałam sługi dobre, niech im Bóg wynadgrodzić raczy. – Dla Dymowskiego jednego nic ni nowego nie przeznaczam, bo on został już wynadgrodzony, jest tylko dla niego pożegnanie. – Szkoda żem nie mogła dokończyć mego tłomaczenia .... i tego pisma o obowiązkach Matek Polek." Gdym rzekł że dokończę tłomaczenie, "dobrze" odpowiedziała "i dodasz przedmowę którą chciałam napisać, potem rozdasz to wszystkim dzieciom moim i wnukom wokoło, niech wiedzą że ja im tę pamiątkę zostawić po sobie chciałam." – Dalej mówiła o wielu rzeczach zawsze z tą samą spokojnością i zupełną rezygnacją, ale uważać można było że więcej nieco poddaje się żalowi opuszczenia nas niż to okazywała w pierwszej chwili po poznaniu niebezpiecznego stanu swego. – Naówczas bowiem wyraz Jej twarzy był poważny i silny i widać było

że nie chce poddawać się żadnemu rozrzewnieniu.- Jeżeli zwracała oczy do nas, to widocznie było skutkiem tylko Jej wielkiej dobroci.- Dziś i wczoraj rzewniej ale zawsze pogodnie przemawia.- "Znajdziecie pierścionki moje i różne graciki nieliczne bo już wiele rozdałam.- Rozdawać Wam ich nie będę bo was wszystkich zarówno kocham, ale wy się sami podzielicie żebyście wszyscy mieli po mnie pamiątki."- Ty mój Władysiu służ teraz tém zupełniej Twojéj drugiej Matce jak dotąd jednej i drugiej służyłeś.- Służ wytrwale do końca!"-(a gdy na to odpowiedziałem że jedna drugiej była potrzebna); "Polecam memu bratu (t.j. Księciu Adamowi Czartoryskiemu) "mego Władysia, chciałam żyć dla niego, szkoda!"- mówiła znowu z na wpół wesołą twarzą. "że mi Bóg nie pozwolił dokończyć mojéj tu pracy. Pragnęłam takiego losu jak nasza biedna nieoszacowana Fejfrowa," (która nas wszystkich dziesięcioro dzieci wychowała), co wychowawszy Stasia skończyła spokojnie.- Chciałabym była wydać Elizę,- biedna moja Eliza! dobre to jest i cnotliwe dziecko, ale jeszcze potrzebowałaby przewodnika do pierwszych kroków swoich;- jest to jeszcze chwiejąca się trzcinka.- Miejcie o niej staranie wszyscy!"."- Wuj X^ze Adam Czartoryski i my wszyscy odpowiedzieliśmy żeby była o to spokojna, że każdy w miarę sposobności dopomagać jej będzie.- "Niewiem co z nią będzie, czy przy Ojcu lub przy

siostrach zostawać będzie. - Ale mój biedny mąż jak-że ma pozostać sam? - Kochajcie go! - Otaczajcie!... Powiedzcie wszystkim nieobecnym że proszę ich o to żeby Ojca zawsze kochali i pocieszali." - Do mnie znowu: - "Pana Schwarzmana (Nauczyciel Stasia przez Pana Senfta przysłany) nie miałam czasu poznać ani natchnąć jak pragnęłam, ale Ty to zrobisz dla mnie, Ty mu powiesz jakim ma być". - (wczoraj o Stasiu mówiąc, i przy nim, powiedziała mi): "Bądź mu drugim Ojcem!"... a zwracając się do Stasia): "Słu-chaj jego rady, a wiele razy ci co powie myśl, że mnie zastępuje, że ja bym inaczej nie poradziła. A kiedy zrobisz co dobrego, to pamiętaj że ja może ztamtąd patrzeć będę i cieszyć się z tobą!" - Na to wyrzekłem: O! żebyśmy mogli Mamę tam wi-dzieć, Ciebie słyszeć, Ciebie czuć! - Zdało się iż nie podobało się Jéj to żądanie zawiełkie. - "A moja biedna Cesia" - (Panna Cecylja Beydale) "ktoż o niej będzie pamiętał?" - żegnała ją i błogosławiła najczulej, nam zaś polecała ją kochać. - "Niech ona wam mnie przypomina". - Gdy nadszedł Doktór Chiostri, zaczął tłomaczyć że się Jéj stan nie pogorsza i że owszem zostawia nadzieję, zby-wała go widocznie z dobrocią i rzekła do niego: - "Je vous le disais cher Monsieur Chiostri, le mois de Mars"! - .... "Niechciałabym, (do nas się zwra-cając) "żeby to długo trwało..... bo was to tyle męczy lękam się także dłuższych cierpień nadaremnych.

jednak poddaję się wszystkiemu!."– Po południu
mówiła Elizie że się lęka o jéj przyszłość, i nie umie
sama o tém postanowić, czyli przy któréj ze sióstr
lub przy Ojcu ma zostawać.– Eliza na to odpowie-
-działa że rozumie że jéj nie wypada Ojca odstąpić
i tego sobie nie życzy, że przekonana iż po Matce
nikt jéj od Ojca więcej nie kocha, Jemu zatem pra-
-gnie się poświęcić i zostawać przy nim do śmierci.
Matka to pochwaliła mówiąc: "Niechże tak będzie!"
Świderskiej potem mówiła iż ma nadzieję że nie
zaraz odejdzie od Elizy, prosiła ją o to dodając:-
"To wielkie szczęście dla młodej kobiety mieć dobrą
pannę służącą przy sobie."– Chmielewskiego (któ-
-ry służył dawniej Babce Ksie Jenerałowej Czartoryskiej,
a obecnie Ciotce Ksie Würtembergskiej), przywołać
kazała aby go pożegnać.– Dziękowała mu za
wierną służbę przy Jéj Matce i kazała żeby się
zawsze z ufnością udawał do Jéj dzieci, którzy
nigdy o nim nie zapomną, i nam stosownie o
tém powiedziała.– Staś rzewnie płakał, Matka
pocieszając go, między innemi rzekła: "Osłodziłeś
moje ostatnie chwile, dając mi dobrą o sobie nadzie-
-ję.– Wytrwaj na téj drodze!".– "Quant à mes funé-
-railles, je vous le demande expréssément qu'elles
soient sans aucune pompe, stríctement ce que la
décence exige.– Il faut faire dire des Messes aux
Carmes, où à St Paulin parceque c'est l'Eglise du
Père Moïse, à St Ambroise qui est celle de l'Abbé Valiani

mon directeur, et puis à l'Annonciation qui a été mon Eglise de predilection. – Je ne sais ce qui sera fait de mes pauvres cendres et restes mortels et ce qu'en décidera mon mari, s'ils resteront ici, ou non". – (Comme nous nous écriâmes tous: do Dolski! do Dolski!) "A no jeżeli tak się stanie, to tymczasowo w kościele Annunziaty pragnę być złożoną; – jeżeliby zaś mój mąż chciał mnie tu zostawić, to tam proszę mnie pochować. – Moje dzieci znajdziecie to w mojej ostatniej woli że proszę was wszystkich żebyście w Piątki modlili się za mnie bywając na Mszy Stej. – Nie wkładam na was koniecznego o to obowiązku, ale o ile będziecie mogli. – Wiecie żem się zawsze za was w Piątki modliła, a kiedy Bóg tak pobłogosławił mvim modlitwom za was, proście Boga teraz za mnie!... nie za mnie tylko, ale i za wszystkie dusze zmarłych!...... Jest także mvim życzeniem koniecznem aby kaplica u Sgo Krzyża w Warszawie, Rodzicom mvim poświęcona została dokończona. – Do niech już z mvich pieniędzy własnych stanie się. – W tym względzie zwracam się szczególnie do mego brata. – Proszę go usilnie, niech ta rzecz będzie dokonaną!" Na co obecny Wuj Xże Adam Czartoryski zapewnił że święcie pamiętając Jej słowa dołoży wszelkiego ze swej strony starania. – Na zapytanie czyli płaskorzeźba obstalowana u rzeźbiarza Costoli do kaplicy w Wysocku będzie wykona-

-na za Jej wolą, oświadczyła wyraźnie iż pragnie
żeby był wykonany Jej wotum za dzieci biednej Jadwi-
-si, a mianowicie za Odasia, (X^{cia} Sapiehę). — Pozwoli-
-ła ażeby Jej zegarek mnie był oddany. — Odwiedził
Ją Ojciec Mojżesz niegdyś Jej spowiednik i wielce od
Niej poważany. — Odbyła przed nim powtórną spo-
-wiedź powszechną, przygotowując się do przyjęcia
Komunji Stej Wiatyku z Kościoła przyniesionego
a to za przedłożeniem Ojca Mojżesza iż tutajszym
zwyczajom należy się zadość uczynić dla dobrego
przykładu i dla wrażenia jakiego niektórzy mogą
z tego doznać a którego pozbawiać ich się nie godzi.
Mówiła po spowiedzi jak Jej to było miłem. — Ojciec
Mojżesz starruszek poważny, wychodząc od Niej, po-
-wiedział z uniesieniem do otaczających: "C'est une sainte."
Całe popołudniu była spokojną i w przerwach snu
rozmowną. — Jednak oczekiwanie przyjęcia powtó-
-tórnie Komunji Stej niepokoiło Ją. — Zapytywała
kilkakrotnie czy do jutra dożyje? — Z drugiej strony
nie życzyła sobie aby się to w nocy odbyło, dla zbyt-
-niej jak mniemała okazałości. — Z tą myślą no-
-sneła. — Około północy chwyciły Ją wymioty, a cho-
-ciaż nie gwałtowne wzbudziły w Niej obawę że
to już będzie Jej koniec. — Wezwany lekarz z sąsied-
-niego pokoju, bo prawie ciągle już w domu przeby-
-wał od trzech miesięcy dniem i nocą na Jej wyłącz-
-ne usługi, znalazł puls groźny. — Zapytany przez
Mamę czy można posłać zaraz po księdza proboszcza

odpowiedział że dobrze będzie, gdyż sądzi że Ją to uspokoi. —

25go Lutego. — Posłano nad samym ranem po Księży do Parafji San-Remigio. — Tymczasem przemawiała znowu do nas podobnie jak poprzednio ale jakby z większą jeszcze czułością i dobrocią. — Byłem aż nadto wzruszony aby wszystkie Jej słowa zapamiętać. — Klęczałem po lewej stronie Jej niskiej kanapy, podpierałem Ją, i tak w ciągu całej ceremonji potem, podobnie jak i przez część zeszłej nocy leżała na moim ramieniu. — Słowa Jej były zwrócone do nas wszystkich obecnych i nieobecnych, — zwłaszcza do męża i dzieci. — Poleciła zapewnić ich że do ostatniej chwili życia błogosławi ich i ich dzieci. — "Powiedzcie o moim błogosławieństwie moim wnukom i wnuczkom, że ich wszystkich do ostatniej mojej chwili błogosławić nie przestanę." — Ciotkę Księżnę Würtemberg-ską żegnała nader czule, polecała nam abyśmy ją kochali za Nią i mieli o niej staranie. — Wuja Księcia Adama Czartoryskiego żonę jego i dzieci błogosławiła aż trzykrotnie Krzyżem świętym. — Usłyszawszy dzwonek zdala, westchnęła radośnie i rzekła: "Otóż Pan Bóg do mnie przychodzi!" — Modlitwy odmawiała głośno, powoli, wyraźnie i z naciskiem na niektóre wyrazy, np: "Ojczenasz" gdy o przebaczeniu winowajcom naszym powtórzyła te słowa drugi raz, dodawszy: "O przebaczaj-

-my winy i słuszne i niesłuszne na siebie ściągnione!"
My wszyscy powtarzaliśmy z Nią Jéj modlitwy.–
Proboszcz chciał poprzestać na Komunji Stéj, był
widocznie bardzo wzruszony gdy go już odchodzącego
nazad wezwano do udzielenia namaszczenia Olejem
Świętym, żałosnym wejrzeniem spoglądał na
Matkę, podziwiając Jéj odwagę i przytomność.–
Po skończonym obrzędzie zaczęła żegnać wszyst-
-kich, kogo tylko ujrzała, i spostrzegła.– Guwernera
Pana Schwarzmana przechodzni z drugiego pokoju
przywołała.– Poleciła mu Stasia swego, i rzekła
po niemiecku: "Es ist ein gutes Kind, seyen sie gut
für ihm, lassen sie ihm Gott kennen und lieben.
Darauf stehet alles."– Pana Corsi (nauczyciela
muzyki Elizy który w domu mieszkał) zawołała
także i rzekła do niego: "Que Dieu vous bénisse!
vous avez été si bon!"– i tak każdemu z osobna
ze sług domowych witając po nazwisku powie-
-działa kilka słów.– Doktór Chiostri z Violeji przy-
-stąpił do Niej z głośnym płaczem tłomacząc się
że więcej uczynić nie było w jego mocy.– Na co
odpowiedziała dziękując mu w najczulszych wy-
-razach;– nam zaś zleciła abyśmy mu to pamię-
-tali do śmierci co dla Niej uczynił, i o tém Ojcu
naszemu powiedzieli żeby go wynagrodził.–
Ksiądz Dziewulski kapelan Ciotki Würtemberg-
-skiej dopomagał przy obrzędzie i przemówił krót-
-ko do Matki na końcu, prosząc potem aby się za

niego modliła, a gdy koło Niej przyklękł; wyciągnęła nad nim ręce mówiąc: " Teraz już ja Ciebie pobłogosławię!".— Eliza i Staś zapragnęli aby Mama sama między nas swe pierścionki rozdała.— Chciała to uczynić, wzięła pierścionki do ręki, i rozdzielała je na swoich palcach poznając każdy od kogo pochodził, ale Ją wnet siły opuściły.— Dała Stasiowi jeden, a dawszy jemu postanowiła rozdzielić i dla drugich.— Na nasze odezwanie się, że między nami zazdrości nie będzie, bo chcieliśmy przedewszystkiem oszczędzić Jéj siły, rzekła: " ale ja jestem zazdrosną mojego równego przywiązania dla was wszystkich!".— " Stasiowi daję pierścionek, resztę rozdzielcie sami między siebie, bo ja już nie mogę. brak mi sił, niech się i każdemu z nieobecnych dostanie."— Znużona usnęła lecz wkrótce poczuła nudności jakby miały wymioty przyjść w skutek czego słabo Jéj się zrobiło i nastąpiło udręczenie wielkie.— Zdawało Jéj się iż nadeszła już ostatnia chwila, i wyglądała jéj ze wzrastającą tęsknotą, jakby czuła że jest gotową, że nic nie pozostaje już do działania; ale Bóg chciał jeszcze i w tem doświadczyć Jéj cierpliwości.— Ten koniec wcale nadzwyczajnie był trudny do przebycia.— Powtarzała razy kilka: " Panie Boże!„ jeżeli taka Twoja wola, niech już ten koniec nastąpi!" —

26go Lutego.— Rano o godzinie 4téj przyszedłem do Matki.— Opowiadał Gucio który przy Niej w nocy

czuwał że dużo cierpiała, mało spała i często miała
nudności.- Prosiła jego i Świderskę o zmówienie trzy
"Zdrowaś Marja".- Wzięła mnie za rękę a dotknąw-
-szy się pierścionka który onegdaj włożyła mi sama
na palec, z poleceniem ażebym tak jak ona nosił
aż do śmierci, rzekła: "Bénédiction pour tous!".-
Po krótkim zamyśleniu zaczęła milcząc błogosła-
-wić ręką; potem rzekła: "Kostuś mój, kochany Kostuś,
niech mu Bóg błogosławi jak ja go błogosławię
i Anielę i Marynię kochaną."- Dalej z kolei naz-
-wała każde ich dziecko, a gdy podając Jéj naz-
-wiska wnuków pomylił się który z nas prostowa-
-ła zaraz tę pomyłkę.- Tak więc nazwała nas-
-tępnie Pelinię, Tomasza, Karola, i Józefa.- Naz-
-wała następnie Andrzeja i Różę, potem Zosię
pierwszą swą wnuczkę, dodawszy: "ona mnie już
będzie pamiętała."- Władzio, Jurcio, "biedny Jur-
-cio, on mnie już nie potrzebuje".- Cesia, Jaś, Staś
i Różia, i znowu temu gronu błogosławiła.-
"Jan biedny kochany niechaj mu Bóg błogosławi."
Władyś mój drogi!- nigdy mnie on nie zmartwił.
Tylko gdym się lękała o jego życie i zdrowie."- i po-
-łożywszy rękę na swym czole trzy razy krzyżem
świętym znaczyła.- Celinka, biedna kochana
Celinka i jéj mąż.- niech go Bóg oświeci.- Powie-
-dzieliśmy że opowiemy mu ostatnie chwile Ma-
-my, i te słowa o nim, rzekła dalej: "Bóg dobry!-
oświeci go mam nadzieję!- Dziunia moja! Jaś!"-

i uśmiechnęła się przypomniawszy sobie jak nazwał "kartoflanczykami" jakiś naród, zamiast powiedzieć kurlandczykami. – "Jadwisia królowa kochana".. (Ks^a^ Würtembergska kochała bardzo Ks^ę^ Jadwigę Sapieżynę i przeznaczała ją królową). – "Marynia.... Cesia,.... Moja Jadwinia droga, i Leon, dobry i zacny jej mąż. – Cincia biedaczka, ona tam pewnie modli się teraz za mnie. – Adaś nieborak, niech go Bóg Matce zachowa; – Zosia,..... Marynia,..... Włodzio,...... oni już szczęśliwi! (Dzieci Ks^ej^ Jadwigi Sapieżyny które pomnierały), "Leoś!... niech im Bóg błogosławi! – Józiś mój dobry kochany i Józia, niech ze sobą zawsze dobrze żyją i będą szczęśliwi. – Jeżeli będą mieli córkę niech się dla mnie nazywa Zosia, to martwić nie powinno..... niech im Bóg błogosławi. – Gucio poczciwy dobry, kochany mój Gucio, niech Ci Bóg błogosławi, tak jak ja Ciebie błogosławię. – Jeżeli uzyskasz szczęście którego pragniesz, to powiesz jéj żem ją pobłogosławiła, a jeżeli nie, to znajdziesz pociechę w wypełnianiu nadal Twoich obowiązków. – Ot może Ci Bóg da to com ja nie potrafiła Tobie wyjednać". – Eliza i Staś nie byli w pokoju. – "Moja ty biedna kochana Elizo, mój Stasiek kochany i drogi! niech im Bóg także błogosławi!!". – W końcu téj rozmowy Chiostri przerwał nierozumiejąc a lękając się po naszym płaczu zbytniego dla niéj wzruszenia. – "Laissez cher Monsieur Chiostri, laissez moi faire!... i o czem żebym myślała

jeżeli nie o dzieciach, o moim mężu, o Bogu! –
biedny mój mąż! niech jemu Bóg błogosławi! –
niech go pocieszy w tym zmartwieniu!" – I tu
znowu dla całej rodziny naszej zasyłała swe bło-
-gosławieństwo. – "Moja siostra kochana... dobra
moja biedna Cesia! – mój brat ukochany, jego żo-
-na i dzieci, Tosio, Władzio, Iza. – Kostuś biedny, ko-
-chany, i wszystko co on kocha. – Adam poczciwy
i jego Wanda." – Na koniec spojrzała na mnie i
rzekła: – "Ty wiesz o kim myślę." – i powtórzyła
raz jeszcze ogólne błogosławieństwo dla wszystkich. –
Nie zdawała się być zmęczoną, mówiła jeszcze
o niektórych rzeczach. – Zapytała raptem czy
to dziś 25^{ty} Lutego? – "To był dzień okropny! ale
widocznie Bóg nie chciał!" – Odpowiedzieliśmy
że właśnie się skończył dzień 25^{ty} a zaczął się 26^{ty}. –
Pana Senfta polecała nam kochać i wynagra-
-dzać mu za przyjaźń najczulszą którą miał dla
Niej. – "On we mnie traci wszystko, co go jeszcze
do tej ziemi przywiązywało." – Zaczęła znowu
silniej cierpieć, i rozumiejąc że zbliża się Jej koniec..
rzekła: "Mon Dieu une fin!" – a spojrzawszy na
nas: "une fin, ou un mieux!" –

26 Lutego. – W południe była znacznie spo-
-kojniejszą, zażądała żebyśmy Jej czytali list od
Kostusia do Gucia pisany w Grudniu, gdy Jej tak
źle było w którym dawał polecenia różne dla ma-
-ny na przypadek Jej śmierci, gdyby nie zdążył już

sam przybyć.– Gdyśmy list przynieśli byli Eliza
i Staś.– Mama widocznie nie chciała by przy nich
czytano, chciała sama czytać, ale to było niepo-
-dobne.– Skinąłem więc na Elizę i Stasia żeby wysz-
-li z pokoju.– Zacząłem czytać, Mama słuchała
z wielkim wzruszeniem i przerywała kilkakrot-
-nie wyrazami malującemi to wzruszenie.–
Potem wdługiej o tem mowie dawała nam swe
zlecenia dla Kostusia i odpowiedź na jego list.–
Poleciła prosić Kostula od Niej żeby dołożył wszel-
-kiego starania przy użyciu Jej własnych fun-
-duszów, na dokończenie zupełne kaplicy u Sgo
Krzyża w Warszawie, mniemała że na to wys-
-tarczy jakie tysiąc dukatów około.– "Marconi
budowniczy zna moje życzenia,– wiele rzeczy
źle zrobiono które dużo kosztowały.– Trzeba to
skończyć aby było wszystko przyzwoicie."–
Gdy poprzednio mówiła o swoich zwłokach,
ośmieliłem się zapytać czyliby nie życzyła So-
-bie w tejże kaplicy u Sgo Krzyża w Warszawie
przy Ojcu Jej (Księciu Adamie Czartoryskim Jene-
-rale Ziem Podolskich) być złożoną.– Broniła
się dać na to odpowiedź wyraźną.– Przedkłada-
-liśmy że powinna być pochowaną w Warsza-
-wie, gdzie Jej życie było znane i cenione, w sto-
-licy kraju i rodu naszego także, odkąd nam ode-
-brano Zamość.– Odpowiedziała na to:– "Ja nie
mogę tego żądać dla Siebie„ na co ja odrzekłem:

To już tak dosyć moja Mamo, my reszty dopilnuje-
-my gdy wiemy że ta myśl nie była Mamie przeciwną.
"Zacna i nieoszacowana Panna Zeitheim!" zro-
-biłam jéj mały zapis ale to bardzo mało.- Mój mąż
może co dla niej uczyni także.- Zapisałam w tym
piśmie które Wam zostawiam Dwadzieścia tysięcy
Złotych-Polskich.- Świderskiej uczyniłam także
mały zapis;- prócz tego jest pięcioro sierot po jéj
siostrze i bracie, które gdybym była żyła byłabym
wspierała.- O nich niestety w mojéj ostatniéj woli
niema wzmianki;- pamiętajcie o nich proszę was".
Zapewniłem że te słowa Jéj pamiętać będziemy
i że Ją wtém starannie zastąpimy, po czém mó-
-wiła dalej: "Najlepszą dla nich pomocą będzie
dać im dobre wychowanie.- Syn starszy jest w
szkołach Szczebrzeszyńskich, Andrzej się nim
opiekować." Gdy znowu mówiła: "może zama-
-ło jéj zapisałam" przypomniałem że już nam
zaleciła ażeby wszystkie wierne Jéj sługi zos-
-tały wynagrodzone że przeto o nich nie zapo-
-mniemy.- "Klanzowski ma również swój zapis
ale mu jest postawiony warunek że do śmierci
służyć ma memu mężowi.- Pragnę go od tego wa-
-runku zwolnić.- Klanzowski od dwóch lat kilka-
-krotnie prosił aby go ze służby uwolnić. gdyby
koniecznie sobie tego życzył, nie chciałabym aby
miał dlatego utracić to co mu w Testamencie
moim przeznaczyłam".-

Gdym nastręczył że oddaną ostatnią wolę Swoją w moje ręce może zmienić przypisem albo i nawet wymazaniem, odpowiedziała iżby to ostatecznie uczyniła gdyby tego pisma nie był już poprawiał mąż Jej własną ręką. – Poprzestała wkońcu na tém że my rzecz tę w Jéj imieniu przełożymy Ojcu i że on święcie uwzględni Jéj żądanie. –

27go Lutego. – Gdy przyszedłem z rana do mojéj Matki, wyciągnęła rękę do mnie z westchnieniem i rzekła: "Mój Władysiu!" myślałem narazie iż z powodu cierpienia tak westchnęła i rzekłem do Niej: Moja Mamo, czemu nie mogę Ci w niczém ulżyć, dopomódz! – odpowiedziała: "O ja wiem dobrze żebyś wszystko dla mnie uczynił, ale kiedy już ze mną taka wola Boża! – Ty się szanuj! – niech Cię zmartwienie nie zabija, nie poddawaj się smutkowi". – Potem zwracając się do Wuja Adama Czartoryskiego, "Mój braciszku drogi polecam Ci mego Władysia, miej o nim staranie niech ja mu nie będę szkodą na zdrowiu; niech używa dużo ruchu, jeździ na koniu, niech słucha rad Chiostrego. – A Ty mój braciszku (zwracając się jeszcze do Księcia Adama Czartoryskiego). szanuj też Twoje zdrowie, zachowaj je, ono jest tak potrzebne tak drogie! na tobie wszystko polega i przyszłość wszystkich wnuków! – Powiedzcie mojemu Adzisiowi jak mi żal że go nie mogę pożegnać. – Pocieszcie go, lękam się o niego także

bo tak żywo czuje. – Ale niech wie że mimo żalu cieszyłam się że Ojciec go dla siebie pragnął, i że Ojcu był posłuszny i z pomocą. – Biedny mój kochany Zdziś! – On taki miał sposób swój wołania do mnie gdy o mnie się lękał wołając: "Matko moja droga!" a potem takie miał dla mnie wyjątkowe przywiązanie". – Rzekłem wtedy że Zdzisiowi powtórzymy słowa Matki, i że słyszała głos jego w tej chwili... – Biedny Jaś!... jego od kilku lat najmniej znałam, tak się cieszyłam jego przybyciem, że go zobaczę i poznam na nowo!.."

Poszedłem do Doktora Nespoli, szukając rady względem tego wrzodu i zamkniętych przejść wnętrzności. – Zapytałem względem lekarstwa zwanego "Leroy" o którym Mama dopiero sama wspominała. – Odpowiedź jego odebrała mi już wszelką nadzieję. – Dając na przeczyszczenie sprowadziłoby się tylko wymioty i natychmiastową śmierć. – Nie dał innej rady jak czekać od jednej natury jedynie, jeżeli być może jaki ratunek. – Wrzód ten zaczyna dojrzewać, mięknąć, puls utrzymuje się w stanie niespodziewanej nawet spokojności i wolności. – Chiostri choć mało ma nadziei korzysta z tych oznak żeby w Niej ducha powstrzymywać i nadzieję uratowania jeszcze życia. – Nie obiecuje wcale wyzdrowienia ale przekłada nieskończone tajemnice natury i Boga, a ztąd potrzebę i obowiązek dla Niej nie

zaniedbywania tego wszystkiego czémby siły krzepić i utrzymywać. –

Prawdopodobieństwo długiej męki przyjmuje biedna Matka nasza z wyrazem widocznego żalu, jednak niebawem myśl o Bogu i uległość dla Jego świętej woli przemogła wszelką obawę długich i ciężkich cierpień. – Przed godziną prosiła Boga o ulgę albo koniec męki. – Noce najtrudniej przebywa. – Martwi się i tem niemało że przedłużanie się Jéj stanu, jak sama wyraziła się, zabijać ma nas wszystkich. – Odrazę i wstręt do wszelkiego pokarmu usiłuje przezwyciężyć. –

Na obudzenie w Niej lepszej chęci do wytrwania choćby krótko, przekładamy Jéj że dziś właśnie wiadomość o tyle pogorszonym stanie Jéj, dochodzi do Wiednia, że według wszelkiego prawdopodobieństwa zastanie tam Jasia i Celinkę że oni przeto pospieszą i niebawem spodziewanemi być tu mogą, – że dla nich tak wielkim byłoby szczęściem zastać Ją jeszcze. – Myśl ta krzepi Ją widocznie bo widzi że jeszcze coś dla dzieci uczynić może, czyniąc z siebie ofiarę. – Na wspomnienie że i Jadwisia (Xa Sapieżyna) mogłaby też przyjechać, twarz Jéj się rozweseliła, i obróciwszy się do Ciotki Xiężny Marji Würtembergskiej rzekła: "Królowa jedzie!" –

Kazała sobie jajko podać i zjadła. – Wziąwszy mnie za rękę szukała pierścionka który była mi dała

powiedziała iż życzy sobie żeby z dzieci nosiło coś po niej u palca lub u zegarka.—
Wieczorem cierpienia były żywsze, drażliwość i niespokojność wielkie.— Sił raczej nieco przybyło.— Jednak bardziej się skarży, wzdycha jakby już z niecierpliwością do swego końca.— Sen miewa częsty, po godzinie i więcej, na pozór dobry.— Oddech dziwnie silny i powolny jakby u zdrowej osoby.—
Na uspokojenie Jej i w myśli że stan ten może jeszcze przedłużyć się przyprowadziłam Jej księ-dza kapelana Dziewulskiego który za pierwszym słowem obudza w Niej głęboką i ugruntowaną zupełną uległość dla swej doli według woli Bożej.—
Eliza dziś jakby szczęśliwym natchniona przeczu-ciem, pozostała późno w nocy do godziny pierwszej. Cały czas prawie podpierała głowę Matki sie-dzącej na krześle kołyszącym, to ramieniem to ręką.— Niestety była to już ostatnia jej posługa przy Matce.— Po 1szej godzinie w nocy Elizę i mnie wyprawiono spać.— Mama też zasnęła trochę.— W nocy Gniewowi i Cesi (Beydale) różne dawała pole-cenia względem niektórych upominków dla wszys-tkich swoich najbliższych.— "Łańcuszek Wenec-ki który mi przywiózł Konstanty ze Szkocji i który zawsze noszę, niech będzie oddany jego córce Marji (późniejszej Potulickiej), niech ją Bóg błogosławi!— Pierścionek od mego Ojca na którym wyryte słowa: "Niech Cię Bóg błogosławi z dziećmi "

przeznaczam dla Anieli (z Sapiehów Ordt Zamoyskiej).
Małą Matkę Boską koralową dla Róży Andrzejowej,
kulczyki djamentowe dla Elizy. - Krzyże które mam
na szyji i bransoletki od Cesi, przeznaczam Celince
i Jadwisi. - Niechciałabym o nikim zapomnieć". -
tu wymówiła imiona Zdzisława i Józi jego żony
i inne dla których już nie uczyniła żadnego prze-
-znaczenia dla braku sił. - O 5tej godzinie przy-
-szedłem, kiedy przestała była mówić, i srogo
cierpiała. -

28go Lutego. - Gdym Jéj rękę pocałował odpo-
-wiedziała tylko skinieniem i ściśnieniem ręki. -
Odtąd słowa Jéj były tylko wyrazem cierpienia i
ubolewania nad męczarnią tak długą. - Usypiała
parę razy, jak dzień się zrobił, żądała zmiany po-
-łożenia, wychyliła nogi z łóżka na prawo. - Tak
usnęła chwilę oparta na mnie. - Około 6tej kazała
się przenieść na krzesło kołyszące, ale w tem prze-
-noszeniu strasznie cierpiała; - rzekła potem gło-
-sem przerywanym jękami: - "Teraz osiągnęłam
moje zbawienie! Boże mój ulituj się nademną!"
Wkrótce potem gdy mieliśmy nadzieję że Mama
uśnie, spostrzegliśmy że się wychyla z krzesła, z
twarzą zbliżoną do tego czém była w Poniedziałek
20go wieczór, jakby bez przytomności. - Wódka ko-
-lońska i ciepłe serwety jeszcze raz przywróciły Jéj
zmysły. - Głos Jéj rozdzierający nagle począł wołać
"Konam!.... Konam!.... Och! jak mi zimno!... pić!...

Boże! jakaż ciężka Twoja kara za moje winy!....
Przenieście mnie na łóżko.... tu mi źle!" Przenieśliś-
-my Ją zaraz, a tu ostatnie przebyła męki srozsze
i cięższe nad wszystko co pojąć można. – Sąd równie
wolny jak nielitościwy i niepowstrzymany toczył
ostatnią okropną walkę z siłą fizyczną niepospo-
-litą, której do tejże chwili dawała oznaki. – Doktór
już nie taił iż rozpoczęło się konanie, przecież na
Jej jęki i wołanie litościwym głosem: "zimno!....
zimno!....." okrywaliśmy Ją ciepłemi serwetami.
Niestety! przedłużaliśmy zapewne Jej mękę. –
Ksiądz Kapelan czytać zaczął po polsku ostatnie
modlitwy za konających. – Przytomność Jej umy-
-słu była najzupełniejsza do samego końca. – Do
Litanji wszystkich Świętych dodała sama Świętą
Filomenę, do której miała szczególną ufność; – bła-
-ganie Jej do Boga o jaknajprędszy koniec i wyzwo-
-lenie było rozdzierające. – A wśród tego i wśród o-
-znak które można było wziąć za rozpacz z boleści
nie uszły Jej uwagi żadne w czytanych Jej mo-
-dlitwach słowa uległości dla Pana Boga, i za
każdym ustępem takim z podziwiającą przytom-
-nością powtarzała przynajmniej ostatnie słowo,
na znak Swojego przyzwolenia i uznania. – Sło-
-wem zdawało się widzieć rzeczywistniona walkę
piekła z niebem. – Bo męki piekielne gorszemi
być chyba nie mogą, ani dusze niebieskie stalszemi
i bardziej wytrwałemi w swej wierze i pokorze. –

Myśl o Bogu i nieustanna wytrwałość przeciwko wszelkim jakby najsroższym podszeptom złego ducha nie przeszkodziły Jéj jednocześnie i do ostatnich chwil Swego życia dawać nam dzieciom swoim oznaki swéj tak wielkiej przez całe życie i trwającej do ostatka miłości i troskliwości. — Poznawała każdego brata, siostrę, i każdego słowem lub znakiem podaniem lub ściśnieniem ręki żegnała i pocieszała między innemi rzekła raz: "O moje dzieci, bądźcie dobremi, żebyście nie zasłużyli na śmierć taką!" —

Nakoniec po téj półtoro godzinnej męczarni ostatecznej, skończyła przecież!.... Była godzina 10ta ½ rano! — Pokój wieczny Jéj pięknej, zacnej, i wzniosłéj duszy! —

Ksiądz Kapelan odprawił zaraz przy Jej zwłokach Mszę Stą a po Mszy Litanię ulubioną Matki naszej do Najświętszej Marji Panny. —

O mój Boże! jeżeliby dusza najukochańszej Matki naszej nie znalazła pociechy za takie męki życie i wiarę!..... jakażby była sprawiedliwość Twoja! — Wierzę też, wierzę w Jéj szczęście odtąd i zbawienie wieczne i niezachwiane! — Boże zmiłuj się nad nami! oświeć! wesprzyj! pociesz! w tym tak strasznym dla nas strapieniu! — Zbaw nas dla nas samych i dla Matki naszéj! —

Pisałem w nocy dnia 28go Lutego 1837go roku. —

(Podpisał): "Władysław Zamoyski". —

Testament
Zofji z Xiążąt Czartoryskich
Ordynatowej Zamoyskiej.

Careggi. pod Florencją. dnia 18 Lipca. 1835go roku.

W stanie słabości którą mnie Bóg nawiedził, a która może życie moje zakończy mam sobie za obowiązek napisać tu słów kilka które polecam Mężowi i dzieciom moim. – Nie obeznana z formalnościami prawa, nieumiem napisać Testamentu notuję więc tylko niektóre życzenia moje ufając że mój Mąż któremu winnam tyle szczęścia całego życia, tyle pobłażania wadom moim, tyle pociech, tyle chwil słodkich, tyle rad dobrych i czułej opieki i pomocy w każdej okoliczności, za co Mu tutaj jeszcze wyrażam głęboką i najczulszą wdzięczność, ufając mówię że On który mi zawsze pozwalał rozrządzać podług chęci mojej dochodami memi skłoni się i po śmierci mojej do wykonania woli i życzeń moich. – Zupełną i słodką także mam ufność że i dobre drogie, ukochane dzieci moje skłonią się do nich z tym przywiązaniem które jest i będzie do końca życia mego moim najsłodszem najmilszem szczęściem. –

Co do rozrządzenia i podziału majątku mego między niemi zrobi się według prawa. – Wszystkie zarówno kochając, jak nigdy Matka więcej kochać niemogła, nic w tej mierze stanowić nie będę;

pragnę tylko i błagam o to Boga gorąco, żeby podzieliwszy się zgodnie, z tym przywiązaniem i jednością które nie nigdy nadwyrężyć nie powinno bo tysiącznie więcej przynoszą prawdziwego szczęścia i nieocenionej spokojności, niżeli największe majątki, pragnę ażeby każdy używał swojej cząstki z błogosławieństwem Boskim. —

To tylko dodam od siebie że pragnę jeszcze aby dopomódz tym którzyby przez jaką nieprzewidzianą okoliczność, w mniej dobrym znaleźli się położeniu. —

Pragnę aby kaplica pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny Bogarodzicy, znajdująca się po lewej stronie wielkiego ołtarza, w kościele Świętego Krzyża w Warszawie, którą z wielkim żalem moim okoliczności nie dozwoliły mi ukończyć, a która moim staraniem ale łącznie z braćmi mojemi Adamem i Konstantym XX. Czartoryskiemi przerobiona na pamiątkę ś. p. Ojca mego Xięcia Adama Czartoryskiego Jenerała Ziem Podolskich (w tejże kaplicy po prawej stronie ołtarza spoczywającego w sarkofagu bez napisu z czarnego marmuru) — poprawiona i przystojnie ukończona została. —

Ten obowiązek wkładam na moje dzieci. —

Nie chcąc obciążać dzieci moich, nie śmiem przeznaczać więcej jałmużny na cele Dobroczynne

zostawuję to ich dobrym sercom; jeżeli będą mogli co więcej uczynić polecam im Towarzystwo Dobro-
-czynności w Warszawie które mnie tyle interesowa-
-ło i zajmowało. — Polecam im też Święty Roch i Księży Kapucynów którym na ręce zacnego Księ-
-dza Benjamina niech złożą choć małą jałmuż-
-nę i proszą o Mszę Świętą za duszę moją. —

Do Częstochowy przeznaczam z prośbą aby w następnych latach odprawiane były jak dotąd Msze Święte za Męża mego, dzieci moje i wnuki w pierwszy Piątek każdego miesiąca w Kaplicy Cudownej Matki Boskiej, i z Litanią do Naj-
-świętszej Marji Panny. —

Zawsze tej Matce Zbawiciela z największą ufnością i wiarą polecałam zawsze ukochane-
-go Męża mego i najdroższe dzieci i wnuki moje Jej opieki i dobrej rady dla nich błagałam nieu-
-stannie, od dawnych lat do Częstochowy zawsze na tę główną intencję, w miarę środków moich jałmużny dla biednych przesyłałam. —

Cudownie też prawdziwie, śmiało przyznać mogę wszystkie dzieci moje ukochane szczę-
-śliwie odchowałam, cnotą ich wszystkich się cie-
-szyłam, w strasznych i okropnych wojnach i niebezpieczeństwach niemniej groźnych wszy-
-stkie zachowałam, zawsze ich tej Matce Łaski i miłosierdzia polecając. — Pragnę więc i nadal jeszcze oddawać ich Jej Wszechmocnej opiece. —

Ich zaś proszę i Kochanego Męża mego aby ile możności w każdy Piątek Mszy Świętej słuchali podobnie jak ja na ich intencyę czyniłam, — tak oni sobie i dzieciom swoim niech czynią na doczesne i wieczne dobro. —

Przy tej Mszy niech westchną do Boga miłosiernego i za duszę moją. —

Do Męża mego i do każdego z dzieci moich zostawiam osobne listy, tu wszystkich razem żegnając, żegnając z żalem, bo miłe mi było życie z niemi, i dla nich, polecając ich Bogu, prosząc Go aby ich w wierze i cnocie zachowywał i błogosławił, proszę ich aby pamięć moja żyła między niemi, aby kochając się, byli sobie zawsze nawzajem pomocą, radą i opieką, a dla tak zacnego i dobrego Ojca żeby dzieci byli w starości słodką zawsze pociechą." —

(Własnoręcznie podpisała):

Zofja z Czartoryskich Zamoyska

Na Grobowcu Jej we Florencji w Kościele Santa-Croce dłuta Rzeźbiarza Bartolini, ego, Dzieci Jej wyryć kazali tekst z Machabeuszów II Księgi: — "Nad miarę Matka dziwna, a pamiątki między dobrymi godna." —

Rady dla Córki Jadwigi z Zamoyskich
Xiężny Leonowej Sapieżyny
w przeddzień wstąpienia jéj w związki małżeńskie
napisane przez Zofję z Xiąt Czartoryskich
Ordynatowę Zamoyską.—
w Warszawie. dnia 19 Grudnia.—1825 roku.—

"Droga Jadwisiu, ukochane dziecię moje, zbli-
-ża się dzień Twojego ślubu, rozłączyć się mamy.—
Nadzieja Twojego szczęścia i takiej przyszłości
jaką czułość i troskliwość moja mogła sobie ży-
-czyć dla Ciebie, i modlić się o nią do Boga dodaje
mi odwagi.— Jednakże w chwili kiedy moja
bliższa opieka ma się skończyć nad Tobą, kiedy
pomyślę że nowe zaczniesz życie, i przypatruję
się nowym Twoim obowiązkom a raczej Twojej
młodości i niedoświadczeniu Twojemu, gdy zas-
-tanawiam się nad tem wszystkiem co tak łatwo
z dobrej drogi sprowadzić może, co czyni ją tak
trudną do przebycia, wtedy macierzyńskie moje
serce chciałoby jeszcze Cię przy sobie zatrzymać,
jeszcze otaczać Cię staraniem i opieką, czuwać
nad Tobą, przestrzegać od wszelkiego złego, umac-
-niać w dobrem, i przysposobić do nieuniknionych
trosk tego życia, radabym przejąć Cię obowiąz-
-kiem szanowania i cenienia Twego szczęścia,
abyś go z własnéj winy nie zachwiała, abyś

abyś wreszcie oparła się pokusom jakie szczęście i pomyślność przynoszą, a uczyniła dobry i święty użytek ze wszystkich łask i dobrodziejstw jakiemi Cię Opatrzność obdarzyła.—

Pragnę określić Ci niektóre rady aby poniekąd mnie przy Tobie zastępowały, aby Ci przypominały że cnoty Twoje będą chlubą i szczęściem Twoich Rodziców.— Nakreślę je bez planu, i porządku ale je sercem Matki zgromadzę.— Odczytuj je przynajmniej raz co miesiąc moje drogie dziecię, a kiedy oddalonej odemnie serce Twoje szukać mnie zechce, rzuć na nie okiem, spytaj się samej siebie czyś te rady zachowała w pamięci swej a zawsze pomnij sobie że moje modły do Boga wznoszą się za Ciebie.— O tak!... błagać będę o błogosławieństwo, zdrowie, i szczęście dla Ciebie ale nadewszystko aby Cię uzbroił w miłość i i siłę do cnoty.— Przedewszystkiem mówić Ci będę o Bogu: Bądź zawsze wierna Jego prawu, bądź prawdziwie pobożną.— Zbawiciel powiedział: "Czuwajcie, i módlcie się!" nie przestawaj więc łączyć zawsze razem te dwa obowiązki przez Niego samego przykazane.— Nic Ci o nich więcej powiedzieć nie mogę, jakto co starałam się już dawniej w serce Twoje wpoić w sposób niezatarty.— Powtarzać Ci zatem nie będę przepisów i przykazań Świętej Religji naszej ograniczę się jedynie na wypowiedzeniu Ci

zdania Świętego Augustyna który rzekł: "Ko-
-chaj Boga nadewszystko! a potem czyń co Ci
się podoba!" — Bo jeżeli kochamy Pana Boga
tego tylko winniśmy pragnąć, to jedynie sobie
upodobać, co się Jemu podoba, co On pozwala
i co obrazić Go nie może. — Kochaj Go więc dzie-
-cię moje drogie ze wszystkich sił swoich, tyleś
Mu łask, tyleś dobrodziejstw winna, że sama
wdzięczność do tego zobowiązywać Cię musi. —
Miej Go zawsze przed oczyma, ofiaruj Mu
wszystkie Twe myśli, słowa i uczynki, ży-
-czenia i uczucia, aby je uświęcił i pobłogosła-
-wił. — "Czuwajcie i módlcie się!" powiedział,
zatem czuwaj nad sobą samą, walcz ze swe-
-mi ułomnościami, staraj poprawić się, sta-
-wiaj opór złym zachciankom, nie czyń dru-
-gim czegobyś nie chciała aby Tobie czyniono,
wypełniaj wiernie obowiązki stanowiska
w jakim Cię Bóg postawił, to jest pierwsza
moja rada. — Druga, modlić się każe, bo sa-
-mi nic uczynić nie możemy, jesteśmy tak
słabi, nie umiemy nawet pojąć należycie
powinności naszych, że modlić się musiemy
do Boga aby nas poparł, oświecił, przeba-
-czał nam i opieką Swą otaczał. — A On sam
rzekł jeszcze: "Proście, a dane wam będzie!" —
Pierwszą więc czynnością Twoją dnia każdego
niech będzie modlitwa, — niech Cię nic nigdy od

tego nie uwalnia. – Gdy jesteś zdrową, odmawiaj
ją zawsze klęcząc, – kwadrans na nią poświęć, wy-
-starczy Ci na dobre jéj odbycie i przeczytanie jedne-
-go rozdziału z Naśladowania Jezusa Chrystusa
o co Cię bardzo proszę. – Nie wspomnę Ci o Mszy
Niedzielnej, pewna jestem że nigdy jéj nie opuś-
-cisz, ale czasami jak obowiązki Twoje i zdrowie
nato pozwolą, idź wysłuchać jéj w dzień pow-
-szedni, idź podziękować Bogu za Jego dobrodziej-
-stwa, chwalić Go w świętej ofierze, prosić o nowe
łaski, odnowić swe dobre postanowienia, powie-
-rzyć troski swoje i nowych sił zaczerpnąć. –
Bądź pobożną bez exaltacji, wiesz jak bardzo
temu przeciwną jestem. – Niech Twoja pobożność
będzie przykładem do naśladowania, niech prze-
-sada nie szkodzi Religji. – Z drugiej znów stro-
-ny bądź wierną w pełnieniu powinności i tego
coś uznała za dobre i za swój obowiązek. – Nie
czyniąc sobie postanowienia ani zarzutu, jeśli
tego nie dopełnisz staraj się w każdy Piątek, o
ile będziesz mogła wysłuchać Mszy Świętej. –
Od wielu lat w tym dniu Mszę jedną w tygodniu
za dzieci moje ofiarować zwykłam. – Módl się
wtedy za wszystkich co Ci są drodzy, i za mnie
także, proszę Cię o to, módl się teraz i kiedyś gdy
już nie będę na tym świecie. – Po modlitwie
wieczornej jak i po porannej z największą
skrupulatnością, zakończ dzień, jak go zaczęłaś,

oddając się w ręce Boga. – Zaczynaj zawsze tę modlitwę przez rachunek sumienia przy którym bądź surową dla siebie samej. – Najwięcej przyczynia się do naszej poprawy i przeciwko sobie samej uzbraja dobry rachunek sumienia. – Pięć minut na to wystarczy, a zwyczaj ten jest najlepszą rękojmią, jedyną może odbycia dobrej spowiedzi. – Staraj się przystępywać często do Sakramentów Świętych; – światły kapłan niech Cię w tym zwyczaju kieruje. – Wiesz ile łask jest przywiązanych do Kommunji Stéj. – Bądź przezorna w wyborze spowiednika, a staraj się ile możesz zachować tego samego. – Unikaj rozpraw religijnych, trudno pochlebiać sobie abyśmy przekonali drugich, a zawsze strzedz się należy aby oni jakich wątpliwości w umysł nasz nie wszczepili które by wiarę naszą zachwiać mogły. – Staraj się także ile tylko będziesz mogła aby w Twoim domu zachowywano i przestrzegano przepisów kościelnych; – gdyby od tego kto miał być wyłączonym niech się to odbędzie za wiedzą duchownej zwierzchności. – Uważaj również na to aby zależne od Ciebie osoby dopełniały obowiązków religijnych i żyły moralnie i przyzwoicie. – Nic Ci stanąć nie może na przeszkodzie w wypełnianiu tych czynności wśród małego kółka w jakim żyć będziesz. – Zebrałam dla Ciebie kilka pobożnych książek, o ile to być może nie rozłączaj się

z ziemi, czytuj z nich po parę kartek codziennie, albo przynajmniej tak często jak będziesz mogła, nie uwalniaj się od tego gdyż te czytania stanowią posiłek duszy, one ją uświęcają, doskonalą stopniowo, i przypominają nam bez ustanku, że nasza pielgrzymka na tej ziemi jest krótka, ale że trzeba sobie zasłużyć na prawdziwe szczęście w życiu wiecznym. –

Częstokroć mówią że przeznaczenie kobiety nie jest ani tak piękném ani tak szczęśliwem jak przeznaczenie mężczyzny, nie będę tych zdań zbijała, wolę ograniczyć się na zwróceniu Twojej uwagi na to wszystko co jest wzniosłe, zajmujące miłe i słodkie w przeznaczeniu kobiety. – Składa się ono niezawodnie z rzeczy trudnych i przykrych, bo jakże kobieta miałaby być wyłączoną od troski będącej jakby warunkiem życia próbą nieodzowną do otrzymania szczęśliwej wieczności. – Zdaje mi się jednak iż dlatego los kobiet jest częstokroć smutnym i godnym litości, że nie znają dobrze powinności swoich, nie zastanawiają się ile w nich mieści się słodyczy, i same psują przeznaczenie swoje, nie umiejąc go ocenić. – Niema może prawdziwszego szczęścia tutaj na ziemi, jak szczęście kobiety która kochana przez Rodziców, wychowana starannie ich usiłowaniem posięcirszy ich miłości pierwszą młodość swoją,

opuszcza ich miłą opiekę aby przejść pod opiekę mę-
-ża kochającego którego i ona szanuje i kocha.—
W tym położeniu jesteś obecnie moja droga i kocha-
-na Jadwisiu, powtarzam to sobie z radością i Pa-
-nu Bogu szczerze za to dziękuję.— Opatrzność daje
Ci zacnego tego małżonka, czule jesteś przez niego
kochaną, charakter jego miły i prawy zapewnia
Ci uczucie, staranie, względność, delikatność, zau-
-fanie słowem wszystko co najmilszém żonie być
może.— O jakże powinnaś dziękować Bogu, i
jak się starać aby Sobie zasłużyć na tyle dobro-
-dziejstw aby z nich uczynić dobry i święty użytek.—
Przeznaczenie kobiety w położeniu Twoim bę-
-dącej jest w istocie bardzo pięknem, jest ona ozdo-
-bą swego męża któremu oddaje w zamian naj-
-czulsze przywiązanie.— Staje się nierozłączną
towarzyszką wszystkich chwil jego życia, wy-
-najduje tysiące okoliczności aby mu się podobać
i stać mu się miłą.— On zaś znajdzie w niej nato-
-miast pociechę w smutku i bolesnych chwilach,
przy niej wypocznie po kłopotach, trudach i
częstokroć nużących zajęciach.— Jeżeli żona po-
-trafi zjednać sobie jego szacunek, będzie zasięgał
jéj rady, szanował jéj zdanie i zgodnie z nią
postępować będzie.— Jest tyle godności wznio-
-słej, pięknéj i szlachetnej w kobiecie wzorowéj któ-
-ra jest przyjaciółką i doradzcą swego małżon-
-ka i przykładem dla swoich dzieci.—

Jeżeli przyniesie mu miano Ojca szczęście ich się powiększy. – Będzie wówczas starania swe dzielić między mężem a dziećmi. – Zaszczepi w młodociane serca synów swoich cnoty które z nich istoty pożyteczne Bogu, Ojczyźnie i ludzkości przysporzą. – Ukształci swoje córki na dobre żony i matki. – Jej wpływ dobroczynny uczuć się da we wszystkiem co ją otaczać będzie. – Zawsze pożytecznie zajęta dopomoże mężowi w zarządzie domu, czuwać w nim będzie nad porządkiem jako źródłem wszystkiego dobrego. – Będzie kształciła swoje talenta i swój umysł dla większego podobania się mężowi, uczynienia mu domu pożądanym i miłym a tak pojęte przeznaczenie kobiety prawdziwie pięknem mi się wydaje. –

Wprawdzie troski i smutki zdarzą się czasem bo któż od nich wolny! – Szczęścia zupełnego nie ma na tym świecie, nie trzeba ani go się spodziewać, ani troszczyć się o jego pozyskanie. – Trzeba raczej oczekiwać kłopotów, cierpień i zawodów, umacniać się do ich znoszenia, czerpać tę siłę w religji, ona sama tylko ją dać może. –

Jeżeli nie masz nic sobie do wyrzucenia, znajdziesz zawsze siłę potrzebną do zniesienia cierpień swoich, jeżeli nie jesteś sama przyczyną tych cierpień, przez płochość nierozsądek, lub niebaczność. znajdziesz zawsze pociechę, jeśli nareszcie dom Twój będzie takim jak wyżej powiedziałam

zapewni Ci on zawsze tysiące pociech i uspokojenie zapewniając Ci tyle szczęścia ile tylko na ziemi zaznać go można.– Jednakże aby osiągnąć to szczęście trwałe i jednostajne jakiego dla Ciebie życzę, oprócz tego wszystkiego co uczynisz przez pociąg, uczucie i poświęcenie w tych pierwszych chwilach błogich i łatwych, proszę Cię zrób Sobie plan postępowania, wyrozumuj go, i trzymaj go się święcie.– Zdarzają się bowiem dnie i chwile takie w których przychodzą pokusy, i jesteśmy jakby pociągnięci aby go nie zachować w rzeczach na pozór małej wagi; – czynimy to bez zastano-wienia, jednak ten pierwszy krok zboczenia z przepisanej drogi zaczyna szereg drobnych uchy-bień pociągających za sobą coraz ważniejsze.– Z początku najniewinniej jesteśmy jakby wciągnięci, dalej już nie umiemy się oprzeć, trudności się mnożą, i ciężko przychodzi żało-wać tego drobnego pierwszego przekroczenia albo opuszczenia tylko które sprowadziło nas z tej pięknej i słodkiej drogi doskonałej niewin-ności.– Z pobłażaniem sądzić trzeba uchybie-nia innych szczególnie gdy pozbawione staran-nego wychowania rzucone zostały w świat nie mając ani zasad ugruntowanych ani reli-gji dobrze pojętej.– Jeśli bez przewodnika, bez żadnego hamulca przebiegają na los szczęścia lekkomyślnie drogę pełną przeszkód i niebezpie-

-czeństwa. – Te jednak kobiety które jak Ty moje dziecię wykształcone zostały, które są przestrzeżone i ugruntowane w dobrem, które otoczone były staraniami, pomocą i dobremi przykładami wielce stałyby się winnemi biorąc lekkomyślnie najdrobniejsze obowiązki swoje. – Życie kobiety składa się z tysiąca drobnych powinności, ale wszystkie są ważne, wszystkie szanować powinnaś, aż do najmniejszych drobnostek. – Trzeba więc mieć plan postępowania, trzymać go się ściśle, nadewszystko wtedy gdy przykrym i trudnym się wyda, – bo skoro śmy go raz za dobry i pożyteczny uznali wielkiem byłoby złem nie usiłować go dotrzymać. Radzę Ci moja droga mieć ufność bez granic dla Twojego męża, będzie ona tarczą Twojego szczęścia ustali pomiędzy Wami zupełne zaufanie i stosunek tak miły jaki tylko w podobnym razie istnieć może. – Powtarzam Ci tutaj to wszystko o czém już nieraz mówiliśmy, co wiesz, i czego sama pragniesz. – Jeżeli to powtarzam moja droga to nie z braku ufności w Twoim sposobie myślenia ani w Twojej chęci czynienia dobrze, ale jesteś tak młodą, i ja taką byłam gdym wychodziła zamąż. wiem jak pragnąc z całego serca, z całej duszy dobrze czynić, można się zapomnieć. – Przychodzi roztargnienie, potem pociąg jakiś, jest się podnoszkiem świata i złudzeń, można tak łatwo ściągnąć na siebie boleść i żale nawet niewinne, a przecież

następstwa tego tak ważne być mogą. – Do wszystkiego trzeba ciągłej baczności. – Radabym Ci pomódz moje drogie dziecię, te uwagi moje w tym zeszyciku może z pomocą Boską obudzą Twoją uwagę i utrzymają Cię w dobrem. –

Bądź łagodną moja droga, Bóg Ci to sam nakazuje, jest to najpiękniejsza i najponętniejsza cnota w kobiecie, bądź nią bo to Ci zachowa przywiązanie Twego męża, a panowanie łagodności jest jedynym panowaniem o które kobiecie ubiegać się wolno, ale jest ono wszechmocne. –

Bądź łagodną nawet z zalotności, na tę jedyną zalotność Ci pozwalam, bo nic brzydszego nic bardziej odpychającego być nie może jak opryskliwość, nic nie szpeci więcej kobiety najmilszej nic bardziej nie niszczy jéj wdzięku, nic prędzej nie nie wydziera jéj przywiązania wszystkich otaczających. – Bądź pokorną, ta druga cnota chrześciańska czyni nas miłemi Bogu. – Sam Chrystus powiedział: "Bądźcie łagodnego i pokornego serca!" – Pokora broni nas przed miłością własną, przed tym nieprzyjacielem tak trudnym do odparcia który nas zaślepia, i jest w nas źródłem tylu błędów. – Pokora broni nas od chełpliwości, bo nie każe ufać sobie samym. – Przeszkadza złemu humorowi, broni od wymagań, nie pozwala na obmowę, gdyż czyniąc nas surowemi dla siebie samych, pobłażliwość

dla drugich obudza. – Nie będę Ci mówiła wiele o poważaniu o podległości jaką każda żona winna mężowi swemu; – wiesz dobrze że tak być musi, że tak Bóg postanowił, i że żona która panować pragnie jest winną i śmieszną. – Nic tu więc nie dodam. – Być posłuszną temu którego się kocha serdecznie i jedynie jest słodkim obowiązkiem, jednakże nie jest łatwo wyrzec się swej woli zupełnie. – Jeszcze w ważnych chwilach można się wznieść aż do poświęceń, myśl obowiązku utrzymuje, ale w drobnych okolicznościach które zdają się małej wagi, a ciągle się powtarzają, trudniejszem jest zaparcie się swojej woli. – Wtedy znajdujemy czasem że niesłuszne są wymagania, a tego właśnie nie trzeba sobie pozwolić, tutaj trafia się sposobność złożyć dowody powolności zupełnej. –

Charakter miły Twego męża będzie Ci zapewne oszczędzał tych prób tak trudnych, gdyby jednak kiedy wymagał poświęcenia Twojej woli, gdyby musiał sprzeciwiać się Twoim upodobaniom i chęciom, o moja droga! poświęć tę wolę z całą łagodnością, aby nawet to poświęcenie z Twojej strony spostrzeżonem nie było, niech Ci całą nagrodą będzie myśl żeś dobrze postąpiła, a przyjdzie chwila gdzie istotnie nagrodzoną zostaniesz. – Spokój i jedność domowa zastąpują na wszystkie ofiary, a czemże są one

w porównaniu tego co otrzymać przez nie będziesz mogła. — Jeżeli żywość Cię kiedy pobudzi do chwili uniesienia, powróć prędko do łagodności i uzyskaj przebaczenie wyznając szczerze, swobodnie, żeś zbłądziła, oświadcz żywy i serdeczny żal z wdzię-kiem czułości i zaufaniem uczyń to wszystko, sama bądź sędzią swoim, a błędy Twoje naprawione w ten sposób zjednają Ci przebaczenie i miłość. —

Nigdy sobie nie pozwalaj chwil dąsania, wtedy mówi się i czyni rzeczy których się bardzo żałuje, i bardzo wstydzi po chwili minionej. — Gdyby Ci się zdarzyło kiedy chcieć się dąsać, niech to będzie przynajmniej w milczeniu. — Nigdy nie rozłą-czaj się z mężem, nie zaśnij udając się na spoczy-nek, zanim się nie usprawiedliwisz, nie przepro-sisz, zanim sobie nie przebaczycie, nie uściśnie-cie się nawzajem. —

Gdybyś była zmartwioną, powiedz mężowi ze spokojem słodyczą i czułością. — Powierz mu nawet to zmartwienie które on Ci sprawił, ale bez cierpkości, bez wyrzutów. — Poskarż się łagod-nie jemu, ale tylko jemu, przy nim tylko ulgi szukaj, niech nigdy nikt trzeci między Tobą a nim nie stanie. — Żadnej przyjaciółce, nawet siostrze nie zwierzaj się ze stosunków Waszych. — Jeżeli pogniewacie się zaraz staraj się o porozu-mienie, o zgodę, a niech nikt o tem nie wie, niech się nikt między was nie miesza, ani Ojciec ani Matka.

Troski Twoje będą może czasem urojone, nie mniej jednak bolesne, jeżeli mężowi Twemu o nich powiesz. Łatwo się zesobą porozumiecie i wszystko natych-miast się załagodzi. — Gdyby nawet troski Twoje były rzeczywiste, gdyby Twój mąż błądził, pamię-taj że wtedy tylko go odzyskasz, nawrócisz i uczy-nisz takim jak pragniesz jeżeli będziesz umiała zostać łagodną, czułą, dobrą i cierpliwą; i pomimo cierpienia zachować to samo zaufanie dla niego przekonywając go tym sposobem że jego szczęście najsłodsze będzie zawsze przy Tobie, i z Tobą. — Zły humor, wyrzuty i dąsanie się nigdy tego skut-ku nie sprawią, one tylko zobojętnienie sciągną. Gdyby ze swojej strony on Ci o swoich troskach mówił, bądź nawzajem łatwą, wysłuchaj go skwapliwie gdy Ci wyrzut uczyni, nie obrażaj się, powróć spokój jego duszy czułością swoją. — Jeżeli zasłużyłaś na wyrzuty jego, okaż żal żeś go zasmuciła i pragnienie aby podobne zdarze-nie nie powtórzyło się. — Jeśli wyrzut był nie-słuszny przekonaj go bez gniewu i z tym spoko-jem jaki jest udziałem niewinności; — jego niepokój niech Ci będzie dowodem przywiązania.

Często się zdarza w małżeństwie że po kilkolet-nim pożyciu zdaje się żonie iż mąż przestał ją kochać, dlatego że już nie jest równie gorącym w oświadczeniach, że się mniej nią zajmuje. — Mąż zajęty zwykle ważnemi sprawami, to

krajowemi, to własnemi kłopotliwemi interesami nie może być zawsze kochankiem nadskakującym żonie każdej chwili. — Ale przywiązanie jego oparte na szacunku, na wdzięczności za szczęście jakie winien żonie o wiele czulsze serdeczniejsze niż zapały i uniesienia pierwszych chwil połączenia (.—

Wystrzegaj się bardzo moja droga podobnych wymagań które często psują najszczęśliwsze pożycia.— Kochaj Ty męża swego całą duszą, poświęcaj się jemu ile tylko możesz z całem zaparciem siebie samej, ale dla siebie nic nigdy nie żądaj, nic nigdy nie wymagaj.—

Otaczają Cię związki tak słodkie, nie szukaj więc innych, nigdy dość Ci to powtarzać nie potrafię.— Unikaj jakby największego niebezpieczeństwa wszelkich przyjaciółek, jakiebykolwiek były.— Bądź dobrą, uprzejmą, uprzedzającą i życzliwą dla wszystkich, miej stosunki towarzyskie z kobietami których postępowanie i reputacja są bez nagany, ale nie zawieraj bliższych związków, ani przyjaźni, ani zwierzeń poufnych z żadną kobietą, bo one są zawsze niepotrzebne i najczęściej szkodliwe.— Pamiętaj wszystko cośmy nieraz ze sobą o tem mówili, wszystko na co zwracałam Twoją uwagę.— W stosunkach towarzyskich, niech Twój mąż bierze tam zawsze udział z Tobą, niech wie o wszystkiem i do wszystkiego niech on jeden do wszystkiego Cię upoważnia (.—

Zgodziłyśmy się na to że szczególniej w pierwszych latach Waszego pożycia będziesz jaknajmniej osób przyjmowała u Siebie, a w nieobecności Twego męża nikogo. – Urządzisz się tak że tylko z nim będziesz bywała w towarzystwie, albo z jego matką, tak samo w teatrze i na spacerach. – Podzielaj upodobania męża we wszystkiem, – staraj się nie nudzić tem co jego zajmuje i bawi. – Bierz udział w jego zajęciach jeżeli tylko możliwem to będzie. – Poddaj swoje zdania i zapatrywania jego sposobowi myślenia i sądzeniu o rzeczach, śmiało Ci to radzę gdyż wiadomo mi aż nadto dobrze ile jego zasady i przekonania szlachetne są religijne i cnotliwe. – Wyjednaj to sobie od niego, abyście się razem modlili, razem do Kościoła chodzili, niechaj i w tem jak i we wszystkiem Wasze serca się zgadzają. – Spowiadajcie się razem, jakże jest dobrze jakże jest miło i przykładnie przystępywać tak do Komunji Świętej. – Jak trzeba się starać cnotliwie żyć aby tego szczęścia dostępywać, ale jakież z tego zbawienne skutki nastąpią! – Tak w drobnych jak w większych zdarzeniach nic nie czyń bez jego porady. – Twoje projekta, Twoje życzenia, Twoje nadzieje niech zawsze jemu będą poddane i powierzone. –

Przeszkodą do szczęścia wielu młodych małżeństw jest świat, zabawy, bale i roztargnienia, są to przedmioty o których wiele z Tobą mówiłam,

ale ponieważ w młodości trudno dotrzymać postanowień, które o tych rzeczach czynimy, tak trudno zachować w nich pewną miarę, zdaje mi się że jeszcze światło nad niemi zastanowić się możemy.—

Wiesz moje dziecko że wielkie roztargnienia nie mogą się zgadzać z przepisami pobożności z zasadami Ewangelji która Twoją przewodniczką być powinna.—Zabawy najniewinniejsze i dozwolone jeśli im się zanadto oddajemy, wciągają do wielu drobnych błędów, do zaniedbania tysiąca powinności, i do nieposzanowania tego planu życia który sobie sami zakreśliliśmy.—Szkodzą one przytem zdrowiu, szkodziłyby tembardziej Twemu które jest delikatne jeszcze i wymaga w tym nowym stanie podwojenia starań.—Zmęczenie, bezsenność nadwyrężyłyby Twoje siły, zniszczyłyby świeżość Twoją i zupełnieby Cię zmieniły.—Jednakże lubisz zabawę, taniec z wesołością właściwą Twemu wiekowi, nie jest to złem tańczyć, tylko zbytnie w tem zamiłowanie byłoby naganne.—Staraj się moja kochana aby Twoje przyjemności były miłe Twemu mężowi, aby mu w niczem nie przeszkadzały, aby nawet wpośród świata czuł że jest Twoją pierwszą myślą, że nic Cię jemu nie zabiera że tylko jego wesołością i jego przyzwoleniem wesołą i szczęśliwą jesteś.—

Masz przyjemną twarzyczkę, wszystkie młode i ładne kobiety zazwyczaj podobają się i sukcesa mają;

i Ty prawdopodobnie otrzymasz pochwały. – Zaklinam Cię, oceniaj je podług ich prawdziwej wartości, nie upajaj się niemi, bo to jest śmiesznem, najczęściej nasza miłość własna łudzi nas, podnosi w naszych oczach każde uczynione przez nas wrażenie, i odbiera nam zdolność zdrowego ich osądzenia. –

Staraj się schwycić tę prawdziwą miarę którą daje życzenie podobania się wszystkim, obudzenia przychylności, nie szukając pochwał, hołdów, i wielkich wrażeń. – Niech uczucie własnej pokory mówi nam w chwilach takich, że może na to nie zasługujemy wcale, że nie jesteśmy takiemi jakiemi byśmy być powinni, że tyle innych nas we wszystkiem przewyższa. – Przytem te pochwały najczęściej nie zasługują na to aby nam były miłe, dawane one są wszystkim kobietom z całą lekkomyślnością, czasem z ukrytym fałszem, a często bardzo żartami.

Nie dotykam zupełnie rozdziału o zalotności, wiesz że ona jest nienawiści i pogardy godna, i że jej znać nie może kobieta z duszą wzniosłą, i umiejąca cenić godność swoją. – O jak szczęśliwe są te niewiasty, którym to przekonanie w młodości zaszczepiono, nie gubiąc ich wyobrażeniami fałszywemi, i nierozważnemi, a jak godne litości te wszystkie które zyskują to doświadczenie kosztem bolesnego przejścia okupionego tysiącem boleści, a nawet utratą prawdziwego szczęścia i reputacji. –

Nie będąc wcale zalotną, kobieta może czasem

obudzić w człowieku niemoralnym chęć podobania
się jej, lub w człowieku uczciwym prawdziwe uczu-
-cie. — Ten ostatni wypadek jest rzadki bardzo, mówi-
-łam Ci dla czego, więc nie powtarzam. — Podobne
uczucie zawsze bywa wywołane przez niestosowne
lub lekkomyślne postępowanie kobiety. — W jednym
i drugim wypadku najlepszem zabezpieczeniem
jest skoro się coś podobnego spostrzeże, powiedzieć
poprostu mężowi, prosić o jego radę i pomoc aby za-
-chować się jak przynależy. — Ale trzeba mu to oz-
-najmić przy pierwszym spostrzeżeniu zanim
Twój mąż będzie mógł o tem słyszeć, bez obrażenia się.
Za późno byłoby czekać, dopóki on sam lub drudzy
tego spostrzeżenia nie zrobią. —

Zdaje mi się że można uniknąć tego i cierpień nas-
-tępnych, jeśli wistocie sumiennie, niema się żadnej
zalotności, nie chce się jej mieć, dba się jedynie o to
aby się mężowi podobać, a u drugich tylko na przy-
-chylność zasłużyć. — Wynika ztąd postępowanie
tak proste, prawdziwe, tak zgodne z obowiązkami
że chroni od złego. — Bywają jak wyżej powie-
-działam wyjątki, ale rzadkie bardzo; w podob-
-nych razach najlepszy środek wszystko wyznać
mężowi z największą otwartością i zaufaniem
oddając się jego zdaniu i kierunkowi. —

Chciałabym jeszcze o wielu rzeczach mówić z
Tobą, moje drogie dziecię, tłumnie się cisną do mojej
myśli, ale trzebaby chyba całe wolumina napisać. —

Dobre książki będą Ci bardzo pożyteczne, - znajdziesz w wyborowych dziełach dokładnie o tém wszystkiem co ja tak pobieżnie Ci wskazałam. - Czytaj proszę Cię co dzień jeden rozdział z dobrej zaleconej książki duchownej, z Naśladowania Chrystusa Pana, lub innej. W Naśladowaniu znajdziesz nauki cudowne, a w miarę postępu w tym czytaniu uznasz to dzieło prawdziwie doskonałem, zrozumiesz je lepiej, więcej korzyści z niego odniesiesz, zaczerpniesz tam siły duszy do tej walki całego życia każdej chwili aby uniknąć złego a dobrze czynić, bo wszystko w nas jest słabością, nieświadomością i skłonnością do złego, ztąd też trudność życia, ztąd przeszkody, aby je przebyć nie zbaczając z dobrej drogi. -

Pozostaje mi jeszcze z Tobą pomówić o innych drobnostkach mniej ważnych wprawdzie ale koniecznych. - Lubisz zajęcia moja droga, niech Ci to zamiłowanie do pracy pozostanie i nadal, jest to skarb nieoceniony. - Próżnowanie i lenistwo są źródłem wielu błędów, nieliczac straty czasu, co znajduję zbrodniczém. Bądź zawsze czynną, nie odkładaj na jutro co dziś zrobić możesz, urządź zawsze swój czas gdziekolwiek się znajdziesz, choćby na krótko, czasu straconego taka szkoda. - Czas dobrze użyty oprócz przyniesionych nam korzyści daje nam swobodę, zadowolenie wewnętrzne i podwaja naszą działalność. - Przy pracy umyka się nudów, tej prawdziwej plagi której nigdy poddawać się nie trzeba, nie wpada się

-w tęsknotę szkodliwą. — Przymuszaj się do pracy, szczególniej wtedy gdy przyjdą cierpienia i znie-
-chęcenie. — Ona powróci spokój duszy, umysłu, rozer-
-wie Cię, pocieszy nawet. — Nic gorszego w takich ra-
-zach jak poddawać się marzeniom i zmużeniu ja-
-kiego się doznaje, — marzy się, roztkliwia, i tylko co-
-raz nam z tem gorzej. —

Przeznacz sobie zawsze chwilę wśród dnia na czy-
-tanie, robienie wyciągów, notatek, zbioru myśli
upodobanych. — Mało czytaj powieści i romansów,
uważam takie czytanie za złe i niebezpieczne; jeże-
-li przecież niektóre dobre czytać będziesz, nie czytaj
od razu kilku następujących po sobie, pozostaw
sobie w takim czytaniu długie ile można przerwy
a wracaj lepiej do czytania czegoś pożytecznego. —
Nie pozwalaj sobie czytać więcej jak dwa lub
trzy romanse rocznie bo jedną z wad nabytych
przy czytaniu takowych jest utracenie upodoba-
-nia do innych książek, zdają nam się potem
nużące suche i nudne. —

Kształć swoje talenta, wydoskonalaj je, wszę-
-dzie gdzie się znajdziesz zawieraj stosunki z ludź-
-mi utalentowanemi. — Korzystaj z każdej sposob-
-ności aby brać dobre lekcje muzyki, rysunku, li-
-teratury. — Zajmij się czynnie urządzeniem do-
-mu, zaprowadź w nim porządek, rozsądną osz-
-czędność bez skąpstwa. — Porządek jest rzeczą tak
pożądaną, niemal konieczną, gdy tymczasem

skutki nieładu i nierządu tak straszne. – Prowadzą nas one do tylu błędów, zmuszają do zaciągania długów i sprowadzają tyle kłopotów i upokorzeń. – Kochaj więc porządek i oszczędność nie przestając być szlachetną i wspaniałomyślną, o ile Twoje środki na to tylko Ci pozwolą. – Ład i porządek same przez się Ci to ułatwią. – Nie miej więc nigdy długów. – Gdyby Ci kiedy brakowało pieniędzy, powiedz o tem otwarcie Twojemu mężowi, albo zgłoś się do mnie o pomoc ale długu nigdy nie zaciągaj. – Niech Twoje rachunki będą utrzymywane w porządku, niech u kupców wszystko będzie zapłacone gotowizną zaraz, albo co najmniej miesięcznie. – Nie odjeżdżaj nigdy z jakiegobądź miejsca, chociażbyś nawet tam powrócić miała, nie zapłaciwszy wprzódy wszystkich rachunków i należytości. –

Bądź dobrą dla sług swoich, niech nie mają powodu do skargi na Ciebie, gdyż wtedy dopiero mamy prawo wymagać od nich aby nam gorliwie służyli. – Staraj się wpływać na ich moralność pobożność, doglądaj ich w chorobie, nie opuszczaj w starości. – Z dobrocią posługuj się niemi aby pełnili jak należy swe obowiązki, z cierpliwością i słodyczą udzielaj im przestrogi lub nagany, a nie wymagaj tylko to co słuszne i sprawiedliwe. – Dla czegoż pragniemy koniecznie doskonałej usługi? – Trzeba wymagać pewnej akuratności w służbie domowej, ale mniej być wymagającym w tem

co naszej osobistości dotyczy, szczególnie gdy pragniemy dogadzać co chwila tysiącznym zachciankom albo kaprysom.– Bądź też zawsze dobrą dla swoich kobiet i panien służących, ale nie dopuszczaj nigdy do żadnej poufałości.– Nie wdawaj się w rozmowy z niemi przy ubieraniu lub rozbieraniu, mów tylko o tem co się ich służby i obowiązków tyczy.–

Zaufaj tym ludziom których wierność i przywiązanie dokładnie poznasz.– Mimo to czuwaj sama nad wszystkiem, bo i najlepsi zepsuć się mogą i opuścić, jeśli nie są strzeżeni, miałabyś ich potem na sumieniu.– Noś zawsze klucz przy sobie.– Niech Twoje pieniądze, kosztowności, papiery, i inne klucze będą zamknięte, jest to rzeczą niezbędną.– Skoro się raz uzna porządek za bezwarunkowy, trzeba go już zachować we wszystkiem.– Porządek taki da Ci środki do pełnienia miłosierdzia i dobrych uczynków.– Bądź dobroczynną moja droga i kochana Jadwiniu, jałmużna jest Bogu miłą chce On abyśmy z ubogiemi dzielili to co On nam daje.– Nie odpychaj nigdy od siebie ubogiego wysłuchaj go, pociesz, jeżeli nie uczynić nie możesz, niech nawet Twoja odmowa będzie osłodzoną dobrym słowem.– Taka odmowa bywa często milszą niż jałmużna dana z niechęcią lub obojętnością.– W dobroczynnościach swoich bądź oględną bierz na nie fundusze któremi możesz w istocie rozporządzać, bierz je z przeznaczeń na Twoje

przyjemności, stroje i zabawy. — Wtedy będzie to prawdziwem i najwłaściwiej pojętem miłosierdziem i miłą zarazem ofiarą Panu Bogu. — Lecz jeżeli dogadzamy sobie we wszystkiem, a na datki dobroczynne czerpiemy z funduszu jaki dzieciom miałyśmy zachować, jeśli przeistaczamy zaprowadzony porządek w rozrządzaniu mieniem naszym, jeżeli z jednéj strony zaciągamy długi aby z drugiej nadawać sobie tylko pozór wspaniałomyślności, przestajemy pełnić cnotę i błądzimy. —

Przedewszystkiem trzeba mieć na oku swoje własne i osobiste obowiązki, a potem dopiero wykonywać miłosierne uczynki i uprawiać pewne cnoty. — Pan Guizot powiada bardzo słusznie i sprawiedliwie: "Przyjemność wspomagania drugich i czynienia dobrze jest tak wielką, że często oddajemy się jéj raczej dla zadowolenia własnego niż dla istoty samej popełnienia dobrego uczynku." Może stać się nawet namiętnością z którą walczyć potrzeba, i takową niekiedy pokonać, zważywszy że wydaje nam się ona tak wzniosłą i chwalebną że mniemamy częstokroć iż jéj oddać się można bez rachuby i namysłu. —

Niechże więc Twoja dobroczynność będzie dobrze i należycie zrozumianą w duchu Ewangelji Świętej. Staraj się być pomocną bliźnim Twoim nie tylko Twemi zasobami pieniężnemi, ale i miłowaniem Twoim, dobrocią prawdziwą, która zgadywać powinna

sposoby jakiemiby dopomódz, uprzedzić i pocieszyć można.– Nie odkładaj nigdy też do jutra wyświadczenie jakiej usługi, gdy ją dziś oddać możesz,– albowiem zapomoga która dziś mogła ocalić jutro spóźnioną się okaże.– Bądź pełną miłości bliźniego w mowie Twojej i sądach o ludzi.– Strzeż się obwiniać i potępiać kogokolwiek.– Możesz się pomylić, a zaszkodzić zawsze.– Gdyby nawet Twoje spostrzeżenia były rzeczywiste, po co je ogłaszać.– Bądźmy surowi dla siebie samych a pobłażliwi dla drugich. Sądźmy z miłosierdziem aby i nas Bóg tak osądził.–

Oprócz istotnego złego jakim jest obmowa, jest nadto coś tak odstręczającego w młodej kobiecie która stanowi, sądzi, wydaje o innych stanowcze zdania.– Niema jeszcze sama do tego prawa, stawia się w złem świetle przed innemi, i sprowadza zazwyczaj na siebie samą sąd równie surowy.– A któż pobłażania nie potrzebuje!?–

Staraj się zatem pozyskać zawsze przychylność ogólną, jest ona łatwą do zyskania, a tak przyjemną i pożyteczną;– a główny warunek do tego, aby nigdy nie mówić źle o nikim, nigdy nie wyśmiewać się z nikogo.– Nie można wprawdzie czasami powstrzymać się od żartowania między swojemi z niektórych ludzkich dziwactw i śmieszności, ale przynajmniej nigdy nie pozwalaj sobie tego w świecie, i w towarzystwie.– Ani tych szeptów, ani tych domyślników, ani

tych cichych śmieszków, i uśmiechów pomiędzy dwiema lub trzema osobami które jakby dawały poznać dru-gim że są przedmiotem różnych spostrzeżeń.—

Wszystko to jest oznaką złego wychowania i nie-przyzwoitego zachowania się.— Zyskuje się przy-chylność, uprzejmością, grzecznością uprzedzającą naturalną, to jest umiarkowaną i bez przesady, któ-ra prowadzi do oddania każdemu tego co mu się na-leży.— Trzeba być dla wszystkich uprzejmą bez wyjątku, dla młodych i starych, dla powabnych i nudnych.— Tym ostatnim przynajmniej nie dać poznać że nas nudzą.— Przez wzgląd na siebie sa-mych powinniśmy okazywać tę grzeczność drugim ona zjednywa nam uznanie i szacunek, a zmusza każdego do oddania nam także co i nam się należy.

Strzeż się więc lekceważenia tych drobnych na po-zór powinności które świat uznał za obowiązkowe są one wprawdzie nieco krępujące, ale konieczne a pomijając takowe narazić się możesz na różne i nieprzewidziane przykrości i nieprzyjemności.—

Bądź więc uprzejmą dla wszystkich bez różnicy. Miej względy dla starszych, pomnąc że także z kolei się staniesz i że wtenczas zechcesz także aby Cię młodzi szanowali.— Staraj się nie urażać nieszczęśliwych lub przynajmniej mniej szczęśliwych od Ciebie, a ile tylko okaże się w Twojej mocy osładzaj boleści cierpiących i losem prześladowanych.—

Wesołość jest Ci wrodzoną, stanowi ona powab-

Twojej młodości, ale niech się nie przyczynia do
zmniejszenia Twej powagi która powinna być cechą
każdej młodej kobiety, - o ile zachowywać ją ściśle
będziesz w granicach skromności i przyzwoitości. -
Nie pozwalaj sobie także tych wybuchów śmiechu
zbyt głośnych, jeśli usłyszysz nieskromne jakie żar-
-ty. - Zamiast powstawania przeciwko nim z
przybraniem postawy obrażonej skromności nie
przyjmuj po prostu w nich udziału, a uczują że
to Ci się nie podobało. -

Gdy będziesz w towarzystwie przyjmuj udział
w tem wszystkiem co Cię może uczynić uprzejmą
z niewymuszoną prostotą, o ile to z Twojemi obo-
-wiązkami i życzeniem Twego męża godzić się bę-
-dzie. - Bądź zawsze szczerą, otwartą, naturalną bez
pretensji i zadawania sobie tonów. - Przesada niko-
-go nie zwiedzie i nikomu podobać się nie może. -
Uzbrój się przeciwko tym małostkom których świat
jest pełen. - Nie idź nigdy za temi drobnemi uczu-
-ciami niegodnemi Ciebie współubiegania się za-
-wiedzionej miłości własnej, drobnej jakiej zemsty. -
Jeżeli zawiniono przeciwko Tobie na lepszy od-
-wet zdobyć się nie możesz jak udając żeś się nawet
żadnej urazy nie domyśliła, odpłacając grzecznoś-
-cią i uprzejmością, a wówczas wyrzekną się upo-
-karzania Ciebie w przyszłości. -

Nie przywiązuj wielkiej i zbytniej wagi do stro-
-jów, według których cenioną ani sądzoną nie będziesz.

W istocie jest to zupełny brak dobrego gustu ubiegać się o wytworność i mieć ciągłą głowę zajętą czy się jej zadość uczyniło. — Idź za modą, rozsądnie aby się od innych nie wyróżniać i aby wszystko było u Ciebie jak się należy. — Broń się starannie od plotek, nigdy się do nich nie mieszaj, i nie wtrącaj się do spraw niczyjich, aby się nikt nie wtrącał do Twoich. — Nie wywiaduj się co się u drugich dzieje i strzeż się próżnej ciekawości pod tym względem. — Nie rozmawiaj z nikim o sobie i o swoim domu, ani też o stosunkach Twoich Rodzinnych i osobistych, mało opowiadaj o drugich ostrożnie i z dyskrecją. — Unikaj nawet pomiędzy swojemi tych pogadanek do plotek zbliżonych mogących takowe wywołać. — Potraf gdy tego potrzeba, zadać sobie trochę przymusu, znieść nudy, czyń to chętnie bez okazania jawnie niezadowolenia. — Nieraz aby uniknąć takiego przymusu zaniedbujemy jakąś okoliczność na pozór mało znaczącą, wskutek czego zapominamy o naszych powinnościach, zasmucając drugich błądzimy dalej a wszystko przezto żeśmy zrazu nie chcieli poddać się jakiemuś małemu przymusowi. — Nie miej nigdy w towarzystwie wyglądu znudzonej. — Jest to przedewszystkiem bardzo niepochlebne dla tych u których się znajdujemy. — Przeciwnie bądź łatwa i nieprzebierająca w zabawach swobodna i wesoła jak to przystoi Twemu wiekowi gdyż inaczej obawiać się będą zapraszać Cię, i

i dogodzić Twoim wymaganiom. – Niech wiedzą wszys-cy że swą uprzejmością, dobrocią, pobłażliwością przy-czyniasz się do zabawy tam gdzie się znajdujesz, i że zawsze że wszystkiego zadowolona jesteś. –

Niech Twoja rozmowa będzie pełna powabu, słu-chaj też drugich z zajęciem i bez roztargnienia, jest to nieodzowny warunek grzeczności i uprzejmości. – Unikaj mówić o sobie, do takiej rozmowy łatwo nas wciągnąć, i nie zdajemy sobie zwykle sprawy że to innych nudzi. – Rozmawiaj raczej z każdym o tem co jego zajmuje i obchodzi. – Nie wdawaj się w rozpra-wy o rzeczach Ci obcych, – albo nie dosyć Ci wiadomych. Nie wstydź się nigdy nauczyć się czegoś, pytaj z zaję-ciem, i korzystaj z dobrych i pożytecznych rozmów bo one najwięcej kształcą. – Nie rozstrzygaj, nie decy-duj nigdy sama, nawet o tem czegoś pewna, wypo-wiedz Twe zdanie raczej z pewną oględnością, i niech zawsze będzie Twoja rozmowa nacechowana tą nie-wieścią słodyczą i umiarkowaniem jakie winny być udziałem młodych i niedoświadczonych kobiet. – Te zdania tak stanowcze tak rozstrzygające odnoszą-ce się do polityki lub do innych spraw społecznych, nie przystoją młodej kobiecie i nie stosowne są w jej ustach, zaledwie uchodzą kobietom starszym i w podeszłym wieku. –

Nigdy nie miej żadnej Pani ani Panny przyso-bie do towarzystwa, jak to mówią pospolicie na respekcie. – Taka osoba jakaby nie była stanowi

zawsze ten trzeci czynnik między mężem a żoną który nie powinien nigdy znajdować się w małżeństwie.—

Mówiłam Ci wyżej że nie trzeba się oddawać wielkiej elegancji, ale Ci radzę swoją drogą mieć jaknajwiększe staranie około swojej osoby.— Przedewszystkiem winny być zachowane i przestrzegane starania najtroskliwszego porządku, czystości to się samo przez się rozumie ale obok tego kobieta powinna w każdej chwili starać się być miłą mężowi, nigdy go nie zrażać zaniedbanym ubraniem.— Wszystko tak na niej jak i koło niej powinno się jemu bezwarunkowo podobać.— Wykwintność nie podoba się i czyni śmieszną,— ale jest też i ubranie skromne a staranne i w dobrym guście które trzeba starać się przyswoić sobie.— Trzeba również zwracać uwagę na ubiór ranny, podobnie jak i na strój wieczorny, a może jeszcze na ten pierwszy bardziej.— Tak samo i w podróży, i w chorobie, czy święto czy też dzień powszedni, być starannie, czysto i porządnie ubraną.—

Zdrowie jak wiadomo najwięcej przyczynia się do zachowania powabu, młodości, i piękności, zatem nawet i dlatego pobrzędnego przetłomania trzeba mieć pilne o niem staranie i pielęgnować je należycie.— Zachowywać je przez używanie ruchu umiarkowanego lecz regularnego, nie czuwać po nocach, rano wstawać, nie bawić się ani tańcować zbytecznie.—

Jeżeli Bóg Ci da szczęście być Matką, jakże

powinnaś uważać na Twoje zdrowie przed spełnie-
-niem się tego wielkiego dla Ciebie szczęścia.—
Obowiązki Matki zaczynają się od pierwszej na-
-dziei, a powinnaś najtroskliwiej uważać aby
Broń Boże, w niczem nie zaszkodzić dzieciątku
które nosić w sobie będziesz.— Nie dotknę jeszcze
teraz tych ważnych i doniosłych obowiązków i
starań jakie winna będziesz w przyszłości dzie-
-ciom swoim.— Czekajmy nasamprzód aż Cię Opa-
-trzność niemi obdarzy, a potem dopiero serce Ci
własne wiele ich wskaże, wreszcie rady moje za-
-wsze znajdziesz gdy zechcesz dziecko moje drogie
a w dodatku dobre książki o wychowaniu przyj-
-dą Ci zawsze w pomoc.—
Kończę temi samemi słowy które umieściłam
pod moim portretem jaki Ci dałam: "Bądź moja
droga i kochana Jadwisiu wierną Bogu i przepisom
Jego, oraz świętej wierze naszej."— Szukaj tylko szczę-
-ścia w cnocie i wypełnieniu Twoich obowiązków, bo
pod tym warunkiem jedynie szczęśliwą będziesz.—
Przyszłość Twoja wedle wszelkiego prawdopodo-
-bieństwa zdaje się obiecywać Ci wiele szczęścia,
jednakże wiedz i pamiętaj o tem nieustannie że
to szczęście jest rzadkie na tej ziemi, zupełnego zaś nie-
-ma nigdzie na niej, nie spodziewaj się więc jego,
raczej na cierpienia, troski, zawody różnego rodzaju
i kłopoty rozliczne bądź zawsze przygotowana.—
Ten zacny i śmiało powiedzieć mogę, doskonały
mąż Twój sam może Ci kiedyś dać powód do zmartwienia,

bo nikt doskonałym nie jest nikt wolnym od błędów i na-
-miętności.– I Ty także nie przejdzieszżycia tego nie doś-
-wiadczywszy boleści i smutków.– Gdy doznasz jakiego
zmartwienia ujrzawszy chmurkę na czole Twego
męża, bądź dobrą, serdecznie mu ufającą a potrafisz
niezwłocznie chmurkę tę rozpędzić.– Nie bądź wyma-
-gającą a przemijające jego troski prędko mogą
nawet przyczynić się do utrwalenia szczęścia
waszego, gdyż te małe próby dowiodą Wam tylko
jeszcze lepiej ile sobie oboje moji kochani i drodzy
jesteście ze wszech miar potrzebni.–

Co wieczór idąc na spoczynek zapytaj się jego
czy zadowolony z Ciebie, proś go aby Ci wskazał jak
mu się więcej podobać możesz, żyj wyłącznie i tylko
dla niego, zapomnij zupełnie o sobie, szukaj jedy-
-nie jego szczęścia, a w jego szczęściu znajdziesz
swoje wdodatku.–

Niechże pamięć Matki Twojej która pragnie z
głębi serca kochającego Cię ściągnąć na Ciebie naj-
-droższa córko moja, wszystkie błogosławieństwa
Boskie przypomina Ci te rady i przestrogi, i za-
-checa Cię do wiernego ich zachowania w ciągu całe-
-go Twego życia.–

Warszawa.– dnia 19 Grudnia. 1825 roku.–
(Podpisała): "Zofja z Xiążąt Czartoryskich
Ordynatowa Zamoyska."

Extrait du "Figaro" du 28 Juillet 1899.-

"On vient de mettre à exécution dans les ateliers d'un de nos plus importants ébénistes à Paris Mr. Jansen sur la commande qui lui en a été faite par le Comte Constantin Zamoyski, la reproduction du grand Bureau bien connu du reste qui se trouve au Musé du Louvre dans la Galerie d'Apollon, et qui l'année 1760 fut commandé par le Roi Louis XV à son usage particulièr au célèbre ébéniste d'alors Oëben.- Mr. Jansen s'en est tiré avec le plus grand succés, malgré les difficultés et les écueils que présentaient nécessairement l'exécution d'une piéce de cette importance et qui incontestablement est considérée comme une des plus belles oeuvres de l'ameublement Français de la moitié du dernier siécle.-

La conception primitive de ce beau meuble qui est un véritable chef d'oeuvre d'ébénisterie et de ciselure en bronze en même temps, est donc due à Oëben.- Riesener l'acheva et l'exécuta en marqueterie.- Les appliques en bronze ciselé et doré sont de Gouthière.-

Riesener (Jean-Henri), est le premier des ébénistes qui vivaient sous le régne de Louis XV et au commencement de celui de Louis XVI.- Il était

orné d'un véritable génie créateur et les principes
du dessin lui étaient certainement très-familiers.-
Aussi on ne saurait trouver dans son oeuvre
la moindre faute de goût, les lignes en sont bien
étudiées et complétées par des sujets en marque-
-terie d'une très-grande finesse et par des bronzes
de la délicatesse la plus achevée.-

Ce Bureau est en forme de sécrétaire, on appe-
-lait ainsi les bureaux à cylindre, et orné sur
toutes ses faces de tableaux en marqueterie re-
-présentant les attributs royaux, des bouquets
de fleurs, la poésie dramatique et la poésie ly-
-rique symbolisant deux des quatre éléments
le Feu et l'Air avec les attributs de la marine et
de la guerre.- De chaque côté du cylindre sont
disposés deux figures de bronze Apollon et Vénus
tenant des torchères à deux branches de lumières;
sur la caisse, par derrière s'applique un bas-
-relief également en bronze dans lequel sept en-
-fants caractérisent les arts de Minerve.-
Audessus se voit une pendule soutenue par
un groupe d'enfants représentant les arts.-
La tablette de dessus entourée d'une galerie et de
quatre vases de fleurs en bronze est ornée de
deux bouquets de fleurs en marqueterie et au
milieu d'un trophée de divers instruments de
musique.- Les pieds du Bureau sont à baguettes

contournées, et à dépouilles de lion avec des médail-
-lons entourés de rubans et des tiges fleuronnées
sortant du calice d'une marguerite dont la dis-
-position est fort gracieuse. — Le long des faces
latérales dans des médaillons entourés de guir-
-landes de lauriers, et à noeuds de rubans, deux
bas-reliefs en biscuit de Sèvres dont l'un repré-
-sente les trois grâces, l'autre un sujet mytho-
-logique. — Les Bronzes qui sont de toute mer-
-veille, sont attribués aux modeleurs de l'époque
Duplessis et de Winant, et ont été fondus et ci-
-selés comme nous l'avons déjà dit par le célè-
-bre ciseleur "Gonthière". —

Leur reproduction dans le Bureau destiné au Comte Sommyski est parfaitement exacte et identique d'avec l'original et prouve combien nos ouvriers d'aujourd'hui savent étudier l'aspect simple et grandiose des oeuvres d'autrefois. —

Disons entre parenthèse que ce même meuble a été aussi commandé par S. M. Nicolas II Empereur de Russie lors de son dernier séjour à Paris. —

Zbrodnia sławucka.

Pisma polskie w Rosyi zamieszczają następujący list ze Sławuty z autentycznym opisem napadu na pałac sławucki i zamordowanie ks. Romana Sanguszki:

Dnia 1 listopada dragoni, stojący w Sławucie dla ochrony, spotkali chłopów i żołnierzy, rąbiących las i przy tej sposobności wypłazowali żołnierza. Prawdopodobnie tego samego dnia zapadło postanowienie pogromu pałacu sławuckiego i zabicia jego właściciela ks. Romana Sanguszki, jak można to wywnioskować z dalszych wypadków.

Następnego dnia hr. Ewa Rzyszczewska wyjechała konno w otoczeniu kilku masztalerzy w stronę wsi Baranic około godz. 10 z rana. Pod Sławutą spotkała oficera, który dawał znaki, ażeby nawrócić. Spostrzegłszy zdala rotę żołnierzy N... pułku zapasowego, rozsypaną na pewnej szerokości, zawróciła i galopem skierowała się ku domowi. Wtedy padła salwa i kula zraniła w nogę jednego z chłopców stajennych.

W tymże czasie ks. Sanguszko wyjechał do kościoła, ażeby zobaczyć murujący się grób ś. p. X. kanonika Gromadzkiego. Podszedł do niego oficer, przestrzegając, aby nie wracał do pałacu. Książę jednak kazał zawrócić do domu. Po drodze spotkał znajomego duchownego prawosławnego, który również prosił go, ażeby nie wracał do pałacu. W chwilę po powrocie księcia do domu, żołnierze z karabinami i bagnetami zaczęli otaczać pałac, obsadziwszy poprzednio wszystkie wyjścia z parku.

Około godz. 11-tej, w chwili, kiedy hr. Leon Rzyszczewski, wraz z siostrą Eugenią, wchodził do sieni, i zatrzasnęły się za nim drzwi, padł strzał przez szyby oszklonych drzwi i kula przeszyła hr. Leona na wylot, powyżej łopatki, obsypując i raniąc jednocześnie jego siostrę szkłem. Zaraz potem dali żołnierze trzy salwy do okien frontowych i szczytowych, gdzie był apartament księcia. Kiedy, w parę minut potem, piszący te słowa wpadł do sieni, znalazł tam już pełno żołnierzy rozchodzących się po pokojach, a na piętrze hr. Rzyszczewskiego zalanego krwią, czekającego na lekarza, po którego nie pozwolono posłać. Książę był w swoim apartamencie.

Zaczęła się teraz kilkugodzinna walka z motłochem N... pułku, który próbował zabrać, co się da. Około godz. 2 podszedł do mnie jakiś oficer i powiedział, żeby wyprowadzić księcia, bo grozi niebezpieczeństwo. Książę na to przystał i poszedł, wsparty na mojem ramieniu na drugie piętro do pokoju, sąsiadującego z pokojem hr. Rzyszczewskiego, którego właśnie opatrywano. Inne partye żołnierzy tymczasem plądrowały oficyny kuchenne, stajnie, masztalernie, wozownie, a wreszcie bibliotekę, archiwum i mieszkania oficyalistów. Rozzuchwalona zgraja coraz szerzej zaczynała się rozlewać, łamać zamki, rozbijać drzwi i powrotną falą powracać z innej strony. Spotykało się ustawicznie agitatorów bolszewickich, krzyczących »to wszystko nasze«, »trzeba kniazia zabić«. Wreszcie tłum zażądał widzenia księcia.

Po pertraktacyach wybrano deputacyę z trzech żołnierzy, która poszła ze mną przypatrzyła się biednemu księciu i wyszła. Nie przypuszczając jeszcze zupełnego pogromu, trzeba było walczyć i starać się wyprzeć tłum i ochraniać zrabowane rzeczy. Około godz 4 wpadło kilkudziesięciu żołnierzy do pokoju hr. Rzyszczewskiego, a kiedy perswazye nie pomogły, żeby ustąpili i coraz więcej rozzuchwaleni żądali wydania księcia, siedzącego i wspartego o ścianę, trzeba było mu dać znać, żeby zszedł krętemi schodami na I. piętro.

Co się dalej stało nie wiem, bo wkrótce potem znalazł się książę pod podjazdem, otoczony wyjącym motłochem. Przedarł się wtedy do niego pułkownik N... pułku, a książę, zobaczywszy go, zwrócił się z prośbą, aby pozwolono mu pomodlić się przed śmiercią. Pułkownik starał się opamiętać tłum i zażądał przyrzeczenia, że bez sądu mordować nie będą. Zagrożono mu bagnetami; musiał ustąpić, a księcia zakrył, otaczający go i posuwający się naprzód tłum żołnierzy.

Tak przeszli park i przez szerokość drogi. Kiedy książę zmęczony usunął się na ziemię, wtedy padło pierwsze uderzenie szablą w głowę. Książę podniósł się jeszcze, ale od swych dręczycieli, rozbójników bolszewickich, dostał 18 kłuć bagnetami w piersi i plecy, razem 30 ran. Z wyciem i naigrawaniem po zerwaniu z trupa futra, zawieziono umęczone ciało do szpitalnej trupiarni i tam je porzucono. Kiedy powiadomiony ksiądz pospieszył do trupiarni, nie dopuszczono go pomimo próśb i nalegań.

Z dzikim okrzykiem tryumfu rzucił się teraz tłum do pałacu, chcąc zamordować resztę obecnych. Powiadomiony jednak hr. Rzyszczewski na czas zdążył wraz ze siostrą ujść z pałacu i wyjechać do Ostroga. Pozostały tylko jeszcze dwie nieletnie siostrzenice, które, jak się dowiedziałem później, zostały zamordowane razem z księdzem. Jen. Gawroński, którego tłum chciał aresztować za energiczną obronę życia i mienia księcia, już poprzednio wraz z rodziną i hr. Łubieńskim musiał opuścić pałac.

Trzeba pióra Dantego, aby opisać piekło, które teraz rozszalało wśród zmroku dnia jesiennego. Rabowano wszystko: tysiące ludzi niosło łup wśród huku toporów i stukotu walących się szaf i mebli. O godz. 9 wieczorem ogniste języki zaczęły lizać okna i rzeczy zwalone razem, podpalone naftą, a wkrótce cały pałac i oficyny kuchenne stanęły w płomieniach. Ponure sylwetki, obarczone łupem, było widać zewsząd na tem krwawem tle. Wypuszczone konie-araby, cwałując po parku z przerażenia, dodawały grozy obrazowi. Rozbito kasy i zrabowano 785.000 rb. Świętokradzkie ręce nie oszczędziły nawet kościoła. Około godz. 3, kiedy orgie były na ukończeniu, nadeszła z Szepetówki część pułku konnej gwardyi, która odrazu spędziła łamiących jeszcze kasy maruderów. Wkrótce potem nadeszły samochody pancerne, armaty i pułk słowiański, lecz już było za późno.

W trupiarni leżała już ofiara oszalałego agitacyą motłochu. Dorobek narodowy, zdobyty znojem i krwią wielu wieków, legł wśród gruzów i popiołów, a do serc naszych wkrada się coraz większy ból, lęk i oburzenie.

S ł a w u t a, 23 października st. st. 1917.

Alfred Kublicki Piottuch.

Zamordowanie ks. Romana Sanguszki.

(Korespondencya własna „Kraju“).

Sztokholm,

„Kraj“ już dość obszernie rozpisywał się o mordach i gwałtach, o pożarach i pogromach w Rosyi. Gdybym chciał pismo wasze wzbogacać w codzienną stałą rubrykę stale powtarzających się zbrodni, wywoływanych przez bolszewicką armię, miałbym co pisać dzień w dzień przez cały rok. Pomijam jednak wszystkie, budzące zgrozę i uczucie przerażenia gwałty i w Kijowie i Charkowie i w Odesie i w Tambowie i Rostowie i we wszystkich częściach całego olbrzymiego imperium, boć gwałty te to objaw codziennego życia rosyjskiego, którego inaczej pojąć dzisiaj nie sposób. Chciałbym wszelako zatrzymać się nad omówieniem ohydnej zbrodni sławuckiej, której ofiarą padł nie tylko sam książę Roman Sanguszko, ale dwie nieletnie siostrzenice jego, kapelan zamkowy oraz kilka osób z pośród domowników księcia.

Zbrodnia została dokonana w dniu 1-go listopada, pisma rosyjskie wszakże, zajęte dzisiaj innemi sprawami i sowietujące z bolszewikami, doniosły o zbrodni tej dopiero w dniu 8 listopada.

Obok majątku księcia, a raczej obok dóbr jego sławuckich, położonych na Podolu, znajduje się miasteczko tegoż samego nazwiska, Sławuta, gdzie stacyonowały władze rosyjskie jeden z tych pułków rezerwowych, który wsławił się już niejednokrotnie gwałtami, pogromami i rozbojami. Pułk ten składający się przeważnie z bolszewików stał na usługach agitatorów bolszewickich, którzy rozpoczęli, jak już wam wiadomo, główną akcyę swą przeciwko „burżujom“. Dobra księcia były oddawna upatrzone przez bolszewicki pułk jako cel najbliższego napadu i pogromu. Nagle pod wieczór dnia 1 listopada wpadło do zamku Sławuckiego kilkudziesięciu żołnierzy, rozpoczynających pogrom. Rozbijano wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, drogocenne obrazy rozdzierano bagnetami, starożytne zbiory rozbijano kolbami w drobne kawałki — z komód i szaf wydobywano drogie pasy słuckie i kontusze stare, cenne antyki, książki i prastare dokumenty, wszystko to oblewano naftą aby później podpalić.

Złożony od dłuższego czasu niemocą książę Sanguszko, starzec 80-cioletni, pomimo niedomagań i wycieńczenia, wyszedł z trudem z łóżka, aby zmitygować tłuszczę. Żołnierze nie tylko, że zaczęli starca lżyć w najohydniejszy sposób, ale ciężko go poturbowali. Gdy krwią zbroczony książę opadł na ziemię, zezwierzęcone żołdactwo wyważyło zatarasowane drzwi pokoi, w których ukryły się dwie przelęknione i nieletnie jeszcze siostrzenice księcia i nie bacząc na ich zaklęcia, nie bacząc na to, że zasłaniały się zdjętemi ze ściany obrazami Chrystusa i Matki Bożej — zerwało z nich ubranka i „w kolejkę“ dopuszczano się potwornej zbrodni gwałtu. Kapelan zamku, ksiądz podeszłego wieku już, nadbiegł tak samo, jak omdlałemu księciu i ciężko znieważonym dziewczątkom z pomocą, zaklinając zbrodniarzy w imię Boga, aby zaniechali dalszego gwałtu. W odpowiedzi na to przystąpił do księcia jeden z oficerów bolszewickich i zawezwał go, aby „dzieciom jego“ nie przeszkadzał w godziwej rozrywce i zabawie. Gdy ksiądz wszakże, zamiast ustąpić, upadł na kolana i jął zbrodniarza błagać chociaż o odrobinę litości nad nieletniemi dziewczętami — zawezwał oficer stojących w kolejce żołnierzy, aby tego „swołocza“ sprzątnięto. Uskuteczniono to w ten sposób, że jeden z bolszewików uderzył księdza obuchem kolby w głowę, a kilku innych zaczęło go kłuć bagnetami, poczem odciąwszy mu ręce, nogi i głowę, wyrzucili ciało na podwórze. Gwałcenie dziewcząt trwało tymczasem w dalszym ciągu, a gdy już ostatni żołnierzy dopuścił się zbrodni, zamordowano i nieszczęśliwe ofiary gwałtu i poćwiartowano je w kawałki. Powracając z pokoi zamordowanych dziewcząt żołnierze bolszewiccy natknęli się na leżącego i nawpół żywego księcia i dobili go kolbami.

Po dokonaniu tych okropnych zbrodni podpalono przedtem nagromadzone już i oblane naftą przedmioty, poczem zaczęto mordować i służbę. Gdy już nie było bodaj ani jednej żywej osoby z pośród domowników księcia, rozbestwiona tłuszcza podpaliła i śpichlerze, mieszczące w sobie kilkanaście tysięcy pudów zboża i słynne sławuckie stajnie, jak również i fabrykę sukna, założoną przez księcia i wyrabiającą słynne sławuckie burki, znane na całej Rusi.

Gdy po całym majątku księcia pozostały tylko zgliszcza i ruiny, wyruszyło bolszewickie wojsko do miasteczka Sławuta i tam rozpoczęto pogromy żydowskie. Miasto samo podpalili bolszewicy w kilku miejscach, wiele domowisk spłonęło.

Skoro o ohydnej tej zbrodni rezerwowego bolszewickiego wojska dowiedział się naczelny dowódca w Żytomierzu, pułkownik Szestopierow, wysłał natychmiast na miejsce zbrodni trzy swadrony kawaleryi i samochody opancerzone. Wojska te wszakże przybyły za późno, gdyż większość sklepów i mienia prywatnego nie tylko żydów, ale i katolików, poszło ofiarą rozboju bolszewickiego. Wojska nadesłane rozlokowano w ten sposób, aby ze wszystkich stron było można otoczyć bolszewików. Uskuteczniwszy to, zawezwano morderców do poddania się. Widząc, że niema ratunku dla nich i że są osaczeni ze wszech stron, złożyli mordercy ostatecznie broń i wydali głównych swych agitatorów i przewodników.

Ks. Roman Sanguszko uchodził za milionera. W młodym wieku pełnił książę służbę w rosyjskim wojsku, prędko jednak podał się do dymisyi i osiadł w rodzinnych dobrach na Wołyniu, obejmujących 60 000 diesiatyn. Książę oddawał się głównie gospodarce leśnej, ale obok tego opiekował się też z zupełnem oddaniem się i wielkiem zrozumieniem hodowli koni arabskiej krwi. Chcąc, aby Wołyń uprzemysłowił się jak najbardziej, założył też książę w Sławucie fabrykę sukna i wyrobów sukiennych, mających wielki rozgłos nie tylko na Rusi, ale i w całej Polsce. Wielką troską otaczał też książę odziedziczone po swych przodkach archiwum, które uporządkował i którego zawartość ogłosił drukiem.

Poczawszy od r. 1905 brał też ks. Sanguszko czynny udział w życiu politycznem i był obrany na prezesa t. zw. stronnictwa krajowego. Dzięki bogobojności, uczynności i prawości charakteru potrafił książę zjednać sobie szacunek nawet i u tych, którzy nie godzili się na jego poglądy polityczne.

Z małżeństwa swego z hr. Thun potomstwa książę nie zostawił, a spadkobiercem jego jedynym i prawnym oraz przedstawicielem rodu książąt Sanguszków jest kilkuletni bratanek zamordowanego księcia, syn księcia Eustachego, byłego marszałka krajowego Galicyi, mieszkającego stale przed wojną w Galicyi wraz z matką swoją z domu hr. Zamojską.

Działo się to dnia 1go Listopada wieczorem 1917go roku.

Sławuta.

Któż nie zna seryi obrazów grottgerowskich, na których widzimy pobojowiska, rzezie, pożogi, trupy, rozwalone domostwa i zgłodniałych ludzi tułających się wśród zgliszcz i ruin? Zgrozie przedstawionych scen odpowiadają następujące po sobie tytuły: »Ludzie, czy szakale?«, »Już tylko nędza«, »Swiętokradztwo«. Myśl o okropnościach wojny natchnęła te przejmujące do głębi poematy ołówka, które wywarły wstrząsające wrażenie, rozpowszechnione za granicą pod nazwą »padołu płaczu«. Lecz czemże były wojny przeżyte i przecierpiane przez Grottgera, w porównaniu z obecną? Rany, zadane ludzkości przez tamte, goiły się prędko, ślady i skutki zacierały się w lat kilka — podczas gdy następstwa obecnej grożą wprost cofnięciem się gwałtownem cywilizacyi europejskiej, powrotem społeczeństwa niemal do stanu z czasów wędrówek narodów.

Do ważniejszych ośrodków polszczyzny należała Sławuta na Wołyniu, o której zniszczeniu w warunkach wywołujących zgrozę, doszły niedawno wieści, niestety potem potwierdzone. Można rodzina ks. Sanguszków, częściowych spadkobierców wygasłego domu ks. Ostrogskich i ich następców ks. Zasławskich, posiadała w XVIII w. olbrzymie dobra i większą ilość rezydencyj. Sławuta stała się rezydencyą w nowszych dopiero czasach. Przedtem, jeszcze w pierwszej połowie XIX. w., główną siedzibą linii rodu, do dziś dnia istniejącej, był Zasław, którego wspaniały zamek po powstaniu 1863 r. został sprzedany. Wtedy to najcenniejsze ruchomości i pamiątki rodzinne przeniesiono do Sławuty, w której zamieszkał najstarszy ze synów księcia Władysława Sanguszki, ks. Roman, podczas gdy dobra tarnowskie dostały się najmłodszemu ks. Eustachemu, później namiestnikowi Galicyi.

Zbrodnia sławucka.

Sztokholm 17 grudnia.

Jak dzienniki rosyjskie dowiadują się z Kijowa, w Sławucie, gub. wołyńskiej, w sądzie wojennym pułku gwardyjskiego i kawaleryjskiego toczyła się rozprawa o zamordowanie ks. Sanguszki i rozgromienie jego pałacu i majątku. Oskarżonych było 12. Oskarżeni nie przyznali się do winy. Swiadkowie stwierdzili udział oskarżonych w zabójstwie ks. Sanguszki. Rządca wykazał, że żołnierze skradli 331.000 rb. Straty wynoszą przeszło milion rb. Wyrok zapadł następujący: Jednego oskarżonego skazano na 10 lat katorgi, jednego na 8 lat, 2 na 4 lata, 2 na 5 lat i 2 na 4 lata rost aresztanckich; 4 uniewinniono.

ZŁOTY NAMIOT SOBIESKIEGO, strzeżony w Sławucie jak relikwie, zniszczony został podczas pogromu dworu śp. Sanguszki.

Słynne Antoniny Józefa hr. Potockiego, urządzone z przepychem, bogate w dzieła sztuki, padły również ofiarą rabunku i zniszczenia. Hr. Potocki dowiedział się o zrównaniu pałacu z ziemią w drodze powrotnej z pogrzebu ks. Sanguszki w Sławucie.

Krążą również niesprawdzone pogłoski o napadzie na Stawiszcze hr. Branickich. Hr. Michałowie Sobańscy musieli podobno opuścić swój majątek Obodówkę i przenieść się do Kijowa.

Słusznie podnosi się w całym świecie okrzyk oburzenia z powodu spustoszenia kilku miast belgijskich, zburzenia kilku katedr i zamienienia kilku okolic we Francyi w pustynię. Zdaje się jednak, jak gdyby los zawziął się szczególnie na Polskę, choć tą świat mniej się zajmuje, mniej głośno jej współczucie objawia. Tu przecież skupiły się i skrupiły wszystkie naraz spotęgowane okropności wojny. Parę milionów ludzi uprowadzono w niewolę, w głąb Rosyi, lub na wschód do robót przymusowych. Setki tysięcy morgów nieuprawionych leżą odłogiem. Miasta i wsie na ogromnych przestrzeniach kraju obrócono w gruzy i w perzynę. Szkody materyalne są olbrzymie. Większe i dotkliwsze są straty kulturalne i narodowe; na wschodzie, w t. zw. zabranych prowincyach mogą one zaważyć na całej przyszłości tych krajów i przyszłości Polski. Do spustoszeń wojennych przybyły tam obecnie pogromy dworów, urządzane przez wyłamujące się z karności wojska rosyjskie i rozpasane hordy złoczyńców, których apetyty podsycają manifesty rządów socyalno-rewolucyjnych, a którym odwagi dodaje anarchia, obiecująca bezkarność. Każdy dzień przynosi nowe hiobowe wieści. Ofiarą napadów padają jedna po drugiej wielkopańskie i szlacheckie siedziby. Na Wołyniu i Podolu wielka własność była przeważnie w polskich rękach. Każdy taki dwór i pałac był ostoją gromadzącą dziesiątki, czasem może i setki polskich rodzin oficyalistów i robotników. Niedość, że te pogromy dotykają ciężko wiele naszych rodzin obywatelskich, ale stają się klęską, która może odebrać nam wyniki wielowiekowych zdobyczy narodowych na wschodzie.

— **Pogrzeb w Sławucie.** Z Kopenhagi donoszą: Roman hr. Potocki podaje w *Dzienniku mińskim*, szczegóły uroczystości pogrzebowych ś. p. ks. Sanguszki: Egzekwie i mszę pontyfikalną odprawił biskup łucko-żytomierski, X. Dubrowski. W obchodzie uczestniczyli z rodziny i obywatelstwa miejscowego: hr. Leon Rzyszczewski z siostrami, Józefostwo Potoccy, Janostwo Radziwiłłowie i i. Wokoło trumny pełnili honorową wartę oficerowie pułku konnej gwardyi, do którego zmarły zaliczał się. Cały kościół był otoczony kordonem kawaleryi, a przed nim stał w szyku otwartym szwadron gwardyi, który oddawał honory wojskowe.

Dwory polskie na Ukrainie.

Z Ukrainy nadchodzą listowne wieści o szerzących się tam grabieżach dworów polskich. Między innymi hr. Józef Potocki, który pojechał autem na pogrzeb ks. Sanguszki do Sławuty nie mógł już powrócić do Antinin, gdyż ostrzeżono go w drodze o napadzie na jego rezydencyę. Krążą również niesprawdzone pogłoski o napadzie na Stawiszcze hr. Branickich. Hr. Michałowie Sobańscy musieli podobno opuścić swój majątek Obodówkę i przenieść się do Kijowa.

Majętność sławucka obejmuje wielki kompleks dóbr, ciągnących się od powiatu ostrogskiego na południe ku guberoii podolskiej, na przestrzeni około 100 kilometrów wzdłuż, a przeszło 30 wszerz. Powierzchnia ich wynosi okrągło 200 tysięcy morgów, w czem lasów jest 60.000 morgów. W skład tego majątku, podzielonego na 3 klucze: sławucki, zasławski i białogrodecki, wchodzą 3 miasteczka, 35 wsi, a 54 folwarki. Centrum zarządu i główna siedziba właścicieli, Sławuta, małe, ale dość zamożne miasteczko, położone w powiecie zasławskim, przeszłością swą nie sięga poza pierwszą połowę XVIII w., ale dzięki zabiegliwości właścicieli stało się niepośledniem centrum ruchu przemysłowego. Stryj ostatniego, od kilku tygodni już nieżyjącego właściciela, starszy książę Roman, otoczony aureolą wygnańca i męczennika za sprawę ojczyzny, założył tu około roku 1840 różne fabryki, w których zaczęto wyrabiać kilka gatunków sukna, między nimi słynne burki sławuckie, maszyny żelazne rolnicze i inne, papier i papę na dachy, oprócz nich powstał duży browar, kilka młynów, tartak parowy, mydlarnia i fabryka świec. Przemysł ten przyczynił się niemało do podniesienia dobrobytu ludności. Sama przędzalnia i wyrób sukna do niedawna zatrudniały 400 robotników, giserna maszyn 200 robotników. Fabryka sukna niestety spaliła się przed kilkunastu laty, i potem nie została napowrót w ruch puszczona. Również do przeszłości należy już od kilku lat dziesiątków, znakomita niegdyś, arabska stadnina sanguszkowska, w której liczono 800 sztuk koni, a w tem samych ogierów 50.

Miasteczko rozłożyło się po obu brzegach głośnego w obecnej wojnie Horynia; otaczają je rozległe lasy, wśród których stanęła stacya kolei żelaznej brzesko-kijowskiej. Na zachód do Ostroga i na południe do Zasławia odległość, mniej więcej równa, wynosi około 25 kilometrów. Kilkutysięcznej ludności miejskiej większą połowę stanowią żydzi. Wśród zabudowań uwagę zwracają ratusz i cerkiew, tudzież dawny kościół parafialny, zamieniony na zbór ewangelicki. Na miejsce jego nowszy kościół katolicki wystawił w r. 1822 dziad ostatniego właściciela, ks. Eustachy Sanguszko, na wzór oryginalnego gotycko-renesansowego St. Eustache w Paryżu.

Położenie tej całej okolicy jest płaskie, moczar pełne, rzadka tylko urozmaicone małemi wzgórzami. Na jednem z takich niewielkich wzniesień, na północ od miasteczka, znajduje się rezydencya właścicieli. Na dużej przestrzeni rozciągnięty park, przeważnie nisko położony i wilgotny, jest prawdziwie pięknym. Poetycznego uroku dodaje mu dziwnie bujna, pełna siły roślinność. Łąk o tak głębokiej, soczystej, aksamitnej zieloności nie spotkasz prędko gdzieindziej w Polsce. Na ich tle odrzynają się klomby, równie bujne, a różnymi odcieniami i tonami zieleni urozmaicone. Tu i ówdzie rozsiane są majestatyczne odwieczne drzewa, reszty może dziewiczych lasów, świadki walk, jakie się na tej krwią polską obficie zroszonej ziemi od średnich wieków staczały.

Wyżej nieco stojącego pałacu, budowy dużej, dość okazałej, nie można nazwać piekną. Zdaje się, że powstał nie z jednolitego pomysłu budowniczego, lecz raczej na podstawie kompromisu. Był na tem miejscu już dawniej obszerny dwór parterowy, którego murów prawdopodobnie użyto częściowo do postawienia na nich wysokiego piętra. Naprowadza na to przypuszczenie dziwny stosunek przyziemia o małych oknach i niewielkich a niskich pokojach, do I-go piętra, mieszczącego ogromne salony i sale całkiem niezwykłej wysokości. Wynika z tego niemiła dysproporcya zewnętrznej architektury, której główną ozdobą jest występujący z fasady ciężki i przysadkowaty portyk zajazdu, dźwigający olbrzymią kolumnadę loggii górnej, o wysokości podwójnej I-go piętra. Ta fasada przypomina niektóre teatry z pierwszej połowy XIX w., do których dalsze podobieństwo stanowi wewnętrzny westybul i pompatyczna hala schodowa.

A urządzenie wnętrza? Dawniejsze opisy wychwalają »galeryę obrazów« z obrazami włoskimi. Tej później nie było. Podobno wywieziona do Zasławia, albo tam pozostała, albo też ją rozproszono. Nieco wiele obrazów znajduje się w Gumniskach pod Tarnowem; w Sławucie widzieć można było dość dużo dawniejszych portretów rodziny Sanguszków, pewną ilość lepszych dzieł malarstwa zagranicznego, rozproszonych w różnych częściach pałacu, oraz kilka dzieł nowszych malarzy polskich, Juliusza Kossaka i innych. W wielkopańskiej rezydencyi rodu, mającego długą historyę, oczywiście nie mogło braknąć pewnej liczby starych i pięknych sprzętów; było ich nawet sporo tu i ówdzie po gmachu obszernym; ani wiek ich jednak, ani doskonałość, ani liczba, nie były takie, by mogły zbytni podziw wywołać. Co za to było wspaniałe i zdumiewające, to dwie rzeczy: zbiór gobelinów przepysznych, oraz zbiór starej porcelany zwłaszcza berlińskiej. Ustawione na wielkich etażerkach w głównym salonie wazy te, czarki i dzbany stanowiły przedmiot zachwytu znawców zarówno jakością jak znakomitem zachowaniem. Prócz tego w męskim pokoju właściciela na ścianie jednej rozmieszczono, na tle zielonego sukna — szkoda, że trochę szablonowo w równoległe pasma poukładane — części paradnych iście muzealnych, rzędów na konie z XVII i XVIII w.; głównie rzemienie z cugli, kantorów i puślisk, pokryte srebrem, emalia i drogimi kamieniami.

Rewolucya agrarna na Podolu*).

I.

Po upadku caratu. — Nowy ustrój na wsi. — Pierwsze konflikty. — Strajki i płace. — Komitety wiejskie. — Sądy »deputatów«.

Gdy w 1917 r. wieść o przewrocie marcowym rozeszła się po wsiach podolskich, chłopi tamtejsi, podobnie jak w całej Rosyi, zrazu byli oszołomieni nagłym upadkiem wiekowego ustroju. Niektórzy z obawą pytali o los pieniędzy, noszących wizerunki carskie; baby nie były zadowolone, że synowie ich i mężowie, będą odtąd służyli nie carowi, ale »jakiemuś tam rządowi«. Pozatem jednak wojna już od dawna i dość wyraźnie zmieniła nastrój i samopoczucie chłopów. Położenie ich materyalne poprawiło się z powodu zakazu pędzenia wódki, wysokich cen produktów rolnych, oraz stosunkowo dużych zapomóg udzielanych rezerwistkom. Z drugiej strony chłopi odczuwali silnie ofiary krwi, ponoszone z powodu wojny, a po klęsce 1915 r. rozdrażniła ich bezskuteczność tych ofiar i podejrzenie zdrady, o którą pomawiano jenerałów i ministrów rosyjskich.

Na grunt tak przygotowany padła agitacya, prowadzona przez lewicę rewolucyjną, która umiejętnie zagrała na instynktach masy ludowej: pożądaniu ziemi i nienawiści klasowej. Za jednym zamachem zniszczony został dotychczasowy ustrój wsi, zniknęła policya, władza we wsi przeszła do komitetów wykonawczych, wybranych przez ludność i złożonych z 6 lub 12 deputatów z prezesem na czele. Przestały też istnieć dawne władze powiatowe, nowe zaś, rewolucyjne, poczęły chłopów traktować wręcz odmiennie i pouczać ich o nowem ich stanowisku. Chłopi szybko też zoryentowali się w sytuacyi i od razu wpadli w ton, wówczas popularny: nauczyli się szermować wzniosłymi frazesami o wolności, równości, świętych prawach uciśnionego ludu. Nabrawszy poczucia swej siły, rozpoczęli walkę z pozostałościami »ancien regime'u«, które przeszkadzały natychmiastowemu urzeczywistnieniu ich pragnień.

Wtorek 12 Marca 1918

Prawda o Nieświeżu.

Warszawska *Gazeta poranna* otrzymała od jednego z ziemian z pod Nieświeża następujące informacye:

Zamek w Nieświeżu nie jest wysadzony w powietrze, lecz tylko wewnątrz mocno zniszczony. Prywatne mieszkania księstwa złupiono, suknie i t. d. sprzedawano na rynku. Biblioteka mocno ucierpiała, rwano bowiem książki do zawijania drobniejszych przedmiotów. Banda rabująca chciała zająć kościół ze względu na ambonę, nadającą się na mównicę. Ludność miejscowa wystąpiła jednak w obronie; zanosiło się na ostre starcie. 20 lutego weszły wojska niemieckie i bolszewicy w popłochu uciekli, nie zdążywszy nawet zagrabić obficie zaopatrzonych składów intendantury.

Zburzenie Nieświeża.

Kuryer warszawski z d. 16 b. m. donosi:

Ks. Franciszek Radziwiłł otrzymał d. 15 b. m. wiadomość o zburzeniu Nieświeża. Słynny i pamiątkowy zamek nieświeski został podobno przez bolszewików wysadzony w powietrze. Czy uległy przytem rozgrabieniu lub zniszczeniu cenne dla kultury polskiej zbiory nieświeskie, sięgające najświetniejszych czasów Rzeczypospolitej i największego w niej znaczenia rodziny Radziwiłłów, nie jest jeszcze ustalone; zachodzi bowiem przypuszczenie, iż najcenniejsze zbiory były zawczasu wywiezione do Moskwy i umieszczone w tamtejszych muzeach.

Nieśwież — niegdyś stolica udzielnych książąt, następnie zaś ordynacyi Radziwiłłów — jest miastem w pow. słuckim, w gub. mińskiej, nad rzeką Uszą. Prawie do końca w. XV. Nieśwież był dzielnicą Olgierdowiczów, poczem stał się własnością Korony. Król Aleksander nadał Nieśwież Piotrowi Janowi Kiszce. W r. 1533 Anna Kiszczanka wniosła Nieśwież w posagu wraz z innemi dobrami w dom Radziwiłłów. Od tej pory, pory czyni blizko przez cztery stulecia, Nieśwież pozostaje we władaniu książąt Radziwiłłów. Prawdziwa świetność miasta rozpoczęła się od Radziwiłła Sierotki (Mikołaja Krzysztofa), który założył fundamenty zamku, miastu zaś wyjednał przywileje, znakomicie podnoszące jego dobrobyt. Podczas wojny w r. 1654 za Jana Kazimierza był Nieśwież obrócony w perzynę. Tego samego losu doznał powtórnie w r. 1706 ze strony szwedów. Niebawem jednak staraniem właściciel Nieśwież podźwignął się z upadku, ku czemu głównie przyczynili się Michał Radziwiłł, zwany »książę Rybeńko«, oraz syn jego Karol, zwany »Panie kochanku«.

Od r. 1813 ze śmiercią ostatniego ordynata, Dominika Radziwiłła skończyła się świetność grodu, który osamotniony i opuszczony zachował ślady swej świetności w pięknych świątyniach i zamku, w ostatnich latach tylko częściowo zamieszkałym i odartym z wielu rzeczy, które niegdyś stanowiły jego przepych i bogactwo. Dokładny opis Nieświeża podał Syrokomla w dziele »Wędrówki po moich niegdyś okolicach« (Wilno 1854 r.).

Zniszczenie Biało Cerkwi.

Kuryer Warsz. z d. 16 b. m. donosi.

Według wiadomości, nadchodzących z Ukrainy, wspaniała rezydencya Maryi hr. Branickiej w Białej Cerkwi miała uledz zburzeniu i ograbieniu.

Obecnie wszystkie już dwory w powiecie płoskirowskim zajęte są przez chłopów. Stopień zniszczenia ich jest różny. Są dwory, spalone doszczętnie, lub wysadzone w powietrze, jak Zwierzchowce, Kumanów. W innych, jak Andrzejkowce, Dachówka, Olchowice, sterczą resztki ścian, a na podwórzach chłopskich leżą kupy gruzu i cegieł ze dworu. W niektórych dworach stoją jeszcze dachy; tylko drzwi i okna świecą otworami; gdzieniegdzie do ocalałych pokoi chłopi przenieśli swoje szkoły. Ale wszędzie bez wyjątku dwory ogołocone są ze wszystkich sprzętów. W niektórych miejscowościach chłopi i żołnierze zabrali wszystko, w innych właściciele zdążyli wywieźć cenniejsze rzeczy.

Nekrologja

Ś.p. Aniela z Potockich Hrabina Konstantowa Ordynatowa Zamoyska zmarła w Kozłówce dnia 20go Lutego 1917go roku

"Błogosławieni cisi i pokornego serca albowiem oni dostąpią wiecznej szczęśliwości".—

Wśród burzy i pożogi wojennej w ojczystej swej ziemi, w Kozłówce rodzinnym gnieździe które tak ukochała dokoła którego są dziś tylko zgliszcza i rumowiska, zgasła nagle jak żołnierz na posterunku po kilkodniowej zaledwie chorobie; postać niezwykłej miary, zaiste niezwyczajny przykład prawdziwej głęboko zrozumianej pokory chrześcijańskiej, czyniąca dobrze w około Siebie, sercem cichem, pełnem prostoty, a gorącej miłości Boga, kraju i bliźniego.— Miłość, dobroć, i pokora, oto cnoty które do najsubtelniejszych doprowadzone granic, opromieniać będą światłem pamięć ś. p. zmarłej.— Śmierć zabrała Ją w chwili gdy przystąpić miała jeszcze do wielu dzieł dobro społeczeństwa naszego na celu mających.— Zamknęło się to Jej życie pełne treści, cnót i zasług, i znikła ta postać jaśniejąca niespożytym blaskiem woli, hartu ducha, i niewyczerpanej dobroczynności.— W imię tych wielkich cnót była ś. p. Aniela Zamoyska wzorem żony i Polskiej pani, w najszlachetniejszym zrozumieniu.— Ognisko domowe ocieplała Swém sercem, gotowem zawsze do poświęceń pełnem miłości, zniewalając do zgody i jedności.—

Dla drugich zgoła nie wymagająca, była dla siebie zawsze najsurowszym sędzią. – Osoby swej nie wysuwała nigdy, pozostając zawsze w cieniu. – Wszelkie zasługi przypisywała drugim, sobie co najwięcej tylko staranie o wypełnienie obowiązku. – Umysł miała bystry, tak że uwadze jej żaden nie uchodził szczegół, pozory były jednak tak proste, skromne i łagodne, a pełne wrodzonej niemal nadziemskiej dobroci, że niewtajemniczony domyśleć się nie mógł że w tem słabem ciele tak silny, tak potężny duch przemieszkuje. –

Wszystkie te wielkie przymioty serca i umysłu umiała spożytkować w jak najszlachetniejszy sposób dla wiernej służby Bożej, dla dobra rodziny, domowników i bliźnich, a tem samem dla kraju i społeczeństwa. – Opatrzność dozwoliła Jej oglądać owoce tej pracy, ale nie oszczędziła Jej też i ciężkich krzyżów z których najboleśniejszym była przed dwoma laty na samym początku strasznej tej wszechświatowej do dziś dnia jeszcze trwającej wojny śmierć na polu bitwy ukochanego Jej siostrzeńca ś. p. Tomasza Potockiego, syna Jej rodzonej siostry Janiny z Potockich Potockiej. –

Z Bogiem, jak przez życie całe, usnęła w Nim, ś. p. Aniela Zamoyska z wyrazem ulgi, i promiennej pogody, odeszła bowiem po zasłużoną nagrodę wiekuistej szczęśliwości, dokonawszy życia, jak je nieliczne tylko "wybrane" jednostki, bez cienia skazy i zmazy dokonać potrafią. –

Cześć pamięci tej najszlachetniejszej, najzacniejszej duszy.

Szołtówka. – dnia 20go Lutego 1917 roku. –

[signature]

ZARZĄD INTERESÓW
Hrabiów RACZYŃSKICH
w WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście № 5.
TELEFON 905.

Warszawa, dnia 29 Stycznia 1918 r.

89

Jaśnie Wielmożny

Konstanty Hr. Zamoyski,

w Kozłówce.

Uprzejmie mam zaszczyt donieść Panu Hrabiemu, iż w dniu dzisiejszym otrzymałem list od Hrabianki Zofji Potockiej i wiadomości zawarte w nim czuję się w obowiązku przesłać Panu Hrabiemu. List Brzmi: " Jesteśmy wszyscy tak moja najbliższa rodzina jak i znajomi i krewni zdrowi i przy życiu, Moi dwaj bracia Hr. Jan i Hr. Franciszek z rodzinami w Odesie. Moja Matka i Krasiccy w Kijowie. Moja siostra Hr. Adamowa z młodszemi dziećmi w Piotrogrodzie, stara się o pozwolenie wyjazdu za granicę. Jej mąż Hr. Adam i syn Aleksander już dawno wyjechali. Ja mieszkam w Winnicy już od kilku miesięcy. Dojeżdżałam do Peczary, póki można było, czuwając nad domem i zajmując się wywożeniem cenniejszych przedmiotów. Podczas świąt Bożego Narodzenia pałac został rozgromiony i częściowo spalony. Uratowano korpus i oficynę postajenną. Z administracji nikt nie ucierpiał, Tutaj w Winnicy masa znajomych i krewnych Warunki naszego życia są przykre, ale nadziei w lepsze jutro nie tracimy. Panna Apotelos jest tu ze mną, bardzo się zestarzała. Pan Sandalgi w Odesie. W grudniu, stracił brata śmiercią męczeńską. Proszę list ten, lub jego kopję, przesłać do Kozłówki Hrabiemu Zamoyskiemu. Wszyscy bardzo pragnęlibyśmy mieć jakiekolwiek o moim wuju wiadomości."

Adres Hrabianki Zofji jest następujący: Winnica, gub.Podolska, ul.19 Fewralia Nr.3 mieszkanie Ks.Szczerbatowa.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Sługa Uniżony

[illegible]

Odebrałem niniejszy list w Kozłówce dnia 22go Lutego 1918 roku.

Konstanty Zamoyski

Rabunek Peczary.

Wśród niezliczonych epizodów bezmyślnego niszczenia dworów i folwarków polskich na Ukrainie rabunek Peczary rezydencyi hr. Franciszka Potockiego, właściciela ordynacyi teplicko-sobolewieckiej, miał charakter wyjątkowej dzikości.

Tłum pijanych włościan wpadł do dworu, gdzie mieszkał administrator, szef biura i jeszcze kilka osób. Administrator Tustanowski, chwilowo opuszczając majątek, zalecił oficyalistom, aby zostali na stanowiskach na wypadek pogromu. Pijany tłum zażądał widzenia się z szefem biura p. Liedtkiem i głośno się naradzał, czy ma go życia pozbawić. Tłuszcza wśród krzyków i wycia wyłamała drzwi piwnic i rzuciła się do trunków. Sądziła, że znajdzie dużo wódki, ale omyliła się, gdyż było tylko wino, pozostawione dla kościoła. W każdym razie i to ich ucieszyło; rzucili się tedy do butelek i pili wino, wody mineralne i spirytus denaturowany. Potem zaczęli rabować pałac. W tym czasie druga banda uzbrojonych pijanych włościan z żołnierzem »hajdamaką« — jak sam się tytułował — przeprowadziła rewizyę mieszkań oficyalistów i zabierała broń. Po jej odebraniu rabowali dalej pałac i niszczyli wszystko, co tylko mogli. Następnego dnia już trzeźwi rabowali w dalszym ciągu. Zrywali obicia z mebli, ze ścian, tłukli lustra i szkła, darli książki a nawet różaniec i obraz Matki Boskiej zdeptali obcasami. Ornat, przysłany z kościoła do pałacu dla naprawy, podarli w strzępy.

Około godz. 5 po południu zapalili znalezione ognie bengalskie i wzniecili pożar. Gaszenie ognia było niemożliwe, gdyż tłum przeszkadzał w tem służbie folwarcznej. Mimo wszystko ta energicznie pod kierunkiem pp. Liedtkego i Nadwodzkiego ogień wreszcie stłumiła. Główny korpus pałacu ocalał; spaliło się tylko lewe jego skrzydło. Widok pałacu okropny: wszystkie drzwi i szafy połamane, posadzki usłane pierzem i włosieniem z mebli i materaców, podartemi książkami, listami, potłuczonemi lustrami i szkłem. Trudno uwierzyć, by tak olbrzymi pałac można było w tak krótkim czasie doprowadzić do takiej ruiny. Był również zapowiedziany pogrom oficyalistów, ale władze wreszcie aresztowały kilku prowodyrów i odesłały ich do powiatowego miasta Bracławia; ale tam wnet ich wypuszczono na wolność. Co przeżyli oficyaliści w Peczarach, wiedzą tylko ci, którzy przeszli to samo, a to było straszniejsze i okropniejsze tem bardziej, że znikąd ratunku spodziewać się nie było można.

*

Z Płoskirowa otrzymuje lwowska *Gazeta wieczorna* list z następującymi szczegółami:

Majątek książąt Czartoryskich, Ostapkowce, było już parę razy rabowany i niszczony. Spalono w nim stary pałacyk, w którym mieszkał niegdyś Cagliostro, gość Tadeusza Leszczyc Grabianki, wyrąbano przepyszne lasy dębowe, rozwalono z ciosu murowane folwarki, które, zdawało się, przetrwają wieki. Wszystko to działo się przed przyjściem wojsk austryackich, mimo, iż majątek był w sekwestrze, ale pałac przepełniony zabytkami redzinnymi i cudny odwieczny park, jeden z piękniejszych na Podolu, stały nietknięte, i zdawało się, że chyba już są ocalone. Niestety, przed kilku dniami chłopstwo miejscowe, widząc dokoła siebie absolutną bezkarność rzuciło się oszałałe żądzą zniszczenia, na pańską siedzibę. Pałac i magazyny zrabowano i spalono, a cudowne, kilkusetletnie jawory, brzozy, topole nadwiślańskie, niebotyczne świerki, rosnące w parku nad brzegiem Smotrycza padły pod toporami tłuszczy. Nieszczęśliwy rządca księcia Olgierda Czartoryskiego, p, Pawłowski, biegał na wszystkie strony, błagając o pomoc, przypominając, że to majątek poddanego niemieckiego, zięcia arcyks. Karola Stefana. Lecz wszelkie apele były bezskuteczne. Władze austryackie nie chciały działać bez sankcyi komisarza ukraińskiego, a ten nie zabronił chłopom palić i rabować. Tak zniszczała stara magnacka fortuna polska, pełna zabytków sztuki i kultury. zował całą związku z tą sprawą przypominają się grabiąc na słowa jednego z przedstawicieli armii, winy. Bandyta ów zniszczył doszczętnie dwór i cały majątek właściciela wsi, z której pochodził. Nie pozostały nawet kamienie i cegły z fundamentów pałacu. Po rozgromieniu majątku opryszek zrabowanymi cugowymi końmi i powozami w biały dzień rozjeżdżał po Płoskirowie, gdzie urządził sobie elegancki apartament i trzy składy dla zrabowanych rzeczy. Gdy wkroczyło wojsko austryackie wspomniany obywatel powróciwszy do Płoskirowa z własnej inicyatywy przy pomocy kilku tęgich chłopców schwytał katorżnika i pięciu ludzi z jego szajki i odprowadził ich do więzienia, sam osobiście prosząc usilnie i obligując dowódcę załogi austryackiej, aby kazał pilnować bandytów, gdyż ucieczka ich, to wyrok śmierci dla inicyatora aresztu zbójów, ludzi niebezpiecznych, którzy uzbrajają całe wsie, namawiając je do oporu i niewydawania zboża okupantom. Tymczasem w trzy dni później, sławny katorżnik, inicyator buntów i pogromów, Lepikasza, był już na swobodzie, a właściciel zniszczonego majątku odbiera zewsząd alarmujące listy, by nie wracał do kraju, gdyż w Wołoczyskach czyha nań cała banda, aby go pochwycić i pomścić swą »krzywdę«.

Zniszczenie posunęło się rychło w głąb majątków Józefa hr. Potockiego, grabiąc kolejno folwarki. W Miropolu komitet wiejski opanował gospodarstwo folwarczne i rozpędził całą administracyę. Niebawem tłum rzucił się na pałac hr. Czapskich, odzierając gmach ze wszystkiego, nawet z drzwi i okien Bibliotekę rozdzierano i rzucano w błoto; przez całą noc rzucano bomby do pałacu. Przez trzy tygodnie trwał rabunek i niszczenie zamku ks. Radziwiłłów w Ołyce. Zrabowano i zniszczono również Tatyjew i Długoszyje Boguszów, Chorlupy Miłowuża.

...podolskiego: Wir sind keine ... sind nur Aprovisationsarmee«.

Z pogromów na Podlasiu i Wołyniu.

Korespondent *Kuryera lwowskiego* donosi z Wołynia:

Zniszczony został dwór w Tereszkach na Wołyniu, w powiecie starokonstantynowskim, własność Wł. hr. Grocholskiego. Kwaterujący tam pluton ułanów polskich chronił dotychczas tę siedzibę, jedyną w kilkudziesięciuwiorstowym promieniu jeszcze niespustoszoną. Gdy pluton jednak chwilowo oddalił się, rozzuchwalony tłum miejscowy, złożony przeważnie z bab i dzieci napadł na dwór i dokonał pogromu i rabunku. Los Tereszek podzieliły inne rezydencye Grocholskich w Woronowicy, Sudykowie, Hrycowie, Strzyżawce, Pietniczanach. W powiecie krzemienieckiem, na folwarku święcieckim Józefin, należącym do hr. Kossakowskiej, a dzierżawionym oddawna przez p. Kurnatowskiego, dokonano straszliwego zniszczenia. Od paru miesięcy najformalniej zorganizowana banda pogromowa jak huragan szalała po okolicznych wołyńskich dworach. Słowem nie ma już w tej okolicy majątku doszczętnie nie obróconego w ruinę.

W Józefinie przez kilka dni zanosiło się na burzę. Jakieś indywidua w szynelach nawiedzały folwark, domagając się coraz zuchwalej zboża, a widząc, że strzeże go liczna służba, poczęły rozagitowywać wieś. Chłopi początkowo odmawiali ze względu na dobry stosunek, wiążący ich z dworem, złe jednak wpływy rychło przemogły. Wyłamano zamki i rygle i uprowadzono inwentarz, rozgrabiono zboże, i narzędzia rolnicze.

Na godzinę przed pogromaem, ostrzeżony o zamiarach komitetu wiejskiego p. Kurnatowski z żoną zdołał umknąć do swych rodziców w Wiązowcu. Ta sama banda, nie zadowalając się obfitym rabunkiem w Józefinie, rozdrażniona, że nie pochwyciła w swe ręce p. Kurnatowskiego i nie dostała gotowych pieniędzy, a przypuszczając, że je uniósł z sobą, poszła jego śladem do Wiązowca. Otoczyli w nocy ciasnym łańcuchem dom, by nikt z mieszkańców wyjść nie mógł i rozpoczęli dom ostrzeliwać; następnie wtargnęli do jego wnętrza, a rzuciwszy się na starego p. Kurnatowskiego, i przyłożywszy mu rewolwer do skroni, zażądali pieniędzy. Dostali 1.400 rb.; w biurku znaleźli dalszych 600 rb.

Ta zdobycz zaostrzyła tylko ich apetyt; przypomnieli sobie, że właściwie przyszli tu załatwić rachunek Józefiński. Przyskoczyli więc do starego ojca, a przyłożywszy ponownie lufy do jego skroni, bili go kolbą, pytając gdzie ukrył syna. Tymczasem p. Stanisław Kurnatowski w ukryciu i w przebraniu słyszał wszystko: słyszał jak bandyci domagali się jego wydania, jakie groźby rzucali pod jego adresem, widział jak z domu wynosili całe stosy rzeczy, wkładali na fury i odjeżdżali. Pani Kurnatowskiej kilka razy przykładali nóż do gardła; nie szczędzili nawet chorej córki, która od lat nie opuszcza łóżka. Przyskoczyli do niej, krzycząc, że udaje chorą, wyrzucili z posłania, a wyłamawszy drzwi i okna, pozostawili ciężko chorą w zimnym pokoju. W ciągu tej strasznej nocy naliczono na folwark wiązowiecki sześć napadów. Jedna banda po drugiej wkraczała. Rankiem cała groza zniszczenia wystąpiła w całej potworności. Dom zniszczony, stajnie i budynki puste; straty liczyć można na ćwierć miliona rubli. Co ważniejsza, mieszkańcy zostali bez dachu; z resztkami ocalonego dobytku osiedli w miasteczku Teofipolu, który niedawno przetrwał już jeden pogrom.

Organizacya rządu w Królestwie.

Z Warszawy donoszą:

Naczelnik milicyi miejskiej ks. Franciszek Radziwiłł opuszcza stanowisko, obejmując urząd dyrektora komisyi wojskowej. Następcą jego zostaje p. Szaciński, dotychczasowy pierwszy pomocnik naczelnika milicyi.

Warszawski *Głos* pisze:

Mianowany przez Radę regencyjną nowy dyrektor Komisyi wojskowej, Franciszek ks. Radziwiłł, urodził się w roku 1878, jako syn Macieja i Jadwigi z hr. Krasińskich. Ks. Maciej, dziedzic Zegrza, kawaler orderu maltańskiego, był przez pewien czas prezesem Warsz. Tow. Dobroczynności, gdy instytucya ta należała do nielicznych polskich organizacyj i dawała osłonę rozmaitym dziedzinom pracy społecznej. Obecny dyrektor Komisyi wojskowej początkowo poświęcić się pragnął stanowi duchownemu. Studyował teologię w uniwersytecie fryburskim. Powróciwszy do kraju, ożenił się w r. 1908 z Zofią hr. Wodzicką. Z chwilą ustąpienia Rosyan z Warszawy, jako członek Komitetu Obywatelskiego, wziął czynny udział w organizowaniu straży obywatelskiej przekształconej następnie na milicyę miejską, na której czele stanął, wykazując sprężystość i dbałość o bezpieczeństwo mieszkańców stolicy. Wszedłszy do Tymczasowej Rady Stanu zajął stanowisko zdecydowanie aktywistyczne. Wybrany do komisyi wojskowo-organizacyjnej, do końca wytrwale stał na gruncie tworzenia silnej armii polskiej. Przy każdej sposobności okazywał szczerą życzliwość Legionom Polskim i popierał każdą akcyę, skierowaną ku wzmacnianiu polskiej siły zbrojnej tudzież popularyzowania jej idei.

Przed ogłoszeniem aktu 5 listopada, wziął udział w delegacyi siedmiu, która udała się do Berlina i Wiednia, celem sformułowania życzeń i nadziei ludności polskiej. Jako stanowczy zwolennik szybkiego formowania armii polskiej, ks. Franciszek Radziwiłł na stanowisku dyrektora Komisyi wojskowej odda niewątpliwie sprawie naszej poważne usługi i, miejmy nadzieję — spóźnioną organizacyę wojska wprowadzi szybko na pożądane tory.

XIII, № 241, Poniedziałek, dn. 27 maja r. 1918

Napad bandycki w lasach ordynacji Kozłowieckiej.

Z Lubartowa donoszą nam:

We wsi Nasutów w lasach ordynacji Kozłowieckiej w piątek o godz. 12 i pół w południe 4 uzbrojonych bandytów napadło na 3 Żydów, jadących na szabas z tartaku do Lubartowa. Jednemu zabrali około 18 tysięcy kor., drugiemu przeszło 1 tys., a woźnicy 50 kor.

Żydzi zawiadomili żandarmerję, która przysłała 2 żandarmów, nie zdołali oni jednak dotychczas schwytać bandytów.

Piątek 14 Czerwca 1918

— **Ś. p. Jadwiga ks. Sapieżyna.** Wczoraj o godzinie pół do siódmej rano zmarła w Krakowie w podeszłym wieku Jadwiga z ks. Sanguszków ks. Sapieżyna. Ze zmarłą schodzi do grobu zacna matrona polska, wzór Polki i obywatelki. Była ona córką Władysława ks. Sanguszki i ks. Izabeli z Lubomirskich, siostry Jerzego ks. Lubomirskiego. Bratem jej był książę Roman, który przed kilku miesiącami zginął tragiczną śmiercią w Sławucie, jak również książę Eustachy b. namiestnik Galicyi, oraz ks. Paweł, zaś siostrą ks. Helena. Dom rodzinny śp. zmarłej w Krasiczynie i we Lwowie był ogniskiem życia patryotycznego i towarzyskiego. We Lwowie brała żywy udział w instytucyach dobroczynnych, nie szczędząc grosza na cele humanitarne. Osierociła synów: księcia biskupa krakowskiego X. Adama Stefana ks. Sapiehę; Władysława ks. Sapiehę z Krasiczyna, Pawła ks. Sapiehę, prezesa »Czerwonego Krzyża« i dwie córki Stanisławową hr. Żółtowską z Mechanowa i Edwardową hr. Stadnicką z Nawojowej. Skon śp. zmarłej jest ciężkim ciosem dla całej jej rodziny, a więc i dla księcia biskupa, który otaczał matkę swą szczególną czcią i miłością.

Bracia Chłopi!

Niemcy aresztowali Wodza naszego Józefa Piłsudskiego, umiłowanego przez lud siermiężny. Imię Jego wyryte jest głęboko w sercach naszych i nie pozwolimy, aby naigrywano się z najświętszych uczuć, okażemy moc i wolę.

Nadeszła chwila ważna dla narodu Polskiego.

Stawcie się więc Bracia gromadnie do Lublina w Czwartek 26 lipca przed południem, w dniu tym porzucając wszelką pracę, aby siłę chłopską i żądania w całości wykazać.

Lublin, 25 lipca 1917.

Polskie Stronnictwo Ludowe.

Rok IX. Kraków, środa 18 września 1918.

Clemenceau przyrzeka odbudowanie Polski w historycznych granicach.

(Telegram „Ilustr. Kuryera Codziennego".

Wiedeń, 16 września.

Agencya Havasa donosi: Z racyi rocznicy bitwy nad Marną hr. Zamojski, prezydent polskiego komitetu narodowego wystosował list do prezydenta Clemenceau'a, w którym wyraził niesłychany podziw całego świata cywilizowanego wobec niezłomnego naporu wojsk fracuskich i sprzymierzonych.

Dalej wyraził uczucia, jakie odwrót wojsk niemieckich wywołał w Polsce i że Niemcy wobec swego niepowodzenia na Zachodzie patrzą z niepokojem na Wschód, gdzie się ich położenie pogorszyło. Dlatego próbują nawiązać rokowania z polskimi politykami, w nadziei ściągnięcia większej ilości żołnierza z polskich obszarów.

Zamojski oświadcza, że te ich starania są daremne. Przez cztery lata wojny Polacy nigdy nie myśleli wiązać się z Niemcami — zwłaszcza po upadku caryzmu i po pokoju brzeskim.

Na rzeczone pismo odpowiedział Clemenceau, dziękując hr. Zamojskiemu za list w imieniu polskiej ojczyzny, zapewniający, że Polska mimo stuletnej niewoli nigdy nie przestała spodziewać się lepszej przyszłości. Wspomiał na roczną służbę wojenną samego Zamojskiego i podniósł, że w tej roztrzygającej walce żadnego wysiłku i żadnej ofiary nie należy lekceważyć, jeżeli chodzi o zwycięstwo.

List kończy się następującemi słowy: Rząd Republiki jest pierwszym, który uznał władzę komitetu polskiego w Paryżu. Możecie być pewni, że w dniu zwycięstwa Francya wierna swym tradycyom i swemu programowi w porozumieniu ze swym sprzymierzeńcem niczego nie zaniedba, ażeby Polskę w myśl narodowych jej aspiracyj i w ramach historycznych granic na nowo do życia powołać."

Lublin, Czwartek, 19 września 1918 roku.

Pokojowy krok Austryi.

Aby zrozumieć znaczenie propozycyi pokojowej Austryi, trzeba sobie uprzytomnić dwa fakty: ostatnie wypadki wojenne na zachodzie, oraz mowę wicekanclerza Niemiec, Payera. Zdawałoby się, że fakty te nic nie mają wspólnego z propozycyą Austryi, bliższy jednak wgląd w te sprawy ujawnia pomiędzy niemi ścisłą łączność.

Publiczną jest dzisiaj tajemnicą, że wśród ludności niemieckiej wzrosły w ostatnich tygodniach prądy pokojowe i ze strony mas jest bardzo silny napór na rząd w kierunku zawarcia pokoju. Komenda armii wraz z rządem, odczuwając ten nacisk, a nie mogąc go, jak się to dotychczas działo, usunąć jakąkolwiek ofensywą, chwytają się innych środków, zdolnych przykuć opinię społeczeństwa niemieckiego do głównej kwatery i ich wodzów Hindenburga i Ludendorfa. Jeśli na polu bitwy główna kwatera trzyma się obecnie defenzywy, to na polu posunięć dyplomatycznych... ofensywy. Ofensywami wojennemi dotychczas wygrywała opinię niemiecką dla siebie, tych samych więc środków i sposobów chce spróbować i na polu dyplomacyi.

Mowa dr. Solfa, interwiew węgierskiego dziennikarza z następcą tronu, mowa Payera to były pierwsze strzały ofenzywy pokojowej Niemiec, uplanowanej prawdopodobnie w głównej kwaterze. Że tak musiało być, świadczyć może o tym dotychczasowa karność wybitnych osobistości niemieckich oraz fakt przemożnego wpływu na polityczne posunięcia niemieckiej głównej kwatery.

Pokojowe strzały niemieckie nie zdołały jednak przełamać w koalicyi uporczywej chęci zwycięstwa. Nietylko chybiły, ale wzmogły nawet wojowniczość społeczeństw zachodnich, tak ze względu na zastarzałe warunki niemieckie, które mocno trąciły chęcią utrzymania „status quo ante" z 7 sierpnia 1914

Książę „zadowolony"



Rys. JOTES

Czy może być wdzięczniejszy temat dla dziennikarza, jak wywiad z księciem Januszem Radziwiłem. Nie potrzeba nawet na to osobiście fatygować księcia. Można sobie pisać samemu.

— Jakie są wrażenia Waszej Książęcej Mości z pobytu w Berlinie?

— Jestem zadowolony.

— A z pobytu w Wiedniu?

— Jestem zadowolony.

— Co Wasza Książęca Mość sądzi o obecnym stanie sprawy polskiej?

— Jestem zadowolony.

— A o pogodzie?

— Jestem zadowolony.

I tak dalej. Jakiekolwiek byłoby pytanie, odpowiedź księcia Pana zawsze jednakowa:

— Jestem zadowolony.

Świadczy to, że książę Radziwił bardzo szybko przyswoił sobie psychikę dyplomatyczną, której zasadniczą cechą jest stan ciągłego zadowolenia. Tem właśnie dyplomaci różnią się od zwykłych śmiertelników.

Gdyby zwykli śmiertelnicy zebrali się na naradę i po kilkugodzinnej, czy nawet kilkudniowej gadaninie nie doszli do żadnych pozytywnych wyników, to w rezultacie zostało by im napewno uczucie znudzenia i zmarnowanego czasu. A dyplomaci są w takich razach zadowoleni i z tryumfem oświadczają to dziennikarzom.

Zyskaliśmy więc w księciu Januszu Radziwile ministra spraw zagranicznych z powołania.

- 22 września 1918 roku.

Polska organizacya sanitarna we Francyi.

Ponieważ nie istnieje polski oddział międzynarodowego Czerwonego Krzyża, zawiązane zostało Tow. Pomocy Rannym Polakom. Prezesem jego został Mikołaj hr. Potocki na wiceprezesa obrano M. hr. Zamoyskiego, sekretarzem jeneralnym jest p. Karol Ralpert; do zarządu weszli prócz tego: skarbnik, dyr. M. Lewandowski, Radca Stanu Timan, major dr. Fronczak i p. J. Wielowieyski. Tow. Pomocy Rannym Polakom jest urzędowem przedstawicielstwem na Europę Tow. Białego Krzyża w Ameryce, zostającego pod protektoratem pani Paderewskiej i pozostaje w ścisłych stosunkach z organizacyami francuskiemi i amerykańskiemi. W Ameryce zebrano już na ten cel pół miliona dolarów i wyszkolono odpowiednio 40 pielęgniarek, które wkrótce przybędą do Francyi. Tow. Pomocy Rannym Polakom rozporządza z ofiarności

prezesa, M. hr. Potockiego, szpitalem w Rambouillet, który zostaje pod kierunkiem dr. Ratyńskiego. Wkrótce będą utworzone szpitale w polskich zakładach wojskowych (depots), nadto lotne brygady, które wszędzie, gdzie są żołnierze Polacy, organizować będą sale polskie, aby rodacy nasi otoczeni byli swojską, a więc zawsze milszą opieką.

REKWIZYCYA DZWONÓW. Z powodu mylnych pogłosek kursujących między ludnością, jakoby zapotrzebowanie kruszców na cele wojenne było pokryte — ministerstwo wojny podaje do wiadomości, iż zapotrzebowanie kruszców przez zarząd wojskowy jest nadal stałe, wielkie i pilne. Rekwizycya zatem dzwonów i dachów miedzianych jest nadal aktualną.

„GŁOS LUBELSKI" — 1 grudnia 1918 roku.

„Kur. Pol."

Z przejawów anarchii.

W ordynacyi Kozłowieckiej, służba folwarczna zastrejkowała, nie stawiając żadnych żądań ekonomicznych.

Strejk przeprowadzają agitatorzy bolszewiccy, którzy dążą do utworzenia rad delegatów służby folwarcznej, która ma objąć w posiadanie ordynacyę.

* * *

— 2 kwietnia 1919 roku.

Nie możemy się łudzić: Niemcy przygotowują armję, aby stoczyć z nami śmiertelną walkę o Gdańsk, Prusy zachodnie, Śląsk, a może nawet Poznańskie. Hindenburg, naczelny wódz z armji niemieckiej, wytęża wszystkie swoje siły, aby zagrozić nam a ewentualnie i koalicji siłą. W ślad za temi usiłowaniami idzie intryga Niemiec na polu dyplomatycznym, która już do tej pory osiągnęła pewne sukcesy. Według wieści, jakie przyniosły telegramy: Gdańsk, Prusy zachodnie i Śląsk nie będą objęte traktatem pokojowym, podyktowanym Niemcom, lecz oddane Lidze Narodów. Ta ostatnia ma zadecydować o przynależności państwowej wspomnianych terenów.

Jest to dla nas klęska. Nie wiemy bowiem, czem będzie Liga Narodów, a pozatym odsunięcie decyzji w tej sprawie na dalszą metę pozwoli Niemcom zorganizować swoje siły i gwałtem bronić się przeciw naszym słusznym prawom. Niemcy pozatym otaczają Polskę wałem nieprzyjaciół. Już dziś nie ulega wątpliwości, że są one w cichym porozumieniu z Rosją i Ukraińcami i szykują nam przy pomocy tych narodów nowy rozbiór Polski.

Sytuacja tymbardziej jest groźna, że koalicja wykazuje dużą rozbieżność w sprawie polskiej. Lloyd George ma inne plany aniżeli Francja. Wilson okazuje duże wahania. Jedynie Francja upomina się o nas.

Z tego wszystkiego wynika, że coraz bardziej musimy liczyć na swoje siły i swoją energję. Wysiłki nasze trzeba podwoić.

Clemenceau przyrzeka wskrzesić Polskę w granicach historycznych.

Prezes komitetu narodowego w Paryżu hr. Zamojski, wystosował do Clemenceau list, w którym charakteryzuje stosunek państw centralnych do Polski. Twierdzi on, że Niemcy wyrzekają się obecnie zamiarów aneksyjnych w zachodnich częściach Polski i pragną Polsce narzucić króla, aby ją w ten sposób związać z państwami centralnemi, a na wypadek zupełnej porażki, by z Polski już związanej zaczerpnąć posiłków w ludziach i płodach.

Hr. Zamojski Polskę silną, zjednoczoną widzi jedynie w związku z Francyą, tembardziej, że upadek caratu, traktat w Brześciu Litewskim i deklaracya wersalska wykopały między Niemcami a Polakami głęboką przepaść.

W odpowiedzi na to pismo zapewnia Clemenceau hr. Zamojskiego, że Francya w dniu swego zwycięstwa nie zaniedba niczego, by wskrzesić wolną Polskę w jej granicach historycznych.

„GŁOS LUBELSKI" — 1 grudnia 1918 roku

Z WARSZAWY.

Agienci Warszawskiej policji śledczej wykryli fabrykę fałszywych pięćdziesięciomarkówek. Urządził ją niejaki Andrzej Krasnopolskij, były rosyjski sędzia śledczy, który przyjechał niedawno z Moskwy do Warszawy. Krasnopolskij miał kilku spólników polaków. Między innymi do złodziejskiej spółki należał Kazimierz Szczeblewski były redaktor gazety endeckiej „Wolność". Jest to jeden ze spólników p. Dymowskiego, Januszajtysa i ks. Eustachego Sapiechy, co to urządzali zamach na Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Rozwierzganie arystokracji.

—o—

Zamoyscy są tylko jedni. Takiego jak oni rodu, któryby nie miał na swej tarczy ani jednej skazy, ani jednej plamki, a natomiast dał Rzeczypospolitej hetmana Jana, kanclerza Andrzeja, pana Andrzeja i tylu tylu innych zacnych, godnych, światłych i ofiarnych, takiego drugiego rodu senatorskiego w Polsce z trudem by znaleźć.

Odezwa.

Wobec tego, że Komuniści polscy i Polska partja Socjalistyczna zapowiedziały na dzień 20 i 21 b. m. powszechny strajk demonstracyjny, jako protest przeciwko walce Polski i narodów europejskich z Rosją bolszewicką, my robotnicy zjednoczeni w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich oświadczamy, że:

1) Ujmowanie się robotników polskich za Rosją bolszewicką w chwili, gdy ta prowadzi wojnę z naszą Ojczyzną i w sposób barbarzyński pastwi się nad ludnością polską: kobietami, młodzieżą i dziećmi, uważamy za zdradę narodową i godny potępienia dowód obojętności na cierpienia prześladowanych rodaków.

2) Protest przeciwko zwalczaniu rządów bolszewickich, jako faktyczne ich popieranie, to jest łączenie się z dzikim, okrutnym i niszczącym systemem, stosowanym przez Trockiego i innych obecnych dyktatorów Rosji względem tamtejszej nieszczęśliwej ludności, zasługuje na potępienie wszystkich chołdujących zasadom sprawiedliwości i prawom moralnym Chrystusa.

3) Wzywamy wszystkich robotników polskich, i rodaków którzy niezatracili jeszcze uczciwości sumienia i miłości Ojczyzny, aby z zapowiedzianym strajkiem się nie łączyli i na każdym miejscu zaznaczali jego potępienie.

Zarząd Stowarzyszenia
Robotników Chrześcijańskich
w Lublinie.

Dnia 19 lipca 1919 r.

DO ROBOTNIKÓW ROLNYCH ZIEMI LUBELSKIEJ.

Towarzysze, Robotnicy!

Sejm uchwalił reformę rolną. Ale kto na niej skorzysta? Skorzysta na niej chłop bogaty, a robotnik rolny, lub też chłop małorolny w jeszcze większą nędzę popadną.

Mówił sejm w tej sprawie, mówili dziedzice, mówili chłopi bogacze! A gdzie wasz głos! Czy wy w tej sprawie nic nie macie do powiedzenia?

Towarzysze, Robotnicy!

Nie podoba się dziś dziedzicom robotnik, który za ciężką pracę swoją żąda słuszną zapłatę. Nie podoba im się robotnik, który chce być człowiekiem, chce ażeby po ludzku był traktowany, aby mógł po ludzku mieszkać. Takich robotników dziedzice niechcą i dlatego ich wydalają.

Czy wy na to też nic nie powiecie!

Towarzysze, Robotnicy!

Sejm uchwalił, że robotnikowi rolnemu nie wolno strejkować ani podczas żniw ani podczas zasiewów i upominać się o swoje prawa, o swój lepszy byt.

A kiedyż on ma strejkować i żądać poprawy swego bytu? Czy wtedy kiedy dziedzicowi na tem nie zależy czy wtedy kiedy mu właśnie ręce robotnicze są potrzebne. Sejm chce w ten sposób zakuć w kajdany robotników rolnych i oddać ich na pastwę swoim ciemiężcom dziedzicom.

Czy i tu nic nie powiecie!

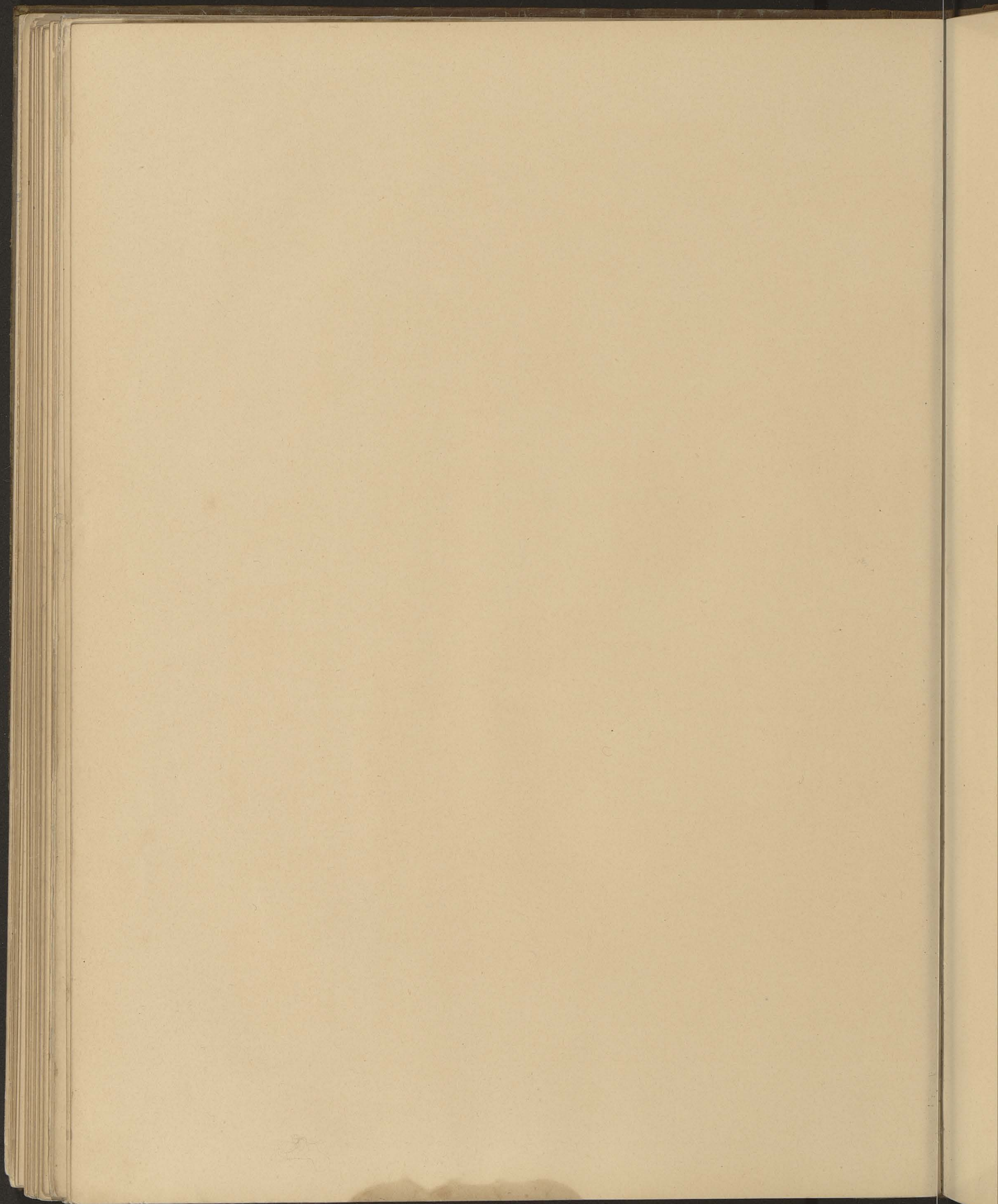
Czy i nic nie powiecie na to że żandarmi polscy gorzej carskich, albo okupanckich najeżdżają na dwory, biją i katują i więzią robotników.

Towarzysze, Robotnicy!

Wzywamy Was na zjazd robotników rolnych ziemi lubelskiej, który się odbędzie w niedzielę dnia 3 sierpnia w Lublinie. Rozpocznie się on o godz. 10 przed południem w „Rusałce".

Jawcie się więc licznie! Niech nikogo z Was nie zabraknie!

Rada Delegatów Robotniczych Folwarcznych
Ziemi Lubelskiej.



„GŁOS LUBELSKI" 12 stycznia 1930

Ś. p. Marja Adamowa Zamoyska.

Nieoczekiwany grom uderzył Kozłówkę: umarła Marja Adamowa Zamojska, anioł opiekuńczy biednych i maluczkich, promień życiodajny rodziny i otoczenia, uosobienie cichego miłosierdzia i wielkoduszności.

Przeznaczonem widać jej było odejść wcześnie do Boga, aby pozostać w pamięci wszystkich, piękną, młodą i czynną, jak pięknem było jej życie i zgon.

Ś. P. Marja Zamojska, z domu Potocka urodziła się dn. 24 czerwca 1878 roku w Peczarze, na Podolu. Wykształcenie otrzymała w Sacré — Coeur, kształcąc się ponadto przez całe życie i stale pogłębiając swą wiedzę. W dziewietnastym roku życia poślubiła Adama Hr. Zamojskiego.

Ś.P. Zmarła, utalentowana pianistka, miłująca piękno we wszystkich jego odmianach, wniosła w dom swego małżonka szczęście, trwające aż do śmierci, czerpane w czystej krynicy jej podniosłego ducha. Wojna europejska zastała Ją w Peczarze. Widok niedoli rannych i ich rodzin, stał się dla Niej impulsem do czynu. Dawała koncerty dobroczynne w Bracławiu i Niemirowie na rzecz tych nieszczęśliwych śpiesząc z pomocą i pociechą. Potem przebywała w Kijowie aż wreszcie w roku 1918 przedostała się via Szwecja i Anglja do Francji, gdzie zaraz objęła kierownictwo szpitala wojskowego, ufundowanego przez Jej wuja Ś.P. Mikołaja Potockieko w Croix Saint Jacque pod Paryżem, wyłącznie dla Polaków amerykańskich. Ponieważ w żadnych sprawach nie znosiła dyletantyzmu, przeto chcąc nieść skuteczną pomoc ukończyła kursa sanitarne na co otrzymała dyplom. Niezmordowana w pracy, niezastąpiona w dobroci i miłosierdziu była prawdziwym aniołem pocieszycielem dla cierpiących żołnieży.

Po powrocie do kraju całą duszą oddała się upiększaniu ukochanej Kozłówki i dalszemu dziełu nieskończonego miłosierdzia. W krótce do niepoznania przeistoczyła Kozłówkę.

Podobnie jak Jej sławna protoplastka Izabela z Flemingów Czartoryska, twórczyni kultu ralnych Puław, zmieniała, upiększała, wydobywała nowe wartości, budzące podziw i zachwyt. Nawet miejscowi włościanie widząc te zmiany i przyozdobienia, wyrażali swoje uznanie między sobą dla Jej starania. Ponadto — przystrajała ogródki wiejskie, dając włościanom nasiona i flance, ucząc dzieci wiejskie zamiłowania do porządku i poszanowania cudzej własności, choćby to był skromny kwiatek przed oknem sąsiada.

Pragnęła aby wszystko i wszyscy dokoła tchnęli harmonją estetyki i piękna.

Niepospolicie ofiarna, była mistrzynią w odszukiwaniu nędzy, czyniąc miłosierdzie w skrytości, jak prawdziwa chrześcijanka, nie żądna rozgłosu i poklasku świata. 60 rodzin najbiedniejszych włościan otrzymywało od niej corocznie pomoc. Sierociniec na Jacku (Jadwinów) począwszy od roku 1922 dostawał rok rocznie utrzymanie. Jeżeli na terenie Ordynacji Kozłowieckiej zdarzył się jakiś nieszczęśliwy wypadek otaczała poszkodowanych opieką lekarską i materjalną. Ciężko chorym posyłała posilniejsze jedzenie i owoce, które sama często do chat przynosiła, aby umilić, nieraz ostatnie chwile biedaków.

Dla szkoły w Kozłówce była również niezastąpioną opiekunką. Parę razy do roku — na Gwiazdkę i popisy szkolne — ofiarowywała wszystkim dzieciom, w liczbie 220-tu, ubranka ciepłe, obuwie, książeczki do nabożeństwa, artykuły spożywcze, owoce i słodycze. Jeszcze w przeddzień śmierci troszczyła się czy dzieci były dostatecznie na Gwiazdkę obdarowane. Wspierała jak mogła pomoce naukowe, a w razie dziecięcych imprez teatralnych, kupowała im potrzebne kostjumy i rekwizyta.

Przystępna, ludzka i wyrozumiała świeciła przykładem w każdej sferze i stanie. Ukochana przez wszystkich, była dobrym duchem Kozłówki i jej jasnym promieniem.

W pracach swego męża będącego prezesem Związku Sokolstwa Polskiego brała czynny udział, dzieląc często trudy, służąc pomocą w jaknajszerszym zakresie.

Rozumiejąc zaś doniosłość i wagę działalności Sokolej, czynnie tę pracę krzewiła, będąc troskliwą i niezastąpioną „Matką Gniazda " Sokolego w Kozłówce.

Ciężkie zapalenie płuc zwalczyło Ją; nie pomogła opieka troskliwa, pierwszorzędne siły lekarskie, ani modlitwy otoczenia.

Bóg dał — Bóg wziął. Opatrzona świętemi Sakramentami, zasnęła cichutko, pogodna jak za życia, dostojna i śliczna. I spoczęła w bieli w pośród swych ukochanych kwiatów, rozkazawszy pochować siebie w cieniu drzew parkowych, ukochanego zakątka.

Odeszło wielkie miłosierdzie umarła wielkoduszna istota ale czyny jej żyją i żyć będą w sercach i pamięci tych wszystkich, którzy jej dobroci doświadczyli lub mieli możność p odziwiać.

Cześć Jej pamięci, Czołem przed Jej życiem.!

(—) Jagienka z pod Lublina.

117



464

Dla Najdroższego

Adasia

na pamiątkę

I. Komunji Św.

od b. kochających

Wujciów Michałów

Kozłówka 31/V 1936.

